DZIENNIK WILEŃSKI.

PRAWO.

Opisanie bibliograficzne dotąd znanych exemplarzy Statutu Litewskiego, rękopiśmiennych i edycyy drukowanych, tak w ruskim oryginalnym, jako też w polskim i łacińskim języku.

(*Ciąg 2gi Ob. T. I. str. 377*).

II. Statut Litewski drugi, zaprzysiężonym, albo spraw sądowych zwany, z roku 1564, i 1566, za Zygmunta Augusta.

a) Naypierwszy odkryty rękopism *Ruski* tego Statutu na seymie w Bielsku, roku 1564 dnia 1 czerwca ułożonego, i w roku 1566 dnia 11 marca, w Wilnie, za obowiązujący całą Litwę uznanego; wynalazł, lat dwa temu, X. Sosnowski, Kanonik Brzeski, w Mieleczycach na Podlasiu, i Hrabiemu Chodkiewiczowi do Warszawy przesłał, a ten go przeniosł do dóbr własnych Młynowa, w gubernii wołyńskiey będących. Oglądając go w mieyscu ostatniém, znalazłem format arkusza mnieyszego, w oprawie czarney skórzaney, blisko spółczesney, mocno nadszarzaney, papier prosty, szmaciany, charakter ruski, ciągle czarny, nie zbyt kształtny, i dwoistey naymniey ręki, niekoniecznie czytelney, bez żadnych ozdob wewnętrznych, znacznie na końcu i początku uszkodzony, niechybnię za czasów Zygmunta III pisany. Po-

czyna się od uszkodzonego regestru rozdziałów i artykułów: daley idzie przywiley wileński, roku 1566 dnia 11 marca wydany; potém sam text Statutu na kartach nieliczbowanych następuje. Za Statutem umieszczone poprawy jego poźnieysze na seymie brzeskim roku 1566, miesiąca lipca 3 dnia uczynione, a na kartach czterech zawarte, też same, jakie przy wielu exemplarzach znaleźć można. Zakończają rękopism poźnieysze poprawy Statutu, czyli dopełnienia, za Stefana Batorego uczynione, a te nie całe. Wyciągi z niego, a w części historyą, znaleźć można w Dzienniku Wileńskim r. 1822, N. 6, str. 200. Dla pamiątki mieysca odkrycia, chcę go *Mieleczyckim* nazywać. Mimo prośb usilnych i nalegań, nie chciał go udzielić Hrabia Chodkiewicz dla zdjęcia kopii, wszakże niebawnie rękopism ten stracił swą wartość pierwiastkową, gdy w dalszey podróży odkryliśmy obfitszy, nierównie lepiey dochowany, i staranniey pisany exemplarz.

b.) W Puławach, w nayzamożnieyszey dzisia w Polszcze bibliotece, znayduje się drugi rękopism ruski Statutu drugiego Litewskiego. Oprawny w skórę czarną, z wybijaniami introligatorskiemi, w formie mnieyszego arkusza, nosi na grzbiecie numer biblioteczny 1424. Papier ordynaryyny, szmaciany, rozmaity, w herbie pannę na niedzwiedziu, orła, topor naprzemian i trzy krzyżujące się oszczepy mający, charakter ruski, nierównie kształtnieyszy i czytelnieyszy od powyższego, jedney ręki w samym texcie, lecz w dodatkach końcowych rozmaitey, ciągle czarny, pisany, zdaje się, po roku

1589, a przynaymniey dodatki w tym czasie są dołączone. Tytułu nie ma, ale poczyna się: 1) od przywileju na seymie w Wilnie wydanego, roku 1563 czerwca 7 dnia, dozwalającego prawa, przywileje i wolności ziemskie, na wzór Korony w Statut nowy wpisać, i złagadzającego ustawę Horodelską, przez przypuszczenie do wszelkich proregatyw i urzędów, tak *greków* jako łacinników, litewskiego i ruskiego narodów, a udzielający swobod szlacheckich tym nawet, co herbów od Polaków nie przyjęli, byle wiary chrześciańskiey byli. 2) za nim idzie przywiley na Seymie Litewskim, w Bielsku, roku 1564, dnia 1 czerwca, Statut zatwierdzający; (1). 3) Następnie list Zygmunta Augusta, dany na Seymie walnym w Wilnie, r. 1565, dnia 30 grudnia, pozwalający Litwie, na wzór Korony, miewać seymiki powiatowe, wybierać na seymikach powiatowych posłów, którzyby zjechawszy się, za obesłaniem królewskim, i naradziwszy się o potrzebach kraju, potym na seym walny, gdzie będzie zapowiedziany jeździli, (co wszystko na 8 kartach nieliczbowanych mieści się). 4) Po dwóch czystych kartach, znayduje się regestr rozdziałów i artykułów na kartach nieliczbowanych 13stu.

---

(1) Na tym seymie litewskim. znaydowali się z rad Koronnych, Jakób Uchański arcy biskup gniez Mikołay Wolski biskup kujawski, Jan Sierakowski wojewoda łęczycki, Jan Tomicki kasztelan gnieznienski z niektórymi innymi. Tam sposob zawarcia Unii był namawiany, trudności czyniły niektórych panow między sobą waśni i ostrzeysze, niżli czas potrzebował, rozmowy, które Król sam lub przez insze rady uskramiał. Bielski Kron. Polska wydanie pierwsze str. 617.

5) Text poprzedza, przywiley wileński, r. 1566 dnia 11 marca, Statut za obowiązujący całą Litwę uznający. 6) Text obeymuje 14 rozdziałów, a podług rachunku pod końcem przydanego, 365 artykułów. To jest: Roz. I *o parsune hospodarskoj*, ma w sobie artykułów 30 — Roz. II *o oborone zemskoj* art. 29 — Roz. III *o wolnostiach szlachetskich i o rozmnożeniju welikoho Kniaztwa Litowskoho* art. 41 — Roz. IV *o sudiach i o sudech* art. 70 — Roz. V *o oprawe posahu i wene* art. 18 — Roz. VI *o opekach* art. 13 — Roz. VII *o zapisach i o prodażach* art. 24 — Roz. VIII *o testamentach* art. 8 — Roz. IX *o prawach zemnych, o hranicach, o meżach i o kopach* art. 22 — Roz. X *o puszczu, o łowy, o derewo bortnoje* art. 17 — Roz. XI *o khwałtech, o bojech, o hołowszczyznach szlachetskich* art. 35 — Roz. XII *o hołowszczyznach i o nawezkach liudej pospolitych* art. 14 — Roz. XIII *o hrabeżach i o nawezkach* art. 14 — Roz. XIV *o złodejstwie wsiakoho stanu* art. 30, (wszystkie polskie i łacińskie exemplarze mają tylko 28 art. w ostatnim rozdziale). 7) Poprawy seymu Brzeskiego r. 1566 dnia 2 lipca. 8) Porządek Panów Koronnych i Litewskich, jakim w radzie zasiadać mają. 9) Poprawa Statutu na Seymie Grodzieńskim r. 1568 lipca 10 dnia. 10) Kaptur w powiecie pińskim r. 1573 januaryi 5, po śmierci Zygmunta Augusta, od wszystkich przyjęty. 11) Potwierdzenie Króla Henryka, i postanowienie w Wilnie r. 1574 w listopadzie, względem opatrzenia skuteczney sprawiedliwości. 12) Nowy porządek sądów głównych za Stefana Batorego r. 1581

dnia 1 marca na seymie koronacyynym warszawskim postanowionych (Trybunał). 13) Poprawy niektórych artykułów za Stefana, na Seymie warszawskim r. 1578 dnia 3 marca kart 8 charakterem poźnieyszym wielce niekształtném. 14) Opatrzenie bezpieczeństwa kraju po śmierci Stefana roku 1587 dnia 7 stycznia w Łucku. 15) Konstytucya seymu walnego koronacyi Zygmunta IIIgo roku 1588 i poprawa praw województw wołyńskiego i brasławskiego. 16) Trybunał wołyńskiego i bracławskiego woi. r. 1589. 17) Nakoniec roku 1593 w konstytucyi seymu warszawskiego *o kocach wołyńskich* i *o peresudach* i *o winach*. Na czém kończy się rękopism. Nie wiedząc losu tego rękopismu, równie dla prawodawstwa, jako historyi polityczney litewskiey ważnego, będę go nazywał rękopismem Xcia wojewody *Czartoryskiego*. Raczył go właściciel pracującym pożyczyć.

c) Posiadała niegdyś biblioteka Załuskich, a może i dziś posiada Imperatorska w Petersburgu, *ruski* rękopism in fol. wspomnionego Statutu. Opisał go Janocki. *Specimen Cath. Cod. mss. Bibliothe. Zaluscianae* anno 1752 p. 68, między ruskiemi rękopismami in fol. N. 213. *Statuta volhiniae in carta nitida, literis minutioribus pereleganter descripta multisque figuris calamo affabre satis expressis referta.* Ponieważ ten Statut, w czasie unii dla Wołynia i Kijowa był zatwierdzony, z wyłączeniem jedynie rozdziału drugiego, zatém często pod nazwiskiem wołyńskiego jest znany.

d) Czwarty rękopism, podobno tegoż same-

go, Statutu po *rusku* pisany, znaydował się także w bibliotece Załuskich, opisany przez Janockiego. *Musar. Sarmat. specimen.* an. 1771, N. 23. *Statutum Volhyniae et Magni Ducatus Lith. ruthenico idiomate.* Może też to bydź tenże sam exemplarz.

Przechodząc do polskich Statutu wzmiankowanego rękopismów, ostrzedz wypada, że ich wielką liczbę, trafnie, lub mniey szczęśliwie przez różnych tłómaczoną, znaleźć można; nie są więc rzadkie, jak mówi Czacki; a że same polskie oglądał kopije, to dało powod do zawczesnego twierdzenia Czackiemu: jakoby Statut drugi, niezawodnie w polskim języku był układany. Opisawszy ze znajomych dotąd, i naocznie widzianych, polskich, interesownieysze, o reszcie wzmiankować tylko zamyślam.

e) Pierwsze między polskiemi zająć może mieysce rękopism w bibliotece uniwersytetu *wileńskiego* znaleziony, in 4to, na papierze prostym, niejednostaynym charakterem polskim i nie bardzo czytelnym pisany, r. 1597 dnia 5 grudnia w Łucku, przez Marcina Baldicza, jak sam na końcu oświadcza. Bez tytułu, stronice nieliczbowane, napisy rozdziałów 5, 6, 7, 8, 10 i 11 czerwone, inne czarne; w końcu rozdziałów 7go i 8go, a początku 9go uszkodzony, z resztą cały. Zaczyna się od przywileju w Wilnie, r. 1563 dnia 7 czerwca, tegoż co wyżey w ruskim: daley idzie przywiley Bielski r. 1564 dnia 1 lipca, potém następuje list Zygmunta Augusta o seymikach powiatowych r. 1565 dnia 30 grudnia: nakoniec przywiley zatwierdzenia Statutu r. 1566 dnia 11 marca

w Wilnie. Text 14 rozdziałów kończy się na art. 28, gdzie Bałdycz się podpisał. Zamykają exemplarz artykuły poprawy brzeskiey r. 1566 dnia 20 lipca, których jest cztery. Karta odwrótna, poźniey konceptami zapisana. Będę go *Bałdyczowskim* nazywał.

f) Drugim polskim rękopismem nierównie, od powyższego ważnieyszym, będzie ten, jakiego Czacki używał do swego dzieła, a dziś w *Puławach* będący, in fol. N. biblio. 1423, oprawny poźniey w skórę, należał do konwentu warszawskiego Paulinów u ś. Ducha. Nosi tytuł czerwono i czarno naprzemian pisany „Statut Wielkiego Xięstwa Litewskiego, którym się teraz województwa Kijowskie, Wołyńskie i Bracławskie sądzą z yllustracyami,” malowany herb podkowy mieczem przebitey, z literami G H. Papier dobry, charakter polski prostopadły, foremny i czytelny, do końca jednostayny, rażą jedynie zbyteczne ogony, napisy rozdziałów i artykułów czerwone, kart poźniey liczbowanych 297. Pisany po roku 1588: bo się odwołuje do konstytucyi roku tego. Poczyna się od przywileju bielskiego r. 1564, za nim idzie wileński r. 1566 marca 11. Przed każdym rozdziałem w śrzodku dzieła umieszczony regestr artykułów. Text jest nieuszkodzony, ale na końcu, brakuje popraw brzeskich r. 1566: bo dwa jedynie ostatnie artykuły pozostały. Za temi idzie poprawa Statutu za Henryka Króla. Następuje scrutinium r. 1578, aby rzeczy zmyślone, sławie i poczciwości dotkliwe, w xięgi kładzione nie były. Był na końcu spis konstytucyy, z Statutem związek

mających, ale ten niedokończony: bo reszta kart wydarta. Czystą kartą początkową zapisał Czacki historyą rzeczonego Statutu, i ta weszła do jego dzieła. Rękopism ten, ważny dla *illustracyy*, to jest podłożenia, ledwie nie pod każdy artykuł, konstytucyy dopełniających, poprawujących, lub niszczących sam Statut, często ostrzega: jakie artykuły *z prawa obcego*, a jakie *z bozkiego* wzięte. Pragnąłbym go rękopismem *Paulinów* nazwać: bo w ich bibliotece warszawskiey dochowany, i ten z łaski Xięcia mamy udzielony do Wilna.

g) Inny rękopism polski tegoż Statutu, mniey zupełny, lecz dla dawności ważny, jest w *Puławach* in fol. Oprawa pułskórkowa, całkiem popsuta, nosi na grzbiecie numer biblioteczny 1420. Papier dobry, herb podkowy z krzyżem we śrzodku mający, nosi tytuł „Statvt Wielkiego X. Litewskiego, wydany na seymie wielkim walnym wileńskim anno domini M.D.L.X." (jest oczewista pomyłka). Stronice nieliczbowane. Zaczyna się od przywileju wileńskiego r. 1566, literami łacińskiemi pisanego; potém następuje sam text dzieła, literami gotycko-niemieckiemi ciągle czarnemi prostopadłemi pisany, pierwsze weyrzenie arabskich mającemi, i wielce trudnemi do czytania. Żadnych na końcu nie ma popraw, ani bazgranin na próżnych kartach, z którychby wiek jego pisania zadeterminować można było: ortografija, i charakter pozwalają czynić domysł, że jest jednym z naydawnieyszych, zaraz po r. 1566 pisanym, ile że i popraw brzeskich pod końcem z r. 1566 nie zawiera. Dla osobliwe-

go pisania, możnaby go *Gockim* nazwać, mamy go teraz w Wilnie.

h) Trzeci rękopism *Puławski* drugiego Statutu, in fol. w półskórek czarny poźniey oprawiony, jest kopiją z r. 1636, przez Grzegorza *Czerczyckiego* dla siebie sporządzoną, nie może bynaymniey iść w porównanie z dwóma powyższemi, ozdobniey i poprawniey, a nawet wcześniey, pisanemi. Ma stronic poźniey liczbowanych 504 ale sam Statut na str. 204 jest ukończony. Karta tytułowa ma niezgrabne obrysowanie i poźnieysze bazgraniny, odwrót jey, mieysca z Pisma ś. wyjęte, do sędziów stosujące się, zawiera. Przedmów żadnych, ale zaraz sam text następuje, niezgrabnym i często mazanym lub poprawianym charakterem łacińskim, nieczytelnym pisany, i nie wszędy jedney ręki. Po texcie następuje, od str. 209—226 regestr Statutu i konst. koronnych; krótka treść konstytucyy koronnych, od 1550 r. aż do r. 1635, stosownych do przypadków, w zbiorze praw dla Litwy objętych, od stronicy 319 (219) znaleźć można, niektóre materye processu, po łacinie notowane, a po polsku przeciągane, a znowu po łacinie skończone: są też *observationes practicae causarum in jure regni nonnullorum, cum suis decisionibus.* Formy łacińskie pozwów, słowem: jest to łatanina rozmaitych rzeczy, mogących nieraz interesować prawnika. Pod koniec rękopismu str. 461 są zebrane *Regulae sententiaeque Juris tam antiqui quam novi ex universo corpore juris civilis, sparsim collectae et in ordinem alphabeticum digestae.* Zakończa exemplarz ordynacya Xiążąt Ostrogskich

po łacinie pisana. Możnaby go nazywać rękopismem *Czerczyckiego.*

i) Czwarty *Puławski* rękopism in fol. Statutu drugiego z oprawy wydarty, na papierze zwyczaynym, stronice nieliczbowane mający, charakterem polskim, ciągle czarnym i jednostaynym, czytelnym pisany, nosi tytuł: *Statutow Wołyńskich*, bez żadnych przedmów z początku i popraw na końcu, sam text zawiera, w którym i rozdział drugi nieopuszczony: pod każdym prawie artykułem umieszczone w ciągu konstytucye litewskie i polskie, lub odpowiednie mieysca z samego Statutu. Kopija ta wkrótce po roku 1581 musiała bydź spisaną: bo trybunał litewski przytacza, a dalsze ustawy przepomina. Pilne jego przeyrzenie, porównanie z drugiemi rękopismami, wyświeci, co Wołyń miał różnego od Litwy w swoich Statutach. Gdy ten exemplarz nie był w Porycku, a przynaymniey śladu tego nie ma, będę go *Puławskim* nazywał, dziś jest w Wilnie przez Xięcia pożyczony.

k) Piąty *Puławski* rękopism polski drugiego Statutu Litewskiego in fol. poźniey oprawny, nosi na grzbiecie fałszywy napis: *Żydowski potioritas*, z powodu kart kilku, tłumaczenie na polskie dzieła żydowskiego zawierających. Nadto, nieuważny introligator przeniosł na początek nienumerowane karty, które na końcu bydź powinny, jako zaymujące rozmaite prawnicze rozprawy i uwagi. Dopiero na karcie 28 tytuł Statutu znaleźć można taki: „*Statut Wielkiego Xięstwa Litewskiego napisany roku pańskiego* 1652” jest to rok, w którym kopija sporządzo-

na. Poczyna się dzieło od przywileju bielskiego r. 1564, za nim sam text następuje, bez żadnych notat pod artykułami. Rozdział drugi opuszczony, ile przez unią r. 1569 skasowany, z resztą do końca text nieuszkodzony, ale rozdział 14 ma 30 nie 28 artykułów, jak powyższe. Za textem idą annotacye z konstytucyi i z Statutu potrzebne. Daley poprawy brzeskie r. 1566, potém Reces seymu grodzieńskiego r. 1568. Poprawa artykułów na seymie walnym warszawskim roku 1578 scrutinium. Trybunał wołyńskiego i bracławskiego województw r. 1589, zakończa regestr rozdziałów i artykułów. Papier dobry, charakter wyraźny i czytelny łaciński, ciągle czarnym atramentem. Na końcu poźniey dopisano *ad usus Generosissimae cancellariae castrensis vlodimiriensis precipue grsi Cypriani Dąbrowski, concedit hunc Statutum Anto: Waszkiewicz*, niech więc *włodzimierskim* nazwany zostanie.

l) Szósta i ostatnia *Puławska* kopija Statutu drugiego, in fol. wielkim, na papierze pocztowym, oprawna w półskurek, przepisana została z rozkazu Tad. Czackiego przed rokiem 1799, charakterem czytelnym, dzisieyszym, stronic 499. Ma przywileje Wileński r. 1565, Bielski r. 1564, Wileński r. 1566. Daley sam text cały. Poprawa Brzeska r. 1566. Regestr materyy alfabetycznie ułożony. Ten rękopism *Czackiego* tytułować będę.

m) W Warszawie *w bibliotece przy uniwersytecie* jest także rękopism Statutu drugiego Lit. in fol. pod tytułem: „*Statut W. X. Lit. województwom kijowskiemu wołyńskiemu i*

brasławskiemu służący, a wydany jest na seymie walnym wileńskim roku pańsk. 1566 *dnia* 11 *marca.*" Charakter polski z czasów Zygmunta IIIgo. Po przywileju wileńskim text następuje z opuszczeniem rozdziału drugiego, ile Wołyniowi niesłużącego. Na końcu zawiera poprawę artykułów na seymie brzeskim r. 1566, tudzież warszawskim r. 1578, gdzie są ważne dodatki o cielesnych występkach. Po zamknięciu listu Króla Stefana, idą dodatki ciekawe: o nierządnicach, cudzołóztwie, rodzajach śmierci na złoczyńców i heretyków, z praw magdeburskich wyjęte, jak sam świadczy i t. d. Oprawny poźniey w półskórek, papier prosty, ozdob żadnych nie ma, będę go *warszawskim uniwersyteckim* nazywał. Otrzymałem staraniem i kosztem profesora Lelewela kopiją końcowych dopisów.

n) W Warszawie, w *bibliotece towarzystwa przyjaciół nauk*, widzieć można kopiją drugiego Statutu polską. charakterem czystym, nie zbyt dawnym pisaną. Dostała się do tey biblioteki r. 1818 dnia 14 listopada z daru J U. *Niemcewicza* i pod N. 68 zapisana. Zaraz po wileńskim przywileju r. 1566 sam text następuje. Rozdziały, artykuły, i litery inicyalne do środka exemplarza czerwonym atramentem, a od śrzodka art. 42 roz. IV opuszczane, tylko mieysce zostawione, reszta czarnym charakterem, nie zawsze jednostaynym, ani jedney ręki, papier dobry poźnieyszy. Rozdział drugi pomieniony, format in fol. stronice nieliczbowane. Na końcu znaydują się poprawy; ale ich tytuły czerwonemi bydź mające, są opuszczone

nie ukazują, z jakich lat pochodzą. Opisujący ten rękopism *Linde* str. 205 zowie warszawskim; lecz gdy kilka jest w tém mieście, nazwę go raczey exemplarzem *Niemcewicza*; nie mam go teraz pod ręką, aby waryanty zbierać można było.

o) W *Warszawie* w bibliotece towarzystwa przyjaciół nauk, jest drugi rękopism *Litewskiego drugiego Statutu* in fol., fałszywie przez późnieyszego właściciela polskim nazwany, dochodzi jedynie do rozdziału dziesiątego, a daley odmiennym charakterem umieszczane rozmaite pisma od r. 1606, jako to: vota szlacheckie, pieśń o Caru Dimitru moskiewskim, lament Carowey, nowiny pewne o Caru Dimitru i t. d. pism tych większa objętość, jak samego Statutu. Exemplarz wzmiankowany dostał się do biblioteki teraźnieyszey z daru W. Szambelana Kuropatnickiego, a należał wprzódy do Mikołaja na Pęcosławiu *Pęcosławskiego*, Kasztelana, i dla tego *Pękosławskim* zwany bydź może.

p) W czasie pobytu r. 1818 w Petersburgu, zdarzyło mi się widzieć exemplarz Statutu Litewskiego drugiego, po polsku kształtnie pisany in fol., wołyńskim nazywany, i kto wie, czyli nie ten, jaki opisał Janocki *musar. sarm. specim.* p. 87 N. 17. *Codex volh. et mag. Ducat. Lit. magna industria scriptus, multumque differt ab edito volumine.* Nic dziwnego, że się różnił od drukowanego: bo był drugim układem, choć wielce do trzeciego zbliżonym; zawsze atoli uderzające spostrzegać dają się różnice.

r) *Dwa* exemplarze w rękopismach polskich

in fol. tegoż Statutu widziałem dorywczo roku 1820 w archiwum radziwiłłowskiem w Wilnie. Jeden uszkodzony poczyna się od art. 3 roz. III, a kończy się na art. 28. czyli ostatnim roz. 14, a zatém żadnych popraw nie zaymuje; oprawny w półskórek poźniey, charakter wyraźny i jednostayny, dość dawny, papier prosty, stronice nienumerowane, dodatków żadnych nie ma pod artykułami; jeśli wnieść z charakteru, mógł bydź zaraz w roku 1566 kopijowany, a może i prosto pisany dla Radziwiłłów. Dziś mamy pożyczony. Drugi in fol. w skórę oprawny, ma tytuł: *Statuta, praw i constituciey Wiel. Xięstwa Litewskiego, którym się sądzą województwa kijowskie, wołyńskie, brasławskie, czernichowskie.* Wydany jest ten Statut na *Seymie wileńskim roku pańskiego* 1566 dnia 11 marca." Poczyna się od przywileju bielskiego, za którym teraz text nieprzerwanie idzie do końca, za nim poprawa niektórych artykułów Stat. W. X. Lit. z seymów grodzieńskiego r. 1568, brzeskiego r. 1566, warszawskiego roku 1578, daley rozgraniczenie powiatów r. 1563, nakoniec „przywiley żydowski, na który się pospolicie żydowie wszyscy, tak w Koronie jako i W. X. Lit. odzywają i odwołują, przywiley wolności żydowskiey przez Bolesława Xcia Wiel. Polsk., pradziada W. Kazimierza dany, potym przez Kazimierza Króla potwierdzony, a przez Alexandra Króla w Statut wpisany." Do przywileju dodane poźnieysze o żydach ustawy w Koronie i Litwie, wszystko co tu o żydach umieszczono, jest kopiją Herburta Statutu Polskiego, daley o cyganach, żebrakach i

hultajach. *Zamyka* wszystko rejestr roz. i artykułów. Całego Statutu stron. liczb. 170. Papier prosty, charakter niekształtny, jedney ręki, pisany bydź może między r. 1578, a 1588, lub daleko poźniey. Wziął je był za rewersem Hrabia Sierakowski do Warszawy, ale dziś nazad do Wilna są zwrócone, i do użycia udzielone.

s) Inny rękopism tegoż drugiego Statutu, w polskim języku in fol. r. 1648 skopijowany, i całkowicie dochowany, posiada archiwum Radziwiłłowskie w Wilnie, i udzieliło go do użycia pracującym: oprawny w skórę z różnemi introligatorskiemi wybijaniami współcześnie. Ma tytuł: „*Statut Wiel. Xięstwa Litewskiego napisany roku pań.* 1648" bez żadnych przedmów, od roz. I rozpoczyna się, i nieprzerwanie idzie do końca textu: ma i rozd. drugi, lubo z ostrzeżeniem o wyjęciu jego i odłożeniu na stronę r. 1569. Pod każdym artykułem ma konfrontacyą praw dawnieyszych Koronnych i Litewskich, ale nie tak obfitą jak exemplarz *Puławski* pod literą f. Pod koniec rozdziału 12 umieszczone konstytucye o cyganach i przywiley żydowski o hultajach z Statutu koronnego Herburta. Rozdział 14 żadnych nowych dodatków nie ma. Zamyka exemp. rejestr rozdziałów i artykułów, tylko do roz. jedynastego dociągniony: papier gruby i dobry, stronice nieliczbowane, charakter niekształtny, całkiem czarny, wielce do ostatniego exemplarza podobny. Przyoprawiony jest do niego urywek drukowanego Statutu łacińskiego Herburta. Rękopism ten mianowicie ważny, że czasem

ostrzega, które artykuły z obcego wzięte prawa, a które z Bozkiego: będzie kopiją z jednegoż zrzódła z Puławskim Paulinów pochodzącą, ale poźniey od niego skopijowaną. Będę go *Radziwiłłowskim* nazywać.

t) Znaleźliśmy też w czasie podróży, w Łucku w bibliotece XX. Trynitarzów, in fol. rękopism Statutu drugiego Litewskiego, oprawny w skórę czarną, na papierze prostym, jeźdźca na koniu mającym, charakterem łacińskim kilkorakim, pochylonym pisany, stronice nieliczbowane: poczyna się prosto od pierwszego rozdziału. Drugi rozdział opuszczony, i tylko treść jego artykułów na jedney karcie wypisana, daley nieuszkodzony, w ostatnim rozdziale 14tym artykułów 30 liczy. Za textem idą poprawy brzeskie r. 1566: daley reces seymu grodzieńskiego r. 1568. Trybunał wołyńskiego i bracławskiego województwa roku 1589. Poprawa niektórych artykułów na seymie walnym warszawskim r. 1578. Za temi idzie rodzay rejestru pod tytułami łacińskiemi; a nakoniec: skutki i moc krzyża albo metallu ś. Patryarchy Benedykta z dzieła drukowanego r. 1699. X. Magister Białecki, bez naymnieyszey trudności udzielić go raczył.

u) W bibliotece, wielce w Litwie zamożney w rzadkie polskie dzieła, szczorsowskiey Hrabiego Adama Chreptowicza, odkryliśmy w czasie podróży zbyt ważny rękopism drugiego Statutu, formatu arkuszowego, oprawny w skórę, na okładce mający u góry wybite wyrazy *Statuta magni Duc. Litvani* u dołu zaś imie właściciela *Mathias Przybynszky* w którym po kopii

polskiey następuje tłumaczenie *łacińskie*. Polska kopija nosi tytuł: *Statut W. X. Lit. Zygm. Augusta.* Zaczyna się od przywileju wileńskiego r. 1565 dnia 7 lipca, (zamiast 1563 dnia 7 czerwca); za nim idzie przywiley Bielski r. 1564 dnia 1 czerwca (1). Sam text ma 14 rozdziałów: za textem są poprawy brzeskie r. 1566, na trzech kartach, a za niemi index, poźniey dopisany na kartach siedmiu. Cały polski rękopism ma kart 132, na jedney stronie numerowanych Daley idzie razem oprawione łacińskie tłómaczenie pod tytułem: *Statuta magni ducatus Litv in bielscensibus promulgata, in vilnensibus anno salutis humane M. D. LXXVI approbata comitis, e ruteno sermone in latinum conversa.* Ma także przywiley bielski r. 1564 i wileński r. 1566. Samego łacińskiego exemplarza str. 183. Oba exemplarze, lubo na odmiennym papierze, jedney zdają się ręki. Będę go *szczorsowskim* nazywał, a Hrabia udzielić go pracującym raczył.

w) Drugi exemplarz tłumaczenia na język łaciński Statutu Zygmunta Augusta, posiada Hr. Sierakowski w Warszawie. Format mnieyszy arkuszowy, charakter czytelny, a nawet piękny, jedney zdaje się ręki, oprawa poszarzana w karmazynowy atłas, brzegi suto dawniey wyzłacane, były jedwabne ze złotem zawiązki, już poodrywane, co wszystko należenie jego do jakieyś znakomitey osoby udowadnia. Tytuł:

(1) Daley przywiley wileński r. 1565 grudnia 30, o seymikach. Przed samym textem przywiley utwierdzający Statut r. 1566 dnia 11 marca.

Statuta Mag. Duc. Lith. in bielscensibus comitiis promulgata in vilnensibus anno salutis humanae 1566 *approbata e ruteno sermone in latinum versa.* Rozdziałów i artykułów taż sama liczba, co w ruskim, tylko Roz. IV ma art. 73, a to dla tego, że w ruskim trzy ostatnie artykuły nienumerowane oddzielnie. Wielce jest ważny pod względem prawodawczym przez bokowe przypiski, krytykę textu zaymujące, lub przywodzące ustawy rzymskich cesarzów, przez które Statut miał bydź sprostowany, na jakich nie zbywa i rękopismowi szczorsowskiemu. Rozwlekły styl ruski, i polski, exemplarz niniejszy w zwięzleyszey łacinie zawiera, i daleko lepszey, jak tłumaczenie Statutu pierwszego. Obszernieyszy jego opis podał Lindè p. 186. Będę go zwał exemplarzem J. *Sierakowskiego.*

(*Dokończenie w następném numerze.*)

LITERATURA.

Jaki wpływ mają umiejętności na Poezyą, wyciąg z rozprawy P. Mariamne przez x ędza Jana Łaszkiewicza, pijara (*Ciąg 5ty i ostatni*).

Poezya łacińska od czasów Trajana.

Od Domicyana, albo raczey od Trajana, poezya łacińska przestaje czynić *epokę*: w dalszym bowiem czasie, poeci, godni tego nazwiska, rozproszeni w okresie blizko czterech wieków, rzadko się zjawiali.

Ten upadek poezyi nie pochodzi od upadku u-

miejętności, która nigdy większego postępu nie uczyniła u rzymian. Dzieła Cycerona i Seneki, historya naturalna Pliniusza, zabytki w tym przedmiocie nayświetnieysze, były powszechnie znane. Cała filozofija grecka do nich się przeniosła, a na początku trzeciego wieku ery chrześciańskiey, wskazała drogę do nowey szkoły (secta), która się naówczas tworzyć zaczęła, to jest *Eklektyków*.

Duch prześladowczy ustał z Domicyanem; filozofowie nie doświadczali już żadnego rodzaju ucisku, wyjąwszy srogość Karakalli, który w gniewie ścigał Perypatetyków alexandryyskich; lecz to szaleństwo było tymczasowe: miał urazę do tey szkoły, przez nienawiść jey założyciela Arystota: gdzieś albowiem wyczytał, że na tego filozofa podeyrzenie padało o zamiarach otrucia Alexandra wielkiego; lękał się więc, aby jego uczniowie doświadczenia swego na nim nie sprawdzili.

Wyjąwszy ten jeden przypadek, filozofija używała bezpieczeństwa i wolności zupełney za rządow imperatorów pogańskich, równie pod monarchami chrześciańskimi, którzy po nich nastąpili, pod ostatnimi wcisnęła się nawet do spraw kościoła.

Uważając Rzym jako miesce środkowe, i obracając wokoło wzrok na całą przestrzeń państwa, nie było miasta, gdziebym nie uyrzał szkół publicznych, kollegiów, akademiy i professorów, którzy w nich nauczali umiejętności i sztuk wyzwolonych, podług pewney i ogólnie przyjętey metody.

Zakład wspaniały Adryana, znany pod imieniem *ateneum*, trwał bardzo długo. Przyszedł

do wyższey doskonałości, będąc wspierany hoynością Teodozyusza i Walentyniana II, którzy w nim umieścili, między inszymi nauczycielami, pięciu sofistow i jednego doktora, z obowiązkiem szczególnym badania skrytości filozofii (1). Przywileje, swobody, i wielkie płace roczne, do tych urzędów były przywiązane. Te korzyści i przywileje udzielone filozofom, szanowali naygorsi cesarze. Kommodus nawet, niegodny syn mędrca ukoronowanego, ten potwor, wylany na zbytki i zbrodnie, nie chciał ich niszczyć.

Lecz naywiększa część imperatorów rzymskich, z łaskawości i dobroci słynących, okazywali swóy szacunek i przywiązanie dla filozofow, obcując z nimi mile, i niekiedy z ich nauk korzystając. Trajan zaszczycił godnością konsularną Plutarcha. Adryan był wielkim przyjacielem filozofii: ona składała część jego nauk greckich, stąd dostał uszczypliwe nazwisko *Greczynka* (Graeculus) (2). Często udawał się w towarzystwo mędrców, rozprawiał z nimi, zadawał im pytania sztuczne, dla popisania się z swoim dowcipem, rozwiązywał syllogizmy nayzawilsze z trafnością. Miał jakąś słabość wrodzoną, uchodzić na każdem miescu za wielki geniusz; we wszelkich więc utarczkach uczonych należało dla bezpieczeństwa ustąpić z placu: cesarz, dumny z takich zwycięztw, częste przypuszczał szturmy do swoich przeciwników; Faworynus,

---

(1) Qui Philosophiae arcana rimetur.

(2) Imbutusque impensius Graecis studiis, ingenio ejus sic ad ea declinante, ut a nonnulis Graeculus diceretur.
Spart. in Adriano, cap 1.

filozof nieskażony pochlebstwem, dał odpor natarczywości monarchy; lecz jego posąg w Atenach rozstrącony, i pogróżki surowe na życie, przekonały, że trudno wojować z panem kilkudziesiąt legionów. Drugi błąd Adryana, że dozwolił filozofii wychodzić z granic jey przepisanych: albowiem ta wpływała do umiejętności tajemnych, to jest: magii i astrologii.

Antonin pobożny, ustanowił honory publiczne, i nagrody wielkie filozofóm, sam osobiście naywyższy im szacunek oddawał. Wezwawszy Apolloniusa z Chalcidy za nauczyciela do swojego syna, zgodził się na to, aby młody książe, przybrany już do panowania, przychodził codziennie z inszymi uczniami do jego szkoły: miał bowiem ten filozof tyle dumy, że za nieprzyzwoitą osądził, wykładać swą naukę w pałacu cesarskim. Tak poniżywszy swą powagę dla miłości filozofii Marek Aureli, następca Antonina, jedyna pociecha ludu rzymskiego, poświęcił się na wszystkie trudy, jakie ona dla stoikow przepisuje; wstąpił z nią na tron, i błogi byt dla niey zabezpieczył. Nieszczęściem, usiłowania naylepsze mądrego pana często były próżne, jego dobrodzieystwa nieużytecznie, a hoynie sypane, nie odpowiadały swemu celowi: zgraje awanturników zbiegały się ze stron wszystkich, i pod płaszczykiem filozofii, ukrywając swe zbrodnie, przeymowali przez intrygi nagrody, przeznaczone prawdziwey zasłudze.

Marek Aureli nie miał podobnych skłonności do poezyi: jego nauczyciel Rustykus odstręczał od niey, i w księdze, gdzie złożył skarb swey nauki, czyni dzięki opatrzności, że nie dozwo-

liła czynić w niey postępku: albowiem w tak wielkiey i ważney pracy, jaka jest rządzenie światem, potrzebne jest towarzystwo mądrości, i filozofii, nie zaś poezyi (1). Pokazuje się stąd, że poezya w owych czasach, jeżeli nie zupełnie wzgardzona, przynaymniey bardzo nie wielkie miała znaczenie. Widzimy przeto, jak są słabe związki filozofii z poezyą, która, nic nie pomagając, kazi wszystkie jey zalety i piękności.

Przekonamy się o tém lepiey przebiegając historyą poezyi w tym okresie.

Historya ta, aż do drugiey połowy czwartego wieku naszey ery, iest próżna i mało znacząca. Wiersze Apuleja, żyjącego pod Antoninami, równie są barbarzyńskie i niemiłe, jak jego proza. Poema Sammonika Serena, który pisał pod Septimem Sewerem i Karakallą, również fałszywego Emiliusza *Macer*, o dzielności nadzwyczayney roślin, zaledwo są godne wspomnienia. Cesarz Filip wydał prawo, wyłączające poetów od wszystkich przywilejów, nadanych uczonym, przez co poezyi zadał cios śmiertelny. Jednak na godach Galliena siestrzanów, około stu poetów łacińskich i greckich dało się widzieć, którzy swe piosnki weselne deklamowali: lecz Ce-

---

(1) Τὸ μὴ ἐπίπλεόν με προκόψαι ἐν Ῥητορικῇ καὶ Ποιητικῇ, καὶ τοῖς ἄλλοις ἐπιτηδεύμασι, ἐν οἷς ἴσως ἂν κατεσχέθην, εἰ ἠστόμην ἐμαυτὸν εὐόδως προϊόντα.

De rebus suis Libr. 1. § 27.

sarz wszystkie te pienia zgasił trzema nikczemnemi wierszami, które historya nam dochowała. Od Filippa aż do Karusa, przestrzeń czasu, obeymująca w sobie panowanie ośmiu monarchów, poezya rzymska spoczywała w grobie. Pod Karusem zaczęła przychodzić znowu do życia: dway poeci, którzy z honorem przyczynili się do jey zmartwychwstania, byli: Nemesian i Kalpurnius. Celowali szczególniey w rodzaju pasterskim, pozostaje także pierwszego ułamek dość znaczny poematu *o polowaniu.*

Poezye pasterskie wspomnionych pisarzy, jest piękne naśladowanie Bukolik Wirgilego, któremu mają skromność przyznać wyższość talentu. Kalpurnius mówi, że jego Korydon nigdy nie doścignie Tytyra, wyobrażaiąc Wirgilego pod tym imieniem (1). Lecz musiał zapomnieć naśladowca, że Wirgili nigdy nie dawał w usta swym pasterzom nauki Talesa, i inszych filozofów o pierwiastkach rzeczy (2).

Widzimy, jak jeden z tych poetów żali się na niedolę losu, do jakiey doprowadziła jego sztuka: „Młodzieńcze, połam na części twóy flet u-„lubiony, porzuć te muzy niewdzięczne, zbie-„ray raczey żołędzie i jarzębiny, zaymiy się trzód „dojeniem, i przedaway twe mléko w mieście. „Czyliż ta piszczałka głód ci zaspokoić potrafi?

---

(1) Magna petis, Corydon si Tityrus esse laboras.
Ille f it vates sacer. *Eccl.* 4. 64.

(2) Omniparens aether, et rerum caussa liquores.
Corporis et genitrix. tellus vitalis et aër,
Accipite hos calamos, atque haec nostro Melibaeo.
Mittite, si sentire datur post fata quietis.
Nemesianus Eccl. v. 35.

„Moje nawet pienia w powietrzu giną, nic z nich „nie pozostaje, tylko echo odbite o skały, które „wiatry unoszą (1).„

Lecz pokazuje się z wyznania tychże pisarzów, że pod Karusem dni pogodnieysze, chociaż krótko trwałe, zajaśniały dla poezyi. Numeryan, syn monarchy, mocno był do niey przywiązany: a jeżeli można wierzyć Wopiskowi (Vopiscus), przechodził wszystkich swego czasu poetów. Dobijał się z nimi o pierwszeństwo, nawet z Nemesianem: chwała Aureliusa-Apolinara, który ten sam przedmiot traktował wierszem jambicznym, tak przed nim była zaćmiona, jak gwiazdy przed światłem słońca (2). Nemesian pewnie miał wziętość u dworu: ponieważ Kalpurnius przekłada mu swą prośbę, aby dał poznać jego wiersze Febowi góry Palatynu, a przez to uczyni mu tę samę przysługę, jaką Polion pasterzowi mantuańskiemu, wyprowadzając go z lasow dzikich do stolicy świata (3).

---

(1) Frange puer calamos, et inanes desere musas.
Et potius glandes, rubicundaque collige corna.
Duc ad mulctra greges, et lac venale per urbem
Non tacitus porta. Quid enim tibi fistula reddet
Quo tutere famem? Certe mea carmina nemo
Praeter ab his scopulis ventoso remurmurat echo.
Calpurnius Eccl. IV. 22.

(2) Versu talis fuisse praedicatur ut omnes poetas sui temporis vicerit. Nam et cum Olympio Nemesiano contendit, et Aurelium Apollinarem jamborum scriptorem, qui patris ejus gesta in litteras retulit; iisdem quae recitaverat editis; veluti radio solis obtexit.
Vopiscus in Caro Numeriano, et Carino, cap. 11.

(3) Fer, Melibeae Deo mea carmina. Nam tibi fas est
Sacra Palatini penetralia visere Phaebi.
Tu mihi talis eris, qualis qui dulce sonantem.
Tityron e silvis dominam deduxit in urbem.
Eccl. IV. v. 158.

Czwarty wiek wydał dwóch czy trzech poetów, którzy są godni tego nazwiska. Między nimi Auzonius słusznie pierwszeństwo trzyma: nigdy wychowaniec Apollina nie miał świetnieyszego przeznaczenia. Będąc synem lekarza z Bordeaux, naprzód został professorem grammatyki i retoryki, w swem oyczystém mieście, ztamtąd wezwany przez Walentyniana do Rzymu, przewodniczył w naukach Gracyanowi, już Augustem ogłoszonemu. Nakoniec stopniami doszedł naywyższych godności w państwie: sprawował urząd kwestora. przełożonego nad strażą cesarską, konsula, i prokonsula.

Jeżeli jego szczęście na czas się zachwiało, był tego przyczyną zgon tragiczny monarchy, którego młodość miał sobie powierzoną. Lecz gdy się Teodozyusz pomścił tego zabóystwa, przez odniesione zwycięztwo nad Maxymem tyranem, Auzoniusz, osypany bogactwy, powrócony do zaszczytów, udał się do swey oyczyzny, gdzie na łonie muz i przyjaciół w ustroniu wieyskiem przepędzał starość szczęśliwą.

Auzoniusz miał naypięknieysze zdolności do poezyi. Jego *Róże*, *Kupidyn przywiązany do krzyża*, a szczególniey poema pod napisem *Mosella*, pokazują, coby mógł jego talent dokazać, gdyby się oddał jedynie temu przedmiotowi. Lecz rozmaite stany, przez jakie poeta przechodził, miały widoczny wpływ na jego pisma. Znaydują się w nim miesca pełne delikatności, wiele wesołych obrazów, które oznaczają człowieka światowego i dworaka: lecz widzieć się także dają miesca, które trącą tonem pedagogicznym, i poziomego szkolnictwa; są, które mo-

gą zarumienić niewinność dla wyrażeń mniey skromnych ; są nakoniec, które oznaczają zły i skażony gust owego wieku.

W swoich przemowach, wyszczególnia ważnieysze okoliczności życia literackiego, które przepędzał na uczeniu grammatyki, retoryki , i poezyi. Plan nauk, jaki przepisuje swemu wnukowi w czwartey Idylli, zawiera w sobie zachęcenie do czytania : poetów , mowców , i historyków.

Klaudyan, który kwitnął pod imperatorem Honoryuszem, na końcu czwartego wieku, w zawodzie poetyckim odniosł palmę nad Auzoniuszem i wszystkimi innymi swego czasu. Opisywał przedmioty wielkie, w stylu pełnym godności i powagi. Jego zapał obfity, mowa jasna, wiersze ozdobne, bez wymuszenia. W panegirykach, piosnkach weselnych, epopei, satyrach, słowem: we wszelkich rodzajach, jakich się dotknął, Klaudyan jest prawdziwem zjawiskiem czasów, w których żył i pisał. Same jego błędy mają w sobie coś zadziwiającego; to tylko uchybienie jest naywyraźnieysze, że w swey poezyi ma zwyczay, często się z umiejętnościami popisywać.

Można tu jeszcze położyć Rutieliusa, chociaż należy do wieku następnego, słynął po zdobyciu Rzymu przez Alaryka, i pośmierci Stylikona około roku 410. Jest autorem poematu pod napisem *Itinerarii*, czyli swojego powrótu , we dwóch księgach, wierszem elegiackim napisanych; dzieło to dobrze jest wypracowane: żałować trzeba, że całe naszych czasów niedoszło.

Otoż więc liczba poetów, rozrzucona w prze-

strzeni czasu, od Trajana aż do piątego wieku po Chrystusie: i ci nawet z języka tylko są łacinnikami, żaden z nich nie był rodem z Rzymu, Włoch, ani z Lacyum. Nemesian z Kartaginy, Kalpurnius z Sycylii, Auzoniusz i Rutilus Gallowie, Klaudyan urodzony w Alexandryi egiptskiey. Włochy przestały bydź muz siedliskiem, i krainą, obfitującą w ludzi uczonych. Sam język mocno się skaził, i już był nachylony do zgonu; a że jeszcze nieco przeciągnął swóy upadek, winniśmy to usilnościom poetów cudzoziemskich, którzy, mając przed oczyma wzory pisarzów złotego wieku, ochronili go nieco od wciskających się do mowy potoczney wyrazow barbarzyńskich. Lecz tychże poetów proza jest zatruta dyalektem krajowym. Zwłaszcza Auzoniusza pełną błędow grubych, zawiła, twarda, i niepoprawna.

Wpadamy nieznacznie w okres poezyi chrześciańskiey, stanowiącey dalszy ciąg naszey materyi; wypada więc z samego porządku rzeczy, niektóre nad nią uczynić uwagi.

W Auzoniuszu, o którym wyżey wspominałem, widzimy gdzie niegdzie ślady wyraźne chrystyanizmu; jednak życie jego, wolność, która panuje w pismach, wątpliwość o bycie przyszłym, okazują chrześcianina obyczajów zepsutych, i chwiejącego się w swey wierze.

Gdybyśmy nie mieli tu szczególnie na widoku poetów chrześciańskich, którzy dali świadectwo o swey wierze, w opowiadaniu przedmiotów tylko religiynych, zaliczylibyśmy Boecyusza i Marcyana Kapellę, obu piątego wieku, obu filozofów, piszących w guście satyry *Menip-*

peus, prozą przeplataną wierszami. Boecyusz zasługuje na wyższe zalety; jednak jego księga o *pocieszeniu*, jest zupełnie filozoficzna, jak samo jey nazwisko wyraża (1). Chociaż był chrześcianinem bardzo gorliwym, wszelako w jego wierszach wszystkie ozdoby są brane z poezyi starożytney: jego roboty nie mają wprawdzie płynności pisarzów złotego wieku, lecz mogą bydź porównane z chorami tragedyi Seneki, które naśladował w swoich małych odach. Język Boecyusza poetycki, nie równie czyścieyszy od prozy; nie jest zeszpecony szkolnictwem ciemnem, jak są dzieła, o Tróycy, o osobie i naturze, o dobroci metafizyczney osób, które są dobre, nie będąc dobrami istotnemi.

Bóztwa sztuk pięknych nieprzyzwoicie są wydane *w godach filologii z merkuryuszem*, gdzie Marcyan Kapella sili się nadać im akcyą, i każe opiewać muzy głosem drażliwym i nieprzyjemnym. Celem tego romansu jest nauczenie siedmiu sztuk wyzwolonych (2). W tym dziwacznym płodzie, układ, styl i wiersze, straszne, nadęte, ciemne, trącą naygrubszem barbarzyństwem.

Przystąpmy do poetów chrześciańskich właściwie zwanych. Wiek piąty i następny, tłumy ich w sobie liczy; lecz, jeżeli zechcemy uczynić stopniowanie talentu tych wieszczów, należy prawie wszystkich umieścić niżey punktu mierności, a potem dochodzić, o ile stopni jeden od

(1) Consolatio Philosophiae.
(2) De Nuptiis Philologiae et Mercurii.

drugiego jest óddalony. Nie widzę, oprócz Prudencyusza, a może dwóch lub trzech inszych, którzy są godni wyjątku.

Wiele przyczyn fizycznych, politycznych i moralnych, przyczyniło się do upadku poezyi w tym okresie. Nie będę uważał za główną przyczynę straty zrzódeł poezyi pogańskiey: ponieważ ta, mogłaby się w pewney części nagrodzić, gdyby inne tamy potężnieysze, nie były na zawadzie: wyznaymy jednak, że i ta przyczyna, na czas niejaki, uczyniła uszczerbek swobodzie poetyckiey. Nie było naówczas przystoynie używać bayki w religii, która z obrzydzeniem pogaństwa, wywracała posągi i cześć bożyszczom niemym przyznawaną. Nawet co do materyy świeckich, ten język nie mile brzmiał w ustach poważnych doktorów i świętych biskupów: niektórzy wprawdzie z nich pozwolili sobie wymyśleń pogańskich; lecz widząc, że pogorszyli wielu prawowiernych w swych dyecezyach, musieli jak nayprędzey rzucać swe roboty.

W panegirykach Sydoniusa, Apolinara, biskupa Owernu (Auvergne) znaydują się wszystkie osoby bajeczne, które Klaudyan w swoich umieścił, jako to: Jowisz, Rzym w osobie bogini, inni bogowie władnący niebem, ziemią, górami, etc. Orszak Nimf z Pafos i Ametontu, wystawiony świetnie, zdobi obraz pieśni weselney, którą poświęca Iberyi i Ruryciusowi: również miłostki starożytnych heroin są tam wspomnione: Flora, Pomona, Pallas, trzy gracye, Ceres ze swemi Korybantami Bachus z Menadami a nawet Ozyrys, wywyższają pochwałami nowożeńców. Pieśń weselna (epithalamium) przez

Ennodiusa biskupa Pawii, także Fortunata biskupa Poatier na gody Sygeberga, są pisane w podobnym guście. Lecz ci sami poeci, w inszych materyach wyrzekli się bayki pogańskiey. Apollinary w swém poemacie eucharystycznem, które poświęca Faustowi biskupowi *Riez*, żegna nazawsze Feba, dziewice mądre, i zdróy Aganippu, a natomiast wzywa Ducha ś., który natchnął proroków i apostołów (1). Paulin, uchyliwszy się ze zgiełku świata na samotność, oświadcza Auzoniuszowi, że Apollo i muzy nigdy nie zaymą jego duszy, przejętey miłością Chrystusa (2). I, żeby naymnieyszey wątpliwości nie zostawić o swém szczerém przedsięwzięciu, nadal, nie przestał składać wierszy, w których się ukazuje więcey świętym, niżeli poetą.

Między przyczynami upadku poezyi łacińskiey, jest bez wątpienia zepsucie języka. Po wtargnieniu hord barbarzyńskich, łacińska mowa we Włoszech i po prowincyach, zaczęła przyymować dzikie dyalekta ludow północnych. Stąd utworzyła się na końcu piątego wieku, mowa rzymska wieśniacza; przy schyłku zaś szóstego, język zgasł zupełnie i przestał bydź żyjącym. Przeznaczenie okrutne języka, wpływało na gust i sztuki piękne, których jest narzędziem: niepodobna już było, aby poezya mogła wydawać przyjemne dzwięki, narzędziem zupełnie rozstrojonem.

(1) Sid: Apollin Carm. XVI.
(2) Negant Camoenis, nec patent Apollini.
Devota Christo pectora.
Epist. I. ad Ausonium.

Lecz los poezyi chrześciańskiey zawisł od przyczyn właściwych, które się utworzyły na łonie samey religii. Należy ten punkt w duchu prawdy i bezstronności koniecznie wymienić: ponieważ ściśle spojony jest z materyą, o którey mówię.

Chrystyanizm w swey pierwiastkowey prostocie, mógł się obeyść bez poetów i filozofów. Jego nauka dążyła do pocieszenia serca człowieka, który szczęście swe zakładał na wypełnieniu cnót towarzyskich, słodkim pokoju sumienia, i nadziei, przynoszącey ulgę w cierpieniach, przez wzgląd na przyszłe, daleko pomyślnieysze życie. Filozofija zaczęła się wciskać do kościoła, pod czas niezgód trapiących chrześciaństwo i dysput religiynych: poezya zaś przy zbytkach i okazałości zewnętrzney. Pierwsza, ponieważ w sobie zamykała wszystkie subtelności metafizyki, była szkodliwa dla poezyi; druga przeciwnie, jey sprzyjała: i gdyby szczęśliwsze okoliczności posłużyły, mogłaby do swey pierwszey świetności powrócić.

Nie jest tu miesce wyprowadzać początek niezgod, które wstrzęsły kościoł chrześciański: lecz możemy uważać podług historyi, że, pożar kłótni gorszących, wtenczas z całą gwałtownością wybuchnął, kiedy ten kościoł, wycierpiawszy prześladowania, stał się panującym, i kiedy urzędy skromne, ustanowione dla utrzymania porządku między bracią, poczęły się zamieniać w godności rosnącey władzy duchowney, która się domagała wpływ swoy rozciągać na interesa doczesne. Na ten czas ambicya otworzyła drogę do zabiegów, szukającym zaszczytów kościel-

nych: było to jabłko złote, które niezgoda rzuciła, chcąc zatruć spokoyność chrześcijan, żyjących pobratersku. Stąd zaczęły się zrywać związki jedności, wzrastać intrygi, zdrady i podeyścia: stąd nienawiści wzajemne, rozszczepienia, obelgi o herezyą, nazwiska wzgardliwe, któremi się sekty traktowały, miotając jedne na drugie czarne potwarze, duch niepokoju jątrzył pospólstwo, i wściekłością fanatyczną zapalał, monarchowie nawet często ścigali inaczey wierzących. Dostoyni oycowie, zebrani w jedno miesce, potworzyli formuły dotąd nieznane: jedni pisali, drudzy niszczyli artykuły wiary. Władza świecka, wciągana do tych kłótni, ważyła się, już na jednę, już na drugą stronę, zawsze z pognębieniem przeciwney: tu się srożą wyklinający, ówdzie zemstą pałają wyklęci; tworzą się koncylia jedne przeciw drugim, jedni na drugich ciskają klątwy, tak, że owe pioruny zdają się nawzajem krzyżować.

W tych woynach religiynych filozofija musiała koniecznie grać rolę nadzwyczay wielką. Nie godziło się bez tłumaczenia ze źrzódła ogólnego, stanowić o dogmatach, ani naznaczać dowolnego sensu tajemnicom prawowierney religii, których rozum ludzki zbadać, ani pojąć, nie mógł. Uciekano się do rozmaitych części definicyy, rozróżnień, podziałów, poddziałów, które wikłając materye, żadney rozumowi pomocy nie przynosiły: chwytali się teologowie oręża, złozonego w akademii, i czyli w zarzutach lub obronie, miotali wzajemnie pociski, czerpane z dyalektyki, odtrącali przeciwnicy nazad w argumentach subtelnych, a często dwó-wykła-

dnych *dolus an virtus quis in hoste requirat?* (1).

Jeśli prawdziwa religija, której zasadą jest miłość braterska i jedność, nic nie zyskała z tych zawołanych dysput i kłótni, lecz owszem była zaćmiona fraszkami zawiłey metafizyki; tedy równie język łaciński, wymowa i poezya, żadnego stąd pożytku nie odniosła. Filozofia dogmatów i kontrowersyi, wprowadzając mowę niemiłą i barbarzyńską, zadała sztukom pięknym cios ostateczny.

Jeżeli chcemy wiedzieć: jaki sprawił skutek ten język skażony w poezyi chrześcijańskiey? Przeczytaymy tylko poemata kontrowersyyne Prudencyusza (przeciw kacerzom patri-passienom, żydom, homuncyonitom, marcianitom), a przekonamy się o tém mocniey. Tymże językiem Prosper z Akwitanii ściga *niewdzięcznych*, którém nazwiskiem oznacza Pelagianów: jednak pierwszy z nich, jest bez wątpienia naylepszy z poetów wieku piątego. Można poczytać za wielkie nieszczęście, że poeci owocześni, w znaczney liczbie, byli zawołani teologowie, lub kontrowersiści. Klaudyan Mamertus, kapłan z Wienny, w Delfinacie żyjący, pod Leonem Trackim, mierny w poezyi, lecz umiejący o wszystkiem rozprawiać, mowca, dyalektyk, muzyk, i geometrą; celował nadewszystko w sztuce rozwiązy-

(1) Fidem minutis dissecant ambagibus.
Ut quisque lingua nequior.
Solvunt, ligantque quaestionum vincula
Per syllogismos plectiles.
Vae captiosis sycophantarum strophis!
Vae versipelli astutiae.
Pruden. in apoth. praef. 2 v. 21.

wania naysubtelniey powikłanych pytań, a szczególniey, że zabijał heretyków mieczem przekonania (1). Sydonius Apolinary mówi o nim: „ten „człowiek myśli jak Pitagor, przenika jak Sokrat, „tłumaczy się jak Platon, wikła przeciwników „jak Arystot. Naucza jak ś. Hieronim, gromi „jak Laktancyusz, buduje jak ś. Augustyn (2).

Skała naystrasznieysza, o jaką się roztrącają prawie wszyscy poeci chrześcijańscy, którzy się puszczali na morze, dna i brzegow niemające, były bezwątpienia tajemnice. Jeśli ich wiara nie ulegała zatonieniu, poezyą jednak czarne powlekały chmury. Wiersz o Tróycy, świętego Oriencyusza, hymn Wiktoryna afrykańskiego o istocie trzech osób, przewyższają wszystkie subtelności metafizyki, i przekonywają: jak jey wpływ kaził istotne piękności poezyi. Seduliusz nawet, który trzyma pierwszeństwo po Prudencyuszu, którego wiersze skąd inąd są czyste i gładkie, Sedulius, mówię, gdy się zapuści w przedmioty jemu niewłaściwe, nóci naówczas językiem barbarzyńskim, niemile drażniącym uszy. Chcąc *np.* pogodzić Tróycę w osobach, z jednością istoty, kładnie zaimek wskazujący ze względnym męzkiego i nijakiego rodzaju (3); w drugiem miescu używa antytezy, równie prawo-

---

(1) Doctus solvere vincla quaestionum,
Et verbi gladio secare sectas,
Si quae catholicam fidem lacessunt.
Sid. Apoll. Libr. IV. ep. 10.

(2) *Ibid. epist.* 3.

(3) Stąd tworzą się te piękne wiersze:
Non quia, *qui* summus pater est et filius *hic* est,
Sed quia *quod* summus pater est, et filius *hoc* est.
In carm. pasch. Libr. 1. *v.* 313.

wierney, która czyni harmonią pierwszemu wyrażeniu podobną: mówi bowiem, że kształt bóstwa zostaje zawsze jeden, tylko, że troi swą jedność, i jednoczy swą troistość (1).

Jakże można przedstawić imaginacyi rzeczy, których pojęcie ogarnąć nie może? Auzoniusz oto się kusił, porównywając trzy osoby do trzech monarchów, którzy za jego czasu wspólnie władali państwem, (Walentynian, Walens, i Gracyan) (2). To porównanie dowcipne, chociaż niedokładne, ściągnęło wielkie nieszczęście: albowiem Walens, jeden z reprezentantów, Syna, czy Ducha ś., wpadł w błędy aryanizmu, nie wierzył w jedność rzeczywistą trzech osób, prześladował więc okropnie tych, którzy w nią wierzyli.

Ztąd wypływało, że ów ton filozoficzno-dogmatyczny, przeszedł z poezyi świętey do wszelkich płodów inszego rodzaju. Między pieniami weselnemi Apollinara, widzimy z nich w jednem na gody Araneoli i Polemiusa, jak poeta sam wyznaje, że rozwlekłym styl swóy uczynił: ponieważ inaczey nie mógł zachować reguł filozofii (3). Używa w tey pieśni wyrazow:

---

(1) — Semper ut una manens deitatis forma perennis.
Quod simplex triplicet, quodque est triplicubile simplet, *v*. 90.

(2) — Tale et terrenis specimen spectatur in oris.
Augustus genitor, geminum sator Augustorum.
Qui fratrem, natumque, pio complexus utrumque
Numine, partitur regnum, neque dividit unum,
Omnia solus habens, atque omnia dilargitus.
Eidyll. 1. *versus Paschales vv.* 24. 28.

(3) Omissa itaque epithalamii teneritudine per asperrimas philosophiae, et salebrosissimas regulas stylum traxi.

3*

proportio, *centrum*, *essentia*, dla tego, że Cycero ich używał: zła wymówka: Cycero takich wyrazów nie kładł w wierszach, ani w pieśniach weselnych.

Mówiliśmy wyżey, że druga rewolucya w kościele chrześcijańskim, równie była przyjaźna poezyi jak pierwsza szkodliwa: wpływała bowiem na ustawy i obrządek powierzchowny kościoła.

Historya święta starego i nowego Zakonu, wspierała poezyą, i mogła w pewnym względzie zastąpić cudność bayki starożytney; ile, że powierzchowne obrządki chrystyanizmu, uderzając zmysły, mocno jey sprzyjały; historya ta, wystawiała wiele cudów w przestrzeni wieków od stworzenia aż do upadku świata, których, człowiek z geniuszem, umiejący uczynić wybór gustowny, mógł użyć do naywspanialszych obrazów. Wspierały się te cuda na powadze oyców, doktorów, historyków kościelnych, nadto owe filary chrześciaństwa, śś. Atanazy, Bazyli, Hieronim, Augustyn, dowodzili o ich prawdzie, kiedy ś. Jan Chryzostom mocno je utwierdzał swą wspaniałą i przekonywającą wymową. Wypada w tém miescu wystawić rys świata chrześcijańsko-poetycznego z całą jego dostoynością i powagą.

Widzę, podobnie jak w mitologii pogańskiey, całą przestrzeń zaludnioną duchami, wszystkie te duchy w czynności, cała natura w ruchu i życiu.

Niebo naywyższe, jest to pałac promienisty, mieszkanie potężnego władzcy przyrodzenia, który stamtąd obeymuje rzutem oka obszerne granice swego państwa; jego tron wspaniały otaczają niezliczone orszaki aniołów, archaniołów;

wszystkie te duchy niebieskie, co, do piękności, przechodzą ludzkie pojęcie: są to wykonywacze wierni przedwiecznych wyroków; na jego skinienie, rozwijają swe skrzydła jaśniejące, przelatują szybkością błyskawicy z jednego końca świata na drugi.

W niższem niebie przebywają święci ludzie, każdego wieku i stanu, patryarchowie, prorocy, apostołowie; wyznawcy, którzy cierpieli dla prawdy; męczennicy, którzy chętnie dla niey krew swą przelali. Są oni wierni pośrzednicy między Bogiem a ludzmi, zanoszą ich prośby do tronu naywyższego, gdzie nic im nie będzie odmówione (1).

Nie dziwmy się więc, dlaczego tak wielką cześć i uwielbienie odbierają w kościele. Pamiątkę ich uroczyście obchodzą, święcą obrazy, popioły i kości sprochniałe tych świętych mężów uzdrawiają chorych. Budują im ołtarze, albo poświęcają imieniowi ołtarze, wyrwane czci bogów pogańskich. Nie są więc płonne uwagi uczonych, że ci niebianie mają jakieś podobieństwo do bohaterów i pół-bogów starożytności, na których miesce powstali. Tamci zasłużyli na niebo za poskromienie tyranów, za zwalczenie potworów, że byli założycielami narodów, prawodawcami ludów; ci zaś, że powstawali mężnie na błędy, gromili występki, cierpieli za re-

(1) Tanta pro nostris periclis turba suffragantum est.
Non sinunt idane ut ullus voce murmur fuderit:
Audiunt statimque ad aurem regis aeterni ferunt.
Inde larga fonte ab ipso dona terris influunt,
Supplicum caussas petitis, quae medelis irrigant.
Nil suis bonus negavit Christus unquam testibus.
Pruden. de Corona hymn. 1. v. 16. 21.

ligią, niektórzy za same posty, modły, martwienie swojego ciała, że budowali klasztory, tworzyli zakony, pisali reguły mnichóm i t. d.

Przestrzeń, oddzielająca niebo od ziemi, wystawia nam odmienny widok, i bohaterów inszego rodzaju; napełniona jest bowiem półkami szatanów, którzy żołdują pod chorągwią Belijala (1). Te duchy nieczyste, kusiciele rodu ludzkiego, doświadczają naszey wiary, stawiają zasadzki na niewinnych, zachęcają do bałwochwalstwa, podżegają namiętności do zbrodni, wchodzą nawet do ciał ludzkich, napełniając je wściekłością i szaleństwem. Zniszczenie świata przez ogień, u poetów pogańskich jest przyjęte ze stoicyzmu; składa u chrześcian artykuł wiary, ściśle spojony z ciał zmartwychwstaniem, i sądem ostatecznym. Są to, bez wątpienia, wielkie i wspaniałe obrazy; płomienie gwałtowne obeymują świat cały, którego gmach, z posad wyruszony, wali się z wielkim trzaskiem, i zamienia w stosy ruin; ziemie i morza, ze swojego łona wyprowadzają gromady ludzi, których prochy przychodzą do życia: na głos trąby archanioła otwierają się groby, powstają narody. Nakoniec sędzia niebieski, wsrzód gromów i błyskawic, w całey swey potędze, zasiada na tronie, jaśniejącym w obłokach, i ogłasza ludziom, ukorzonym, wyrok niecofniony. Poezya świecka nie dostarczy nam tak wielkich i uroczystych obrazów.

---

(1) — Scilicet hoc medium, caelum inter et infima terrae
Quod patet, ac vacuo nubes suspendit hiatu,
Frena potestatum variarum sustinet, ac sub
Principe Beliâ rectoribus horret iniquis.
His conflictam praedonibus.
Idem, in Hamartigenia.

Wyobrażenie szczęścia człowieka, będącego w stanie niewinności; także, ludzi poczciwych po śmierci, w postaci raju ziemskiego, ukazuje zmysłom czułe i przyiemne widoki. Lecz i tu poeci chrześcijańscy, wezwali na pomoc wymyśleń pogańskich, jakie są ogrody Hesperyd, Wyspy szczęśliwe, pola Elizeyskie etc. Widzimy w tym raju, łąki ustrojone w kwiaty, unoszące w powietrzu miłe zapachy, gaje zawsze zielone, drzewa uginające się pod ciężarem owoców: tu źródła czyste, ówdzie strumyki, tocząc nurty kryształowe, uchodzą ze szmerem cichym po trawniku fijołkami usłanym, a duchy błogosławione, stąpając po liliach i różach, pienia przyjemne zgodnémi tony wydają (1).

Miesce starożytnego *tartaru*, zastępuje dzisieysze *piekło*, pełne obrazów strasznych i okropnych, które w poezyi mogą bydź naypiękniey wystawione. Oprócz piekła, mają jeszcze chrześcijanie miesce oczyszczenia, zbliżające się do tego, jakie czytamy w szóstey księdze Eneidy (2). Znaydujemy ślady téy krainy pośrzedniéy, w wieku trzecim, chociaż swey mocy nabyła w cza-

---

(1) *Vide Seduli Carm. Pasch.* Libr. V v. 222 sqq. et *Prudentii Cathemerinon* Himn. V. v. 113. Mówi w tym ostatnim.

Illic purpureis tecta rosariis
Omnis fragrat humus, calthaque pinguis,
Et molles violas, et tenues crocos
Fundit fonticulis unda fugacibus
. . . .
Felices animae prata per haerbida,
Concentu parili suave sonantibus
Hymnorum modulis dulce canunt melos,
Calcant et pedibus lilia candidis.

(2) Infectum eluitur scelus, aut exuritur igni.

sie poźnieyszym. Czytamy w Prudencyuszu miesce wcale szczególne: poeta wystawia siebie, że jest niegodzien szczęśliwości wieczney, i przez skromność zgadza się iśdź do piekła; jednakże niewielkich warunków żąda, tylko, aby płomienie zwolniały w swey gorącości, i, aby duchy nieczyste nie ukazywały się oczom jego (1). W drugim poemacie twierdzi, że bardzo mała liczba grzeszników dotknięta jest mściwą prawicą Boga, na całą wieczność (2), i ci nawet, równie jak szatani, mają, dzień i noc jednę, ulgi w swych cierpieniach, to jest: w rocznicę zstąpienia Jezusa Chrystusa w kraje piekielne (3). To miesce może bydź porównane z wyjątkami poematów Wirgilego, Owidyusza, Klaudyusza, gdzie czytamy podobne mąk zawieszenie, w czasie przybycia Orfeusza do piekieł, dla odzyskania Eurydyki, i w uroczystym obchodzie związków małżeńskich Plutona z Prozerpiną. Modły i ofiary za umarłych, z wystawą sprawowane, wzywanie świętych, pielgrzymka do grobów męczenników, uszanowanie dla ich popiołów; co wszystko przyczyniało się do świetności zewnętrzney kościoła, otwierając źrzódła obfite poezyi. Przydaymy do te-

---

(1) In Hamartigeniâ v. 952 seqq.
(2) Cathamerinon. hymn. VI. v 93.
(3) Sunt et spiritibus saepe nocentibus
Paenarum celebres sub styge feriae
Illâ nocte, sacer qua rediit Deus
Stagnis ad superos ex Acheronticis.
. . . .
Marcent suppliciis Tartara mitibus
Exsultatque sui carceris otio
Umbrarum populus liber ab ignibus
Nec fervent solito flumina sulphure. *Ibid. v.* 125.

go cześć nadzwyczayną, iaką odbierał znak krzyża. Ten znak zaczął bydź w wielkiém poszanowaniu odtąd, jak się ukazał w jasności Konstantynowi Wielkiemu na powietrzu, i gdy jego matka Helena, miała szczęście wynaleźć prawdziwy krzyż na górze Kalwaryi. Każdy więc wypadek szczęśliwy jemu przypisywano. Położony na czele bydląt, oddalał choroby śmiertelne, jak czytamy w jedney Bukolice piątego wieku (1). Wyryty na czole ludzi, obmywał ich dusze ze wszelkiey zmazy, wykorzeniał błędy, i utwierdzał w wierze. jak nas upewnia Prudencyusz (2). W poezyi świętego Paulina krzyż gasi pożary; wyraża pobożny pisarz tę myśl szczególnie „to drzewo cudowne, coby się strawić miało od płomieni, przeciwnie. ognie gwałtowne ugasza (3), w poemacie Laktancyusza o męce pańskiey wielce jest zalecony (4). Wszystkie te podania szerzący się stan mniszy upowszechniał i opowiadał; przy końcu czwartego wieku liczba tych ludzi naywyżey wzrosła. Pustynie Egitpskie, Syryi, Palestyny, równie wszystkie kraje świata chrześcijańskiego, przepełnione były świętymi zakonnikami. Z owey to ustroni niewinney, wychodziły cuda, zachwycenia, przepowiadania, obrządki, i ceremonie,

(1) Carmen bucolicum, *de mortibus boum.*

(2) Crux pellit omne crimen,
Fugiunt crucem tenebrae,
Tali dicata signo
Mens fluctuare nescit *Cathèm. hymn VI.* 133.

(3) Tanta crucis virtus, ut se natura relinquat.
Omnia ligna vorans ligno crucis uritur ignis.
Carm. V. in natal. S. Felicis.

(4) Flecte genu, lignumque crucis venerabile adora.

którem poważni pustelnicy, zadziwiali pobożną prawowierność, budowali chrześcijaństwo ciemne: słowem: cały oręż duchowny, który zdołał świat zwalczyć, i poddać go mocy kościoła, tęgości swey tam nabył. Miesca tak święte zbogacały się wielkiemi przychodami z ofiar pobożnych, wzniosły się pyszne bazyliki i kościoły; a przytém wzrastała okazałość powierzchowna, która przerażając bojaźliwe pospólstwo, nachylała je pod jarzmo hierarchii: zawód otworzył się naypięknieyszy dla poetów chrześcijańskich; taki zbiór materyałów, oczekiwał artystów doskonałych: trzeba było geniuszu i gustu, aby z nich coś dobrego utworzyć; lecz na tém wszystkiém, w owych wiekach powszechney pomroki, zbywało. A jeśli się gdzie niegdzie wyradzały iskierki prawdziwey zdatności, duch scholastyczno-teologiczny, na dysputach oparty, mieszał je i tłumił w samym zarodzie. Sztuka nawet, i narzędzie sztuki, to jest, język i iloczas, zostały zagubione.

Wszystko to, jakby chmura pokrywała piękności złotego wieku. Ci nawet, którzy się odważyli brać wzory ze starożytnych mistrzów, błąkając się wśrzód powszechney pomroki, zaledwo cień słaby ich mocy w swych pismach zostawili. Sumienie bojaźliwe odstręczało ich od tego zamiaru: oycowie kościoła wywołali nauki światowe, jako czyniące tamę zbawieniu. Swięty Hieronim w zachwyceniu był stawiony przed trybunałem sędziego Boga, że się ukazuje w swém dziele więcey Cyceronem jak chrześcianiuem. Lecz prawdziwi znawcy czynią go zupełnie niewinnym tego grzechu, sądzą, że Cycero święg-

tego męża bynaymniey nie zgorszył. W następnym wieku, ś. Benedykt opuścił nauki dla podobnych przyczyn: trafnie więc pewny Ostrogota powiedział na jego pochwałę, *że się stał umyślnie nieumiejętnym i przez swą mądrość nieuczonym* „Recessit igitur scienter, nescins, et sapienter indoctus." Jednak synowie jego dochowali nam w swoich ustroniach, wszystkie skarby starożytnych pisarzów. Nakoniec, ukazał się Grzegorz, nazwany *Wielkim*, ten mąż święty, wiele uczynił przysług kościołowi, lecz nauk starożytnych niewielkim był przyjacielem; otoczony pobożnymi mnichami, nic nie chciał czytać, ani słuchać, prócz swych homiliy, napisanych w niezgrabnym wierszu Leońskim. Niepodobna więc było, aby poezya mogła odzyskać swą szlachetną postać, wśrzód powszechnego spodlenia, w jakiém zostawała. Jeszcze klecono rymy w języku zepsutym; lecz te, prozaiczne, bez harmonii, zawiłe, godne są poetów owoczesnych. Cóż bowiem lepszego przynieść mogła łacina barbarzyńsko-gotycka, klasztorna, przeładowana teologią i metafizyką; zagubienie miar iloczasowych, brak sądzenia, i gust we wszystkiém zepsuty?

Jeden błaga Chrystusa, aby mu otworzył usta jak oślicy Balaama (1); drugi prosi Boga, aby nie poczytał za występek, niezachowanie miary iloczasowey, i aby to nie wpływało do umnieyszenia miary w jego religii (2) etc. Je-

(1) S. Oriencyusz, *in Commonitorio.*
(2) Quod si lege metri quicquam pecaverit ordo,
Hinc nullum fidei subeat mensura periclum.
Marius Victor seu Victorinus.

dnak między nimi znaydowały się osoby wielkiego szacunku, znakomici doktorowie, prałaci, zaymujący pierwsze trony biskupie, znani ze świętości, cudów, z licznych zwycięztw, odniesionych nad herezyą: tacy są: Tertulian, Laktancyusz, ś Cypryan, ś. Hilary, Paulin, Prosper, i innych wielu.

Powiedziałem wyżey, iż pierwszeństwo między wszystkimi poetami trzymają Prudencyusz i Seduliusz, jeden z Hiszpanii, drugi z Irlandyi rodem. Przechodzą owoczesnych co do czystości stylu, i pięknego wierszowania; ich pisma ożywione są duchem poetyckim, tam, gdzie się nie zapuszczają w subtelne rozprawianie o dogmatach. Lecz po większey części poezye Prudencyusza zarażone są gustem kontrowersyy. Jego *Apoteosis* i dwie księgi przeciw Symmakowi, który usiłował przywrócić ołtarz zwycięztwa, są w rodzaju polemicznym. Nie wątpię, że się w tych dziełach znaydują wiersze szczęśliwe, miesca przedziwnie wydane. Zawsze, kiedy szczęśliwa okoliczność sprowadza go z drogi oschłości, ukazuje się prawdziwym poetą: lecz takie przypadki rzadko się wydarzają, i to w wielkich przerwach lub ustępach.

Jego *Psichomachia* ma wszystkie wady rozwlekłych i nudnych allegoryy. Występują tam cnoty i grzechy w postaci wojowników, którzy się rozprawiają orężem. Wiara zabija pięścią bałwochwalstwo, i depce go swemi nogami. Gniew, wytężywszy całą swą wściekłość przeciw cierpliwości, zabija się z rozpaczy. Czystość, uderza kamieniem, i przebija swym mieczem rozpustę, trzymającą głównią rozpaloną w po-

żarze Sodomy. Wszyscy ci wojownicy fantastyczni, wyzywają się wzajemnie do boju, i uszczypliwie sobie przycinają, jak bohatyrowie Iliady.

Ten sam Prudencyusz inszym się wydaje w swém poemacie *Cathemerinon*, i w drugiém o *Wieńcach*, są to przedmioty poetyckie, nie wychodzące z granic sobie przepisanych.

Pierwsze, zawiera w sobie zbiór nabożeństw, na różne części dnia i nocy, na posty i uroczystości: poezya i pobożność bardzo przyzwoicie z sobą towarzyszyć mogą: obie podnoszą umysł do wysokich uczuć, obie dostarczają imaginacyi wiele pięknych obrazów; pięćdziesiąt siedm lat wieku Prudencyusza nie przytłumiły ognia pobożności chrześcijańskiey, ani weny poetyckiey.

W drugiém poemacie, bierze przedmiot z powieści religiynych, *martirologium* zwanych, czyli o mękach wycierpianych za wiarę; materye takie zdolne są z siebie rozczulić duszę i dotknąć serce. Wyznam jednak, że opowiadania Prudencyusza nie czynią tych skutków na moim umyśle; patrzę na te okropne tragedye oczyma suchemi, nie czując bynaymniey przenikających boleści. Przyczyna tey obojętności jest widoczna: bohatyrowie wiary malowani są w postaci filozofów i mędrców stoickich, gardzą wszelkiemi mąk rodzajami i samą śmiercią. Zdaje się, że nic nie cierpią: ponieważ nie ukazują żadnego znaku czułości. Wśrzód narzędzi mąk nayokrutnieyszych, na które się sama natura wzdryga, widzę, jak się uśmiechają, nucąc himny Panu, szydzą ze swoich prześladow-

ców, i w żartobliwych wyrazach do nich przemawiają.

Swięty Wawrzyniec, na kracie rozpaloney leżąc, z wesołą twarzą ostrzega urzędnika Rzymu, że już czas obrócić go na drugą stronę. *Haec ludibundus dixerat* (1).

Decyan, rządca Hiszpanii, rozgniewany stałością ś. Wincentego, każe mu gruchotać kości, i wydzierać żebra. Swięty uśmiecha się, widząc niezręczność katów w pełnieniu swey powinności (2). Kładnie się więc z naywiększą radością na pokład pił kolcami najeżonych, gdzie u spodu podsycano ogień z rospalonych węglów. Wstępując na ten stos okrutny „mówi poeta" sądził, że wchodzi przed trybunał Chrystusa, dla odebrania z jego ręki nieżwiędłego wieńca (3).

Była naówczas opinija powszechna, że owi święci ludzie, uzbrojeni wiarą i nadzieją, jakby silną tarczą odtrącali wszelkie pociski boleści; mniemano także, iż człowiek, zatopiony w rozmyślaniach niebieskich, nie czuł, co się z jego ciałem dzieje. Prudencyusz tę samę myśl daje w usta jednemu ze swoich męczenników (4).

Cożkolwiekbądź, wrodzona jest skłonność

---

(1) *Hymn II. v.* 406.

(2) Ridebat haec miles Dei,
Manus cruentes increpans,
Quod fixa non profundius
Intraret artus ungula *Hymnus* V. 117.

(3) Hunc sponte conscendit rogum
Vir sanctus ore interrito,
Ceu jam coronae conscius
Celsum tribunal scanderet *Ibid. v.* 221.

(4) Est alter homo intrinsecus,
Violare quem nullus potest,
Liber, quietus, integer,
Exors dolorum tristium, *Hymn.* V, 157.

w naturze człowieka do uczucia litości; jakże się mamy litować nad tymi, którzy, gardząc cierpieniem, zdają się nie czuć boleści? Nie wzruszy nas ten widok: ponieważ oni sami nieporuszeni.

Si vis me flere, dolendum est
Primum ipsi tibi: tunc tua me infortunia tangent.

Niepożyteczną jest pracą, wyliczać płody, bądź religiyne, bądź świeckie, wszystkich poetów chrześcijańskich. Są to himny, tłumaczenia psalmów, wyjątki z historyi kościelney, i tym podobne. Jużeśmy o ich panegirykach namienili. Oprócz pism w tym rodzaju Sydoniusza Apollinara, jeden się pozostał z szóstego wieku *Kreskoniusa Korippa* na pochwałę Justyna młodego. Wiersze i łacina nie są tak nikczemne, jak spojenie całego poematu. Mowa Justyna, miana na zgromadzeniu senatu, przy wstępie na tron, zawiera w sobie długą i zimną allegoryą; poeta kończy rzecz, na prośbie cesarza o jałmużnę.

W tymże czasie, ukazały się pisemka, które noszą na sobie fałszywą postać epopei; lecz czytelnik zaraz ten błąd odkryje. Są to żywoty świętych.

Paulin, biskup z Noli, zostawił tego gatunku poema, na dzień urodzenia świętego Felixa, patrona swego kościoła (dzień urodzenia, oznacza tu dzień śmierci, która jest prawdziwém urodzeniem sprawiedliwych) (1). Powtarzał coro-

---

(1) Et merito sanctis iste natalis dies
Notatur, in quo lege functi carnea
Mortalitatis eximuntur vinculis
Ut in superna regna nascantur Deo.
In natal. Scti Felicis Poem. XIII.

cznie, w dzień uroczystości świętego, te smutne i politowania godne legendy, które oznaczają nayciemnieyszą niedorzeczność, i przesąd gruby. Lecz, jeśli przypomnimy, że ten Paulin odebrał wychowanie przyzwoite, że był uczniem i przyjacielem poety Auzoniusza, musimy go posądzić o łatwowierność.

Inszy Paulin, biskup *Perigueux*, i we sto lat po nim Fortunat, biskup Poatie (Poitiers), opiewali chwalebne czyny świętego Marcina, jeden w sześciu, drugi w dziewięciu księgach. Ten święty Marcin, uczynił cudów więcey, niżeli wszystkie, razem zebrane, w starym i nowym Testamencie; lecz poeci opowiadają je bez wyboru i porządku: ciągłe powtarzanie jednych rzeczy sprawuje niemiłą monotonią. Te cuda, nietrafnie i nieprzyzwoicie opisane, bardziey smiechu i pogardy, niżli zbudowania są godne: były albowiem dopełniane na krowach, psach, i innego rodzaju źwierzętach. Tenże święty był biczem duchów piekielnych, wypędza z jałowicy djabła, który ją ciągłém bieganiem mordował, bydlę uwolnione od natręta przykrego, czyni świętemu podziękowanie piękném zgięciem kolana. Gromi zuchwałość drugiego czarta, który wstąpił do ciała człowieka; święty, dzielnością swych exorcyzmów tyle dokazuje, że ów napastnik, rozdąsany, rzuca opętanego i ulatuje, i wiele inszych marzeń dziwacznych, które dowodzą, jak z upadkiem gustu i oświecenia, ciemne i zabobonne wyobrażenia dręczyły ród ludzki.

Przyszliśmy więc do ostatniego spodlenia i upadku poezyi łacińskiey. Po upłynieniu szczę-

śliwey epoki Augusta, widzieliśmy, jak się zaczęła odradzać przez źwiązek filozofii niezręcznie użytey, i przez zbytek popisywania się z dowcipem; pierwszy utrzymał jeszcze w niey cechę pierwiastkowey godności; drugi ujął jey wiele wdzięków i ozdoby, lecz nie sprawił zupełney ruiny i barbarzyństwa.

Lecz tu monachalizm, gotycyzm, filozofia scholastyczna, najeżona srogością, spiknęły się wspólnie na jey zgubę. Gust zarażony przesądem, subtylizacye dziecinne i fraszki nikczemne, zajęły miesce nauk pożytecznych. Tłumy retorów, filozofów i półmędrków różney barwy, snujące się po wszystkich stronach włoskiey krainy i dalszych prowincyy, na to tylko wytężały swą pracę, aby wszystkie umiejętności i sztuki piękne, ostatniém okryć spodleniem.

Na ten czas sztuka poetycka wyrodziła się w potwor straszliwy, przyjęła na się dziwne i niewidziane dotąd kształty, które zapowiadały zgon blizki i upadek. Rufus Festus Awienus, żyjący pod Teodozyuszem, przerobił Eneidę na wiersz jambicki, aby uczynić przyjemnieyszą do czytania: zamiar nikczemny, godzien nagrody Midasa. Mamy Seduliusza jednę elegią *epanaleptyczną*, gdzie początkowe wiersze hexametru, ciągle przechodzą na koniec pentametru *np.*

Maxima dona Dei cuncti cecinere Prophetae
Implevit Christus *maxima dona Dei.*

Dwadzieścia trzy strofy sławnego hymnu *A solis ortûs cardine* zaczynają się od dwódziestu trzech liter alfabetu. Tenże Sedulius otrzymał dla siebie panegiryk, w podobnym guście

pisany: Liberyus i Belizar przysłużyli się mu wierszem, w akrostychach robionym, gdzie litery początkowe i końcowe, patrząc z góry na dół, tworzą dwa razy te słowa SEDULIUS ANTISTES.

Technopaegnia, czyli igraszki sztuczne, zasadzały się na zaczęciu i ukończeniu każdego wiersza monosyllabą: kto umiał w podobnym mechanizmie składać, uchodził za człowieka z wielkim dowcipem i talentem. Lecz naywyższa doskonałość na tém polegała, aby zręcznie odciąć ostatnią monosyllabę każdego wiersza, i przenieść ją na początek następnego (1).

Wiersze rosnące miały także szacunek niepospolity. To jest, gdy się wyrazy następne zwiększają, przybierając do siebie jednę zgłoskę: nakształt maczugi, która w jednym końcu jest cienka, w drugim zamienia się w ogromną buławę (2).

Naśladowali poemata (*figurowe*) od greków alexandryyskich. Nadawali im kształty budujące wiernych, jako to, krzyża, ołtarza, gwiazd i t. d. Fortunat w tym rodzaju celował, i wielką dla siebie zyskał zaletę. Pisali insi poemata w figurach geometrycznych, gdzie wiersze w rozmaitych kierunkach tworzyły troykąty, sześciany, i kwadraty: kwadrat poetycki jest, gdy wszystkie jego boki są zakończone jednym wierszem.

---

(1) RES hominum fragiles alit, et regit, et perimit FORS, FORS dubia, aeternumque labens, quam blanda fovet SPES, SPES nulla finita aevo, cui terminus est MORS MORS avida etc.

(2) Spes Deus, aeternae stationis conciliator.

Znayduje się wielkie poema, gdzie te wszystkie, pracowite, chociaż nikczemne, roboty, naytroskliwiey dokonane: jest to dzieło Optaciena Porfiriusa na pochwałę Konstantyna, zawierające w sobie mechanizm zawiły i niesłychanie sztuczny; i gdyby tego rodzaju sztuczność stanowiła naywyższą zaletę w poezyi, tedy Porfiryusza bez wątpienia naczelnikiem wszystkich poetów nazwać można. Widzimy w jego robocie dziwne gatunki figur, w różnych kształtach i nagięciach, bądź z wyrazów, bądź ze zgłosek, tworzące akrostychy i telestychy wierszy kwadratowych, tróykątnych, na wspak, w górę i na dół nachylonych, które ukazują znak krzyża, monogrammę Chrystusa etc. etc.

Pokazuje się ztąd: jaki był gust Konstantyna W., i wieku, w którym panował: albowiem te dziwolągi poetyczne, uważane jako naywyższe wysilenie dowcipu, nad które geniusz nic doskonalszego utworzyć nie mógł. Imperator ową mniemaną pięknością tyle był zachwycony, że tych wierszy autora powrócił z wygnania, za coby owszem wskazać go należało; nadto zaszczycił swoją przyjaźnią, posyłając list urzędowy, w którym Monarcha potężny nazywa go swoim kochanym bratem.

HISTORYA.

Tableau general de l'empire Othoman, etc. Obraz państwa otomańskiego przez Mouradgea D'Ohsson, i t. d. Tom trzeci, rozbiór Józefa Sękowskiego.

Dokończenie.

O niewoli osobistey, czyli niewolnikach domowych, muzułmani też same (w ogólności) mają ustawy, co dawni grecy i rzymianie. Dzieci, zrodzone z panów i niewolnic, do których muzułman, toż samo, co Achiles do Bryzeidy, ma prawo, mogą od woli oyca, zostać niewolnikami domowymi, lub prawnem jego potomstwem. Mało tu o duchu praw handlowych powiemy: gdyż jako działania handlowe, ogólne, wszędzie jeden cel mają, tak też i ustawy, pewne dla nich przepisujące prawidła, (wyjąwszy rozporządzenia mieyscowe, dla których przeniknienia dokładna tamecznych okoliczności znajomość nieodbicie jest potrzebną), nie mogą się wiele różnić pomiędzy sobą. Głównieyszym tych ustaw przedmiotem, są towarzystwa handlowe, których istota zupełnie od umowy stron zależy, oraz przedaże. Rozporządzenia jednak o lichwie i bankructwie tę mają osobliwość, iż prawo w pierwszem zdarzeniu żadnego procentu od pożyczonych summ nie uznaje, i umów podobnych pod roztrząśnienie sądowe nie przypuszcza; co się zaś tycze drugiego, przytoczymy tu wyrazy ustaw (str. 177).

„Wszelki dłużnik, któryby należności opłacić nie chciał, bez względu na stan, naród, wiarę i urząd uwięzionym bydź powinien. Nayliższy z żydów ma prawo uczynić to nad Emirem, Kadym, Mollą, i t. p. — Jeżeli dłużnik zaprzecza rzetelności dopominku, a wierzyciel składa na to dowody, taki, bez względu na dostoyność i stopień, natychmiast do więzienia ma bydź wtrąconym. Jeżeli się zaś dłużnik oświadczy nie w stanie uiszczenia, zostawać w nim będzie, dopóki urzędnik pewney wiadomości o prawdzie zeznania tego nie poweźmie. Uwolnienie jednak dłużnika nie uiszcza jego długu. Wierzyciele mają prawo mieć nad nim dozor, postrzegać go wszędzie, i zmusić do odstąpienia z dziennego zarobku, co tylko przechodzi ilość potrzebną do wyżycia. Wierzyciele tracą to prawo, jeśli dłużnik wyzwolonym będzie z więzienia za oświadczeniem i przyjęciem z ich strony bankructwa. Stan bankruta, jest wcale różny od dłużnika uwiezionego: ten może zawsze kierować swojemi sprawami chociaż jest w zamknięciu; gdy pierwszy zostaje pod zupełnem zaprzeczeniem cywilnem, i żadnego aktu, żadnego obrótu, lub działania, mającego związek z jego majątkiem, czynić nie powinien bez wyraźnego na to upoważnienia od urzędnika sprawiedliwości. Ponieważ dzienne utrzymanie więźniów do nich samych należy, wydatki więc wyżywienia bankruta i jego rodziny, z jego majątku pobierane będą. Więzień żaden nie może się bawić swem rzemiosłem; lecz w razie ciężkiey choroby, otrzyma uwolnienie, jeśli w więzieniu nie może mieć tych wygod, jakie ludzkość nakazuje. W więzieniu

każdy ma prawo odbierać usługi od swych domowników, czeladzi i niewolników; może tam nawet przenieść swą niewolnicę, jeśli się osobny znayduje pokoy. Dłużnik, złożony chorobą, żadnych uskuteczniać nie powinien opłat, aby przez to, w razie śmierci, krzywdy swym dalszym wierzycielom nie uczynił. Jeśliby umierając zostawił długi, zaciągnione w czasie choroby, te, po opłaceniu wcześnieyszych, uiszczone bydź mają. Nikt nie ma prawa uwięzić za długi swego oyca lub matkę, i nikogo z pokrewieństwa starszego. Lecz na jego żądanie urzędnik zabrać i wyprzedawać powinien ich sprzęty i nieruchomą własność, aż do zgaszenia długu.

Prawa ‘ o osobach i własnościach‘ zawarte w xiędze VIII, dzielą się na 17 rozdziałów. Ustawy o nowowiercach uznają za muzułmanów nieletnie jeszcze nawróconego dzieci. Nawrócenie się dziecięcia, mającego skończonych lat 9, jest ważne, i wszelkie dziecię, zabrane bez rodziców na woynie z niewiernymi, uważa się za muzułmańskie, i panem jego prawowierny tylko bydź może. Jeniec wojenny, któryby do niewiernego należał, muzułmanowi przedany bydź powinien. Nieobecny uważany jest za żywego, co się tycze jego własności, z którey jednak nadany przez prawo opiekun nie może płacić długów nieobecnego, równie jak odbierać należności od dłużników, zrywać zawarte przezeń umowy, i odmieniać jego rozrządzenia. Lecz uważa go prawo za umarłego, kiedyby nań jakie spadało dziedzictwo. Jeśli jednak nieobecny ma 90 lat od urodzenia, poczytany jest wtenczas za rzeczywiście zmarłego; następcy przystępują do podziału spad-

ków, i żona za mąż póyśdź może. Pod zaprzeczeniem cywilnem zostają: nieletni, zgrzybiali, niedołężni na umyśle, niewolnicy, marnotrawni i bankruci; za przestępstwa jednak karanymi bydź mogą. Ten, co pierwszy uprawił pługiem ziemię odłogiem leżącą, jest jey właścicielem. Wykopany staw na niey lub postawiony budynek, dają tyle mu tylko prawa do pustego gruntu, ile go zaymują; trzeba ziemię uprawiać, żeby ją nabydź własnością. Użycie wód do tych należy, którzy przy nich mieszkają; nikt nie ma prawa odmówić sąsiadom wody, gdy jey ma nad swę potrzeby, ani odwracać na swe grunta biegu rzek, strumieni i potoków. Rzeczy znalezionych nikt nie może obracać na swóy pożytek, ani wymagać nagrody od właściciela, którego jeśliby nie znał, powinien przez woźnych o znalezionym przedmiocie narodowi obwieścić. Przeciąg zwyczayny obwoływania jest dni 10; lecz dla przedmiotów, wartujących więcey niż 10 drachm srebra (złotych 12), przeznacza się rok cały. W prawie o dzierżawach, to szczególnieysze znaydujemy postanowienie, iż śmierć którey-kolwiek strony, wygania dzierżawcę, chyba, że zboża już są w kłosie. Przedaż majątku podobneż ma dlań skutki, równie jak wszelkie znakomite uszkodzenie posiadłości, jeśli jey natychmiast nie naprawi. Jeżeli ziemia, przez nadzwyczayny jakiś przypadek, żadnego nie przyniosła plonu, dzierżawca nie płaci arendy. Rozdział ‘o zapłatach‘ stanowi, iż szkody przez domowników uczynione w posłudze, nie wkładają na nich obowiązku odkupywania. Pożyczka pieniędzy nie jest żadnym podległa procentom; lecz wie-

rzyciel może odebrać swą summę, kiedy mu się podoba, *choćby nawet przed naznaczonym odeń terminem.*,,

Uprzedzić powinniśmy czytelników, iż w ogólności nic tu nie mówimy o ustawach, których rozporządzenia zgodne są z zasadami naszych kodexów. Przytaczamy tylko zasługujące na uwagę lub ciekawość, prawa, które, jak widzieć można, są ciągłą mieszaniną sprawiedliwych i ludzkich ustaw z dziwacznemi lub niesłusznemi.

Poręcznicy nigdy skazani bydź nie mogą na kary cierpienia, któreby na nich za porękodawców spadały. Jeden człowiek nie może dadź razem poręki osobistey i pieniężney. Prawo nie pozwala brać w zastaw dóbr nieruchomych, za mnieyszą summę, niż ich wartość wewnętrzna; lecz w razie śmierci lub bankructwa dłużnika, dzierżawca zastawy własnością ją dostaje. Kodex cywilny kończy się ustawami o pełnomocnikach.'

Kodex sądowy zawiera przepisy czynienia prawem, nieskończenie prostego i sławnego z swey krótkości. Sędzia, *Kady*, wybrany z ciała prawoznawczego czyli *Ulemów*, powinien mieć liczne przymioty, o których trzy długie rozdziały rzecz prowadzą, co jednak bynaymniey za jego sprawiedliwość i bezstronność nie ręczy. Strony, stające przed nim, same mówią w swey sprawie, a sędzia natychmiast w kilku słowach zapisuje wyrok na papierze, który im oddaje. "Każdy wyrok, mówią ustawy, natychmiast wykonany bydź powinien, i jeśli jest zgodny z prawem, choćby oparty był na błędzie lub zeznaniu

fałszywych świadków, skutki swe bierze niezwłócznie.“ Jest zwyczajem u kadych otomańskich, iż jeśli strony z ich wyroku nie są zadowolone, pachołki je kijami z izby sądowey wyganiają. Gdyby ktoś odzew do wyższego założył urzędnika, ten przyłożeniem tylko swey pieczęci stwierdzić wyrok jest obowiązany. Dwóch świadków, wolnych i zdrowych na ciele i umyśle, jest w ich sądownictwie ważnieyszym od pisma dowodem. Przedawnienie w sprawach wszelkiego rodzaju rozciąga się do lat 15, a do 30 w posiadłościach kościelnych. W niedostatku świadków, przysięga dana jest stronie żałującey, podobnie jak w prawie niemieckiem. Muzułman temi słowy wykonać ją powinien: *Przysięgam na Boga jedynego, Boga, który zna rzeczy tayne i widzialne, Boga łaskawego i miłosiernego, przed którym są widoczne rzeczy ukryte i jawne*: Chrześcijanin: *Przysięgam na Boga, który Jezusowi dał Ewangeliją*; żyd nakoniec: *Przysięgam na Boga, który Biblią Moyżeszowi zesłał.* Kadowie mają niekiedy uposażenie ziemne, przywiązane do urzędu; lecz po większey części w Turcyi dochody ich zależą; 1) na kopach, dowolnie przezeń narzuconych na wygrywającą stronę; 2) na opłatach, również od woli sędziego zależących, od umów i zapisów przed nim zawieranych; 3) z pewnych dani, jakie nowi Imamowie okręgu, przy objęciu swych urzędów, w meczetach, płacić powinni kademu, który bada ich zdatności, i którego oni są zastępcami. Pomimo piorunowania *Kuranu* przeciw przekupstwu sędziów, i zabobonney tych ostatnich obawy zemsty niebios, ta wada

tak jest powszechną w urzędnikach tureckich, iż w zwyczayny nawet sposób mówienia poszło: *zjadać sęstwo* (bir kadyłyk jemek), miasto *sprawować urząd sędziego*.

Prawodawstwo karzące, którem (podług przyjętego od nas porządku w wykładzie tego tomu) kończy się dzieło Muradży, poddaje pod utratę głowy: bluźnierstwo Boga i proroka; przeczących niebieskie posłanie Moyżesza lub Chrystusa i szyderców świętości wiary. Odstępca, jeśli się natychmiast nie skruszy i nie powróci na łono Islamu, w przeciągu dni trzech śmiercią ma bydź karany; jeśli zaś uyść potrafi, jest wyłączonym zpod prawa i cywilnie zmarłym. Kobiéta, podobną zbrodnią zmazana, powinna do ścisłego wtrąconą bydź więzienia, i dopóki się nie nawróci, codzień po 39 rózeg odbierać. Kara śmierci przepisaną jest na buntowników, zbrodniarzów stanu, urzędników zdradzaiących ufność władzy, i niebacznych poetów, którzyby się przeciw Sułtanowi pisać satyry odważyli. Zabóystwo rozmyślne i dobrowolne, kary odwetu, to jest: *krwi za krew*, wyciąga. Zamysł zabóystwa ściąga na się winy pieniężne i karę poprawczą, równie jak zabóystwo mimowolne i przy-
cenq krwi, we wszystkich rzeczonych razach wy-
noszą 1,000 *dynarów* złota, czyli 10,000 sre-
ceną krwi, we wszystkich rzeczonych razach wynoszą 1,000 *dynarów* złota, czyli 10,000 srebrnych *dirhemów* (12,000 złł. pol.). W zabóystwie kryjomem, to jest, kiedy winowayca nie jest wiadomy, następcy prawni zabitego mocni są oskarżyć pięćdziesiąt mieszkańców, dzielnicy lub wioski, w której znaleziono trupa, i pocią-

gnąć ich do przysięgi. Jeśli się żaden z nich do uczynku nie przyzna, wtenczas dzielnica spólnie *cenę krwi* zapłacić powinna. Lecz władze w Turcyi nie poszukiwają zabóyców, jeśli się krewni ubitego nie dopomną.

Rany i okaleczenia podległe są karze odwetu, jako: nos za nos, oko za oko, ucho za ucho, i t. p. — Ten, ktoby kogo oślepił, będzie miał oczy palącem wypieczone zwierciadłem; lecz jeśliby kilku razem jednę zadało ranę, winy tylko pieniężne zapłacą. Każdy rodzay rany lub okaleczenia jest w prawie oceniony; gdyby zaś zraniony życie z tey przyczyny zakończył, zranienie za zabóystwo jest uważane. *Cena krwi*, w podobnym razie, za kobiétę brzemienną jest podwóyna. Występek niewieści, który u żydów ukamienowaniem był karany, rówuyż ma los u muzułmanów, a nawet i dla mężczyzn poymanych na rospuście. Lecz jeśli przestępcy nie mają więcey nad wiek do letności potrzebny, ulegają publiczney chłoście i wygnaniu. Ludzkie i miłosierne prawo zawieszania kary śmierci nad niewiastami brzemiennemi aż do ich rozwiązania, znane było prawodawcóm arabskim. Obelgi przeciwko czci każdego, obmywane są na piętach winowayców, wyliczeniem 24 kijow; jeśli zaś obie strony wzajemnie się zelżywemi uczestuią słowy, obie te lekką odbierają pokutę. Fałszywi świadkowie w sprawach cywilnych skazani są na opłacenie strat przegrywającey stronie, i po całém mieście z hańbą na ośle oprowadzeni; w sprawach zaś kryminalnych, dostają 24 kije w pięty, lub tracą głowę, jeśli obwiniony od nich śmiercią ukarany już został.

Pijący wino w dni postne *Ramazanu* karani są śmiercią, a w inszey porze roku, 24ma kijami. Kradzież, dopełniająca wszystkich warunków prawnych, ściąga ucięcie pięści i ponurzenie ręki we wrzącey smole. W razie niepoprawy, ucinają lewą złodziejowi nogę, a za trzecim razem, skazany jest na długie i ścisłe więzienie. Kradzież tak karana, wartości drachm 10 (zł. 12) przechodzić nie powinna. Zbóycy utracają prawą rękę i lewą nogę; lecz poymani przed dopełnieniem złoczyństwa, dostają kijami, których liczba do mądrości sędziego jest zostawiona.

Kary poprawcze stosowne są do stanu i godności osób. W pierwszey klassie zawarci są potomkowie proroka, *Emi* , i praworadcy *Ulemà*, którzy ulegają napomnieniu słównemu, w ich własnych domach; w drugiey, która toż samo umartwienie ponosi przed urzędem publicznym, mieszczą się wielcy urzędnicy stanu i siły zbroyney. Trzecia klassa, skazana na karę więzienia, obeymuje mieszkańców znakomitszych, żyjących z rzemiosła lub dochodów; należący zaś do czwartey, lud prosty i wszyscy poddani hołdowniczy, w pięty kijami dostają. Występki dostoyne kar poprawczych są: dobrowolne śluby małżeńskie z blizką swą krewną; mnóstwo sprosnych przewinień popełnionych kryjomie; pojęcie wdowy przed upłynieniem przepisanego czasu; przywłaszczenie sobie tytułu *Emira*; rozmowy, śmiechy, zabawy poufałe i obiady mężczyzn z niewiastami; lekkomyślność muzułmana, któryby przyjął obyczaje cudzoziemskie, nieuszanowanie w słowach lub jestach

dla kobiét; obelga wyrządzona *Emirowi* lub urzędnikowi wiary i prawa; zaniedbanie ze strony męża równego i ściśle jednostaynego obchodzenia się ze wszystkiemi żonami; nieposłuszeństwo żony ku mężowi, i t. d., i t. d.

Kara powrócenia i wynagrodzenia cywilnego ściąga się: do porywających niewiasty niezamężne, przywłaścicieli cudzey własności, oraz zbrodni i występków popełnionych z przymusu.

Taki jest duch ogólny prawodawstwa muzułmańskiego, którego jednak, bez dokładnego zgruntowania charakteru narodowego, odwiecznych, i równie jak ustawy wiary szanowanych obyczajów i przesądów, oraz tysiąca okoliczności mieysc i czasu, lekkomyślnie sądzić nie należy. Kodex ich karzący, naprzykład, srogi jest zanadto na występki, które się u nas z gorszącą odbywają jawnością; a lekko złodzieja karze. Lecz postrzeganie nayściśleyszey czystości obyczajów, było zawsze namiętnością prawie na Wschodzie, którey u nas pojąć nawet wieluby nie umiało; gdy tymczasem, jak w Carogrodzie, kradną grecy tylko i europeyczykowie. Z drugiey strony, pamiętać należy, iż prawodawstwo to pisane było dla nielicznego, prostego i szczerego narodu Arabów, przed jedenastu jeszcze wiekami.

Powiemy tu cokolwiek o wartości dzieła D'Ohssona, a mianowicie tego trzeciego tomu. Dwa pierwsze zdają się nam bydź prowadzone z większą dokładnością i jasnością; i nie dziw, iż Muradża, co się urodził, wychował i wiek przeżył w Konstantynopolu, lepiey był w stanie rozumieć *Kuran*, niż naukę prawa, ekono-

mii i polityki, o których mógł tylko czytać, lecz nie stosować do kraju, gdzie wszystko na opak Europie idzie. Muradża jest pracowitym kompilatorem, lecz nie filozofem; i śmiało powiedzieć można, iż we trzech tomach w ogromném folio, nie ma ani jedney *myśli*. Przelał on wiernie do swojey xiążki wszystkie uprzedzenia krajowych chrześcijan, a nawet zrodzonych w Stambule europeyczyków, którzy Carogrod nad całą Europę, a turków nad jey mieszkańców, przenoszą i wielbią. Nie chcemy tu mówić o charakterze osobistym autora, o którym ci mogli słyszeć, którzy zwiedzali stolicę Wschodu; lecz dodamy, iż wpływał on mocno na duch i cel tey xięgi. *Muradżà D'Ohsson*, którego imie, dość pospolite między wschodnimi ormijanami, *Ochsòn* (z gardłowym *ch* przydechem wymawiać należy), był rodem ormijanin, poddany hołdowniczy państwa otomańskiego. Pisał on swe dzieło w chwalebnym, lecz trudnym do pojęcia celu: usprawiedliwienia turków przed Europą; i dla zasłużenia się przednieyszym panom tureckim, tłumaczył na ich język wielką część swojey pracy, którą przed nimi czytał. Zostawał on w służbie poselstwa szwedzkiego, jako tłumacz, a po odjeździe ministra, sprawował interesa tego dworu przez czas niejaki. Opuścił był potém swą oyczyznę i pojechał do Paryża z zamiarem drukowania tam dzieła, gdzie rzeczywiście wydał był dwa tomy w roku 1788. Ogłoszenie tomu trzeciego (jak wydawca uwiadamia nas w przedmowie) wypadkami rewolucyi francuzkiey wstrzymane zostało. *Muradżà* (gdyż go tak pospoli-

cie zowią w Carogrodzie) był też w Szwecyi, dokąd go zawołały nieporozumienia między nim, a jego naczelnikiem w Stambule; wydawca zaś nam powiada, iż *Muradżà* wyjechał potém z Paryża do swey oyczyzny, gdzie był przez czas pewny ministrem dworu szwedzkiego; a ztamtąd nazad powróciwszy do Francyi, umarł w jey stolicy, w roku 1806. *Gibon*, którego wielbić zmuszeni jesteśmy, przenikliwy i ogarniający jeniusz, wsparty rozległém oczytaniem i krytyką, powiedział o dziele Muradży (*Hist. of decline and fall. of the Roman Empire*, vol. XIII), iż jest więcey wspaniałem, niż użytecznem. Surowy ten sąd jest poniekąd słuszny. Czytelnik europeyski, coby chciał przestać na poznaniu Turcyi, z trzech ogromnych tomów *Muradży* będzie miał o niey wyobrażenie, podobne do tego, jakie cienie chińskie dadź mogą o przedmiotach, które przedstawują. Zawsze pozostają do czytania z pożytkiem o tém państwie pisma: PP. Businello, Ricault, Bellon, D'Arvieux, Gyllius, Grelot, Tournefort, Pietro della Valle, Marsigli, Toderini, Sandys, Spon, Maundrell, Wheler, Pockoke, Chaudler, Porter, i dalszych, a szczególniey Hamilton, Volney, i Niebuhr. Dodadź do tego możemy ostatnie wydanie dzieła P. Pouqueville, nieoszacowanego we względzie obyczajów i polityki tureckiey. Praca jednak D'Ohssona ma rzetelną użyteczność dla tych, co będąc w służbie poselstw w Konstantynopolu, chcą poznać prawa, skład dworu i manipulacyą rządu. Ryciny, przydające jey tyle blasku, mają zaletę dokładnego zachowania rysów narodowych tureckich,

chociaż niekiedy grzeszą niepoprawnością rysunku. Z resztą żałować należy, iż autor nie wydał przytém oryginału *Multeki* czyli kodexu praw muzułmańskich, dla sprostowania częstych sprzeczności jego tłumaczenia, i zrozumienia mieysc ciemnych, które on, jakby umyślnie, przybrał w dwuznaczne i niepewne wyrazy; sam zaś, jak się z przytoczeń jego przekonywamy, nie był mocny w języku arabskim, w którym xięga ta prawodawstwa jest ułożoną.

POEZYA.

Walka Lakszmona, brata Ramy, z Olbrzymem Attykaja synem Rawana.

USTĘP

Z bohatyrskiego poematu indyyskiego

RAMA JANA.

Przerobiony wierszem z prozy W. S. Majewskiego przez Ignacego Kułakowskiego.

(* Bohatyrskie poema *Rama-Jana* blisko na tysiąc lat przed erą chrześcijańską, w języku samskryckim, napisane, jest według podań indyyskich utworem sławnego poety, nazwiskiem *Walmiki.* Poema to, ulubione u Indyan, na wszystkie ich dyalekta przeistoczone, a podług jednozgodnego

(*) Ta krótka wiadomość o Poemacie *Rama-Jana* (Ramajan) czerpana jest z rozpraw W. S. Majewskiego o języku samskryckim, tudzież z *dziejów starożytnych Indyj* Jo. Lelewela.

świadectwa, tak uczonych kalkutskiego towarzystwa, jako też Paulino à S. Bartolomeo, co do jędrności i piękności obrazów, w niczém Eneidzie Wirgiliusza nieustępujące, zostało całkowicie na angielski język przełożone i objaśnione w r. 1808 przez PP. Carey i Marshman. Nie mogąc tu przytoczyć całkowitey osnowy tego obszernego poematu, które we dwoynasob Iliadę i Odysseę Homera, razem wzięte, przechodzi, namienię tylko nieco o okolicznościach, objaśniających ustęp, niżey umieszczony. *Rawana*, władca wyspy *Lanka* (dziś Cejlan), porywa i uprowadza *Sitę*, żonę króla *Ramy*. Zapalony zemstą *Rama* z *Lakszmoną*, bratem swoim młodszym, wkracza na czele niezliczonych zastępów, do krainy wroga, przez narod *Rakszasów* zaludnioney, znosi woyska *Rawana*. Coraz się daley posuwa w głąb kraju, nakoniec podchodzi pod fortecę *Lankę*, stolicę państwa, i ściśle oblega. Tu się z nim łączy *Wybyszana*, blizki *Rawana* krewny, lecz jemu niechętny. Tym stanem rzeczy do rozpaczy przywiedziony olbrzym *Attykaja*, syn *Rawana*, pomny na zgon swey siostry i krewnych, których zgładził *Lakszmona*, wypada z fortecy na czele niedobitków i z samym *Ramą* walczyć pragnie i t. d.)

Swiadek, ile mu krewnych legło pastwą woyny,
Krwawą zemstą goreje, olbrzym niespokoyny;
„Tak, przed samego Ramę, wieź mnie! wieź niezwłocznie!
(Do dowódcy zbroynego wozu mówić pocznie)
„Niech się z nim samym zetrę, niech go sam obalę,
„Niech to drzewo zjadliwe, co się pnie zuchwale,
„Wstrzęgłe we wnętrzu ziemi glębokim korzeniem,
„Wyrwę i pogruchoczę, potężném ramieniem;
„Niech zuchwali, Sugrywa, Angada, Lakszmona,
„Te drzewa ohydnego rozrosłe ramiona,
„I wszyscy wrogów moich liczni wojownicy,
„Legną jednym zamachem mey zgubney prawicy."

W têm, z podobnym do gromu łoskotem wóz pędzi,
Cały mnóztwem najeżon morderczych narzędzi.
Attykaja w koronie, łuk ogromny trzyma,
Co go ledwo napręży silna dłoń olbrzyma,
I wznosi się wśród wozu, wspaniały i pyszny,
Tak jak w wiekach odległych wielowładca Wyszny (*)
Co trzema kroki zmierzył przestwór świata cały.
Drży ziemia, huczą gromem i puszcze i skały,
Zlękłe lwy i tygrysy szerzą straszne ryki;
A dzielnie uzbrojone Ramy liczne szyki,
Wściekłością ziejącego wzroku znieść niezdolne,
Pierzchają, olbrzymowi dając przeyście wolne.
Rama, widząc, że olbrzym w prost ku niemu zmierza,
Rzeknie do Wybyszana dzielnego rycerza,
Co haniebney Rawana nie chciał wspierać sprawy:
„Znaszli tego łucznika nadludzkiey postawy?
„Iskrzący się wóz jego dąży ku mnie pędem,
„Gęstym, strzał, włoczni, mieczów, najeżony rzędem.
„A jako czarny obłok deszcze lunąć bliski,
„W którym się setne na raz krzyżują połyski,
„Tak na nim groźny olbrzym wznosi dumne czoło,
„Promienistym orężem otoczon wokoło.
„Któż on jest. Co gdzie tylko kroki swoje zmierzy:
„Taką zgrozą przenika, taki popłoch szerzy.
„Któż on jest? Ten Rakszasa napuszony dumnie,
„Co tak śmiało odważa posuwać się ku mnie?
„To ów" (na to mu rzecze mężny Wybyszana)
„Ow sławny Attykaja, syn godny Rawana,
„Równie mężny, jak oyciec, i jak oyciec silny;
„Czy z łuku, czyli mieczem, niesie raz niemylny;
„I czyli walczy pieszo na czele orszaku,

(*) Wyszny (bóg) przez wielu indyyskich sektarzy za naywyższe bóstwo uważany. Inne zas sekty boga Bramę naypotężnieyszym i twórcą świata mianują.

„ Czy to na zbroynym wozie, czy to na rumaku,
„ Mnogie ściele zastępy jego oręż wprawny;
„ Czém jest nie tylko między rycerzami sławny,
„ Lecz i same *Diewasy* w zadumienie wprawił. (1)
„Za to, że w kwiecie wieku skromnie lata trawił,
„ Pokochał go sam Brama, to wszechmocne bóztwo,
„ I od niego odzierżył rzadkich darów mnóztwo:
„ Ten wóz błyszczący złotem, ten pancerz warowny,
„ I ten, co w dłoni jego błyska miecz czarowny,
„ Co wśród samych *Assuras* strach blady rozmiata (2),
„ Wszystko to zyskał w darze od wszechwładcy świata.
„ Ciśnięte dłonią jego warczące pociski,
„ Skorzey krają powietrze, jak piorunu błyski;
„ I strzedz się bardziey trzeba jego zgubney broni,
„ Niżli jezior straszliwych boga morskich toni.“
Tymczasem Attykai postać zapalczywa,
Rozpędza roty, którym przywodził Sugrywa,
Tak jak sarn prędkonogich bojaźliwe trzody,
Przybliżeniem się samém rozprasza lew młody.
Ten wielkolud, zuchwalstwem i pychą nadęty,
Patrząc na pierzchające wojaków zamęty,
Pozwala im do lasów uciekać swobodnie,
Nie chcąc się ich ściganiem poniżyć niegodnie,
Lecz się prosto ku Ramie samemu pomyka,
I tak głosem grzmotliwym do niego wykrzyka:
„ Ja z wrogiem pospolitym nie zwykłem się mierzyć,
„ A jeśli synu Dasa-Ratha, mam uwierzyć,
„ Żeś silny, żeś doświadczał rycerskiego znoju,
„ Czemuż się wahasz ze mną wystąpić do boju?“
To gdy słyszy Lakszmona, złością się rozjada,
I pośród zapaśników zaziajany wpada,

(1) Diewasy, (Dewasy, Dewaty) duchy niebieskie, anioły.
(2) Assuras (Suras) złe duchy, czarty.

Już stalny grot na jędrney cięciwie naciąga,
Gdy olbrzym temi słowy z niego się urąga:
„ O! bezsilne stworzenie! mdłe Sumitry dziecie!
„ Twojaż to na mnie ręka wątły grot pomiecie?
„ Cofniy się! nie odrzucay mey zbawienney rady!
„ Bo inaczey nie uydziesz niechybney zagłady.
„ Patrz i drżyy. Tey kończatey, znieść nie mogą stali,
„ I ci, co nieśmiertelność w podarze zyskali.
„ Chceszli płochy rozniecić stłumione płomienie,
„ Które w świecie powszechne rozniosą zniszczenie?
„ Umkniy, a jeśli snujesz zamiary daremne,
„ Gotuy się zwiedzić *Jamy* królestwo podziemne (1).
„ Patrz, jeśli zdołasz, śmiało, na ten oręż złoty,
„ I na te twardą stalą najeżone groty,
„ Którym blasku zazdrości samo nawet słońce;
„ Tak się w twojey posoce zakrwawią ich końce,
„ Jako lew, gdy mu wnętrza pragnienie rozpala,
„ Sciga młodego słonia, dopędza, obala,
„ Rozdziera: drgają członki. krew się czarna kurzy,
„ A on w krwawych jelitach chciwą paszczę nurzy.
„ Nie marne to wyrazy, są męstwa znamiona"
(Spokoynie jemu na to odpowie Lakszmona)
„ Porzuć płonne wyrazy, które mało ważę,
„ A gdyś mężny istotnie, niech to czyn okaże.
„ Obierzeszli ten oręż bogów upominek,
„ Lub inną broń, przyymuję chętnie pojedynek.
„ A jak owoc doyrzały palmowego drzewa,
„ Którego tchnienie wiatru na murawę zwiewa,
„ Tak się łeb twóy zuchwały u nóg mych potoczy,
„ I ohydnie we własney posoce się zbroczy.
„ Strzały me z taką krwi twey rozkoszą skosztują,
„ Jakiey pijąc nektary bogowie nie czują.

---

(1) *Jama*, bóg podziemny, Pluton.

„ Zuchwalcze! Tak mi srodze ważysz się uwłaczać.
„ Jaż dziecko? Jaż niegodzien z tobą boju staczać?
„ Drżyy, aby nie doznała twoja dusza harda,
„ Jak głęboko w mém sercu utkwiła pogarda.
„ Oto stoi przed tobą śmierci duch straszliwy,
„ I już, już, na cię wpada, pastwy swieżey chciwy."

Tak oba zapaśnicy męztwem zapaleni.
Przechwalają wymownie dzielność swych płomieni.
A z górnych sklepień nieba zdumiałe Diewasy.
Poglądają na blizkie rycerzów zapasy.
Ledwo skończył Lakszmona, olbrzym oszczep ciska,
Swiszcze śmierci narzędzie, i straszliwie błyską.
Lecz go sięga w powietrzu wzrok Sumitry syna,
Wnet na tęgiey cięciwie stalny grot napina.
Jękła struna, łuk warknął, a w chyżym polocie,
Zbiegają się pociski, i grot utkwił w grocie.
Tak z obu stron tysiączne wypuszczone strzały,
Tysiąc się razy zbiegły, i wzajem strzaskały;
Lecz szczęśliwszy Lakszmona zręcznie strzał unika,
Ciska grot i rozrania czoło przeciwnika.
Ksyknął olbrzym, ale ból jeszcze zemstę wzmaga,
Pokrzepia się w nim siła. pokrzepia odwaga,
W wściekłości błyska zębem, pieni się i zgrzyta,
Łuk większy od pierwszego i sprężystszy chwyta.
Pchnięty pocisk cięciwą chyżo wiatry kryje,
Uyść go nie mógł Lakszmona w piersi raz dostaje,
A jak młotem ugodzon, pancerz na nim szczęknął.
Ani się wzruszył rycerz i zaledwo stęknął.
Zapalony, natychmiast łuk zgina sprężysty,
Szle grot, jak berło Bramy. straszny i ognisty.
Lecz z dłoni Attykai leci świetna strzała,
Co jak słońca promienie żywym blaskiem pała,
A jak dwa zjadłe węże w potyczce zażartey,
Zioną żądła na siebie z paszczęki rozwartey;

Tak się zwarły pociski, grot tłucze się z grotem,
I w powietrzu strzaskane padają z łoskotem.
Bez przerwy na olbrzyma z Lakszmona prawicy,
Lecą strzały tak gęste jak grad w nawałnicy.
Ale chociaż nie szczędzi i podeyść i siły,
Wszystkie się o olbrzyma zbroje pokruszyły.
Gdy tak siły ostatnie Lakszmona wywiera,
Zstąpił *Waju* i taką jego radą wspiera (1):
„ Próżne, synu Sumitry! próżne trudy twoie!
„ Naprożno pragniesz skruszyć przeciwnika zbroię
„ Tę zbroję, co od władcy świata w darze zyskał,
„ Nie zranisz pod nią wroga, marneś groty ciskał!
„ Weź oręż, coś odzierżył od samego Bramy,
„ On zniszczy wszelki urok, zniszczy wszelkie tamy."
Wnet młodzian łuk tak wielki, jak *Indry* (2) porywa,
Popchnęła oręż niebian napięta cięciwa;
Naprożno olbrzym stawia orężne zapory;
Jako piorun palący, jako piorun skory,
Wszystko w wartkim polocie pali, tnie, rozstrąca,
I z kadłuba olbrzyma łeb ogromny strąca,
Który z takim łoskotem upada na ziemię,
Jak gromem oderwane ciężkie skały brzemię,
Zgromadzonych Rakszasów przejął strach śmiertelny.
Gdy uyrzeli, że w boju poległ wódz ich dzielny,
Drżące tłumem pierzchają za warowne szranki,
By tak smutną nowinę zanieść władcy Lanki.

---

(1) Waju, bóg wiatru, Eol.
(2) *Indra* dowódzca diewasów czyli aniołów.

Osobność.

Wyjątek z *Dumań Poety* Pana *Lamartine*, przekład Ignacego Kułakowskiego.

Często na wzgórzu cieniem dębu osłoniony,
Kiedy słońce zachodzi, siadam zasmucony,
I obłędne weyrzenie wodzę po przestrzeni,
Co się pod memi stopy rozwija i mieni.

Tu rzeka śniada toczy spienione głębinie,
Wije się, i w ponurem oddaleniu ginie;
Tam jezioro rozściela obumarłe tonie,
Kędy w czystym błękicie gwiazda nocna płonie.

Jeszcze gór szczyty, czarnym borem uwieńczone,
Czerwienią się, niknącym promieniem złocone,
A wśród mgły monarchini ciemnie tron wspaniały
Wznosi się, i rozlewa potok światła biały.

Z wieży, co ostrym szczytem w obłoki wybiega,
Odgłos się pogrobowy w powietrzu rozlega;
Cichość włada. Dzwon tylko przerywa milczenie,
Z wrzawą dnia gasnącego, święte łącząc brzmienie.

Lecz na ten obraz wdzięczny martwa moja dusza,
Ni ją urok czarowny znaymuje, ni wzrusza,
Znikomym dla mnie ziemia wydaje się cieniem,
Zmarłych słońce ożywnym nie grzeje promieniem.

Z pagórka na pagórek, i z łanów na łany,
Nadaremnie posyłam móy wzrok obłąkany,
I kończyn niezmiernego dosięgam przestworza.
Ach nigdzie już mi błoga nie zabłyśnie zorza!

Wy lepianki, pałace, dumy ludzkiey dzieła!
Powabna piękność wasza, już dla mnie zniknęła.
Tayniki ukochane, rzeki, skały, gaje!
Pusteście, a wam jedney istoty nie staje!

Czy to dzienna pochodnia widnokrąg rozpala,
Czy po dziennym obiegu iskrząc się oddala,
Czy w jasném wschodzi niebie, czy w obłokach skryta,
Mnieysza, już dzień szczęśliwy dla mnie nie zawita.

Gdybym razem ze słońcem szlak niezmierny zbiegał,
Samebym tylko wszędy pustynie postrzegał.
Na wszystko, co oświeca, niechętnie spoglądam,
Od świata ogromnego niczego nie żądam.

Lecz gdybym ciało moje zmieszał z prochem ziemi,
Za świata wiadomego krańcy rozległemi,
Gdzie słońce w inném niebie istném światlem pała,
Ta, którą czczę, możeby mi się ukazała.

Tambym w źródle nayczystszém pragnienie ukoił,
Tambym miłość odzyskał, miłością się poił,
I znalazłbym to szczęście, tyle pożądane,
Którego imie nawet, na ziemi nieznane.

Ach! żebym mógł, jutrzenki wozem uniesiony,
Zalecieć, gdzie móy przedmiot mieszka ulubiony;
Dla czegoż mię sen śmierci dotąd nie zamroczył?
Zerwał się węzeł, co mię z poziomem jednoczył.

Gdy liść zdrzewa upadnie na zieloné błonie,
Wiatr nim miota, i w ciemne zanosi ustronie;
Jam równie, jak ów listek, zwiędły i zbolały,
Czemużeście mię dotąd wichry nie porwały?

FIZYKA.

Hypoteza Newtona o świetle i ciężkości, tak, jak ją pojął i wyłożył wtenczas, gdy był w sile wieku i talentu. Przekład *Adama* Suzina.

W ciągu teraźnieyszego roku P. Biot ogłosił w tomie XXXI *Biografii powszechney* (Biographie universelle), bardzo ważną rozprawę o życiu i dziełach Newtona, w którey znayduje się dokładne roztrząśnienie ciekawych, i mało dotąd znanych myśli, tego wielkiego filozofa. Jest tu mowa o liście i pamiętniku do londyńskiego królewskiego towarzystwa, roku 1675 w miesiącu grudniu pisanych, w których filozof ten podaje (1) „nader śmiałą i ogólną w fizyce hy„potezę, i wyprowadza z niey naturę światła i „ciepła, oraz tłumaczy wszystkie fenomena kom„binacyi i ruchu, które zdają się od *niedotykal„nych* (intangibles) i *nieważkich* (imponderables) „istot pochodzić.“ Hypotezę, o którey sądzi Biot: „iż się wylęgła w myśli Newtona, w widokach „jego nayrozległeyszych, o układzie świata po„wszechnego.“ Oba te dzieła, niegdyś w regestrze królewskiego towarzystwa zapisane, znaydowały się tylko dotychczas w historyi tegoż towarzystwa, r. 1756, przez *Birche*, jego sekretarza, we 4 tomach in 4to wydaney; wreszcie ni-

(1) Wyrazy cudzysłowem oznaczone, są wzięte dosłównie z pisma Pana Biota.

gdy tłumaczone nie były; dzieło zaś *Bircha* jest tak rzadkie, iż mało na stałym lądzie znajome. Prawda, iż Pan Biot w wybornem swém piśmie, które zajęło naszę uwagę, treść jey z całym sobie właściwym wystawił talentem; lecz, że sam powiada (p. 145 w nocie), iż osądził za obowiązek dadź poznać myśli Newtona, przez niegoż sprostowane, podług naynowszego kształtu, jaki im przy końcu optyki nadał w wielkich swoich dociekaniach (questions); mniemamy, że wielka liczba czytelników chciałaby myśl Newtona, w jey pierwotney poznać postaci, gdy ta jeszcze do objęcia ogromnego zbioru przedmiotów zmierzała; gdyż w badaniach (questions) we trzydzieści lat poźniey (gdy już autor niebył, jak w roku 1675, w sile wieku i talentu) wydanych, same tylko porozrzucane znaydujemy ułamki; każdy wreszcie porównywając badania (questions) z pamiętnikiem, będzie mógł sam sądzić o odmianach, jakie następnie zaszły w poymowaniu tego filozofa.

Następujące tłumaczenie winni jesteśmy P. F. Fresnel (1), bratu P. A. Fresnel, który się tyle przyłożył do rozszerzenia optyki. Mamy nadzieję, iż czytelnicy wspólnie z nami oświadczą życzenie: iżby zatrudnienia tego biegłego fizyka, dozwoliły mu uiścić się z danego słowa w udzieleniu nam nad artykułem następującym, krytycznych uwag, któremi zbiór nasz zbogacić nie omieszkamy.

---

(1) Pan F. Fresnel znanym już iest z tłumaczenia ważnych dzieł Berzeliusa.

Przed dwudziestą pięcią laty, w pierwszych tomach ninieyszego zbioru (1), dała się już widzieć jedyna edycya czterech Newtona listów, o potrzebie pierwszey przyczyny, do Pana Bentleja pisanych; to zaś zniewala, iżbyśmy także list Newtona, o przyczynie ciężkości, pisany do Dr. Boyla (Dr. Boyle), na końcu przysłanego przez P. Fresnel umieścili tłumaczenia. Ma on wiele podobieństwa z pamiętnikiem, wydanym roku 1675, gdzie się wszystko zasadza na przypuszczeniu eteru powszechnie rozlanego.

Staraniem naszém będzie umieszczać w ninieyszym zbiorze, wszystkie dzieła filozoficzne, wyszłe zpod pióra tego znamienitego anglika.

(2) *Posiedzenie 9 grudnia.* Na tém posiedzeniu pokazywano rękopism Newtona, tyczący się jego teoryi o świetle i kolorach; pierwsza część tego rękopismu zawiera hypotezę, tłumaczącą własności światła, o których w poprzedzających swoich namienia pamiętnikach. Druga stanowi wykład znacznieyszych fenomenów koloryzacyi, jawiących się w cienkich blaszkach i w mydlanych bulkach, które trudnieyszemi do poymowania bydź sądzi, a które jednak z tych samych własności swiatła wyprowadza. Odczytano tylko pierwszą część tey hypotezy, w którey Newton o łamaniu światła (refraction) i jego odbiciu się (reflection), oraz o przeźroczystości i nieprzeźroczystości ciał tra-

---

(1) Bibl. Brit. tom IV, Sc. et Art. pag. 89.
(2) Birchs. History of the Royal society. Tom, III, p. 247 et suiv.

ktuje. Czytanie części drugiey o *kolorach*, na następujące posiedzenie odłożoném zostało.

O to jest text pierwszey części pamiętnika:

Posłałem mu był przez Jona Stilla (John Stilles) pamiętniki, o których dawniey namieniłem. Przezierając je teraz znalazłem niektóre mieysca dość ciemne i wymagające objaśnienia na figurach. Mogą się w nich znaydować i takie, które dla niego nie będą nowemi, lubo się mi wtedy, gdym je pisał, takiemi wydały. Lecz jakkolwiek pamiętniki te mało zasługują na czynione mi przez niego podziękowania, spodziewam się, że i teraz łaskawie je przyjąć zechcesz.

Przypominam sobie, żem w jedney rozmowie z Panem Hooke powiedział, iż nie sądziłem, ażeby światło miało bydź odbijane przez części szkła, wody, powietrza, lub innych ciał podobnych; lecz, że promienie, przechodząc ze środka jednego w drugi, znaydują opor na samey, oddzielającey te dwa środki powierzchni: który to opor jest większy wtenczas, gdy promienie ze środka rzadszego do gęstszego przechodzą; a zatem, że ta powierzchnia sama łamie je, lub odbija, podług tego, jak towarzyszące okoliczności czynią je sposobnemi, lub nie, do dalszego w ich drodze postępowania. Powiedziałem także, iż podług tey myśli, odbicie się światła od szkła, umieszczonego w powietrzu, żadney niepowinno ulegać odmianie, dla rozrzadzonego powietrza, za pomocą machiny pneumatyczney; przeciwny zaś skutek nastąpićby musiał, gdyby cząstki powietrza, przyczyną tego odbicia się bydź miały. Dodałem nadto, iż nie probowałem tego

doświadczenia, lecz sądziłem, że niektóre podobne, wprzód wyłożone myśli, znajome bydź muszą Panu Hooke. Pan Hooke, w odpowiedzi swojey wyraził, że moje myśli zdawały się mu bydź nowemi, i że naypierwszey nie opuści zręczności, do wykonania proponowanego przeze mnie doświadczenia. Odczytując pamiętniki, które mu posyłam, znalazłem, że wspomnione doświadczenie, jest w nich wystawione,jako już wykonane, i przypomniałem sobie, że w czasie pisania tych pamiętników, miałem zręczność uważać, iż w rzeczy samey odbicie się promieni, padających na szkło, będące pod dzwonem machiny pneumatyczney, która się u nas w *Christ's College* znayduje, za rozrzadzeniem powietrza, żadney widoczney nie uległo odmianie. Sądziłem za rzecz potrzebną ostrzedz go o tem, ażebym przez moje zapomnienie, nie nadawał sobie pozoru, podawania za rzecz pewną, tego, co nie jest sprawdzone doświadczeniem.

Lękając się niepotrzebnych sprzeczek, postanowiłem był, żadney hypotezy o świetle i kolorach nie pisać; lecz oświadczając teraz, iż stałem mojem przedsięwzięciem jest, nie odpisywać (chyba w szczególném zdarzeniu i w czasie wolnym) na to wszystko, coby polemiczny wystawiało pozor; sądzę, iż tém samém wolny jestem od wszelkich podobnego rodzaju zarzutów. Uważając zatém, że wyłożona hypoteza, wieleby posłużyła do wyjaśnienia pamiętników, które mu przesłać obiecałem, mając nadto w ostatnim tygodniu, czas niejaki, od zwyczaynych zatrudnień zbywający; nie lękałem się napisać ją z dokładnością stosowną do pamięci, jaką po

długim przeciągu czasu mieć mogłem, gdy moje myśli w inną stronę zwrócone były. Posyłam tę hypotezę jedynie dla tego, ażeby wyrozumialszemi były przyłączające się teraz pamiętniki, równie, jak te, które niedawno przesłałem królewskiemu towarzystwu; mało się troszcząc o to, czy dobrze lub zle przyjętą będzie. Poprawki, tudzież umieszczone na marginesie wyrazy, przekonają go o pośpiechu, z jakim pisany był ten pamiętnik; a że przepisać go nie miałem czasu, zostawuję sobie wolność czynienia w nim różnych dodatków. Upraszam WPana, iżbyś mi go, wraz z innemi mojemi pamiętnikami, gdy mu już potrzebne nie będą, odesłać raczył. Obawiam się, iżby pismo moje nie było zadługie na jedno posiedzenie; lecz niewiele to mu zada fatygi, jeżeli je na dwie części rozdzielić zechcesz. Po wyłożeniu hypotezy następuje paragraf, który powinien zająć wskazane przezemnie mieysce. Chciałem jescze jeden lub dwa dołączyć paragrafy, lecz czas mi tego uskutecznić nie dozwolił. Spodziewam się jednak, że pamiętniki moje, w takim stanie, w jakim je posyłam, łaskawie od niego przyjętemi będą. Jestem etc.

Podpisano Js. *Newton.*

Hypoteza tłumacząca własności przyznawane światłu w moich różnych pamiętnikach.

WWPanie!

Przypomnieć Pan sobie możesz, żem w moiey do Pana Hook odpowiedzi, miał zręczność podania jedney z przyczyn, dla których każda hypoteza zgadzać się w gruncie powinna z moją teoryą; i żem o hypotezie Pana Hook po-

wiedział: iż naynaturalnieysze jey do fenomenów zastosowanie, polega na przypuszczeniu w cząstkach ciał ruchu, rodzącego w eterze drgania różney długości lub głębokości, stosownie do rozmiarów, kształtu i ruchu cząstek ciał; że drgania te jednocześnie przez środek eterowy dochodząc do naszego oka, rodzą w nas czucie białego koloru; lecz jeśli dla jakieykolwiek przyczyny, drgania różnych długości, oddzielonemi od siebie zostaną, naydłuższe z nich sprawi czucie koloru czerwonego; naykrótsze, koloru światło fioletowego; pośrednie zaś drgania, sprawią czucia kolorów pośrednich; rówwnie jak ciała dzwięk wydające, ruchem swych cząstek rodzą w powietrzu drgania różney długości, zkąd powstają rozmaite tonów gatunki. Znaydując się ostatniego razu na jedném z posiedzeń naszego towarzystwa, z ukontentowaniem dowiedziałem się, iż Pan Hook, zaniechał swego pierwszego mniemania, podług którego, wszystkie kolory miały się składać z dwóch fundamentalnych czyli pierwiastkowych, od dwóch stron falistego drgania zależących kolorów; stosując swoję hypotezę do mojey myśli, którąm mu był podał o tworzeniu się kolorów rozmaitych z różney długości drgania, tę hypotezę uważam za lepszą, zpomiędzy innych dotychczas podawanych: bo nie poymuję, jakimby sposobem, bez przypuszczenia drgania w eterze, można było dokładnie wytłumaczyć jawienie się kolorów w blaszkach i cienkich skóreczkach. Z tém wszystkiém jest jeszcze i inna, którą przekładam nad pierwszą: o tey w mojey do Pana Hook odpowiedzi, tak powiedzia-

łem: „Hypoteza o materyalności światła, któ„rą uczonym nie podaje do wiary, ma wiele po„dobieństwa z przypuszczeniem Pana Hook, jak „się o tém sam nie zdaje wątpić; albowiem drga„nia eteru tak w jedney jak i w drugiey, są „potrzebne i nieuchronne. I w rzeczy samey, „jeżeli przypuścimy, że promienie światła skła„dają się z drobnych materyalnych cząstek, wy„rzucanych przez ciała świecące na wszystkie „strony; cząstki te padając na łamiące lub od„bijające powierzchnie, muszą wzbudzać drgania „w eterze; równie jak wzbudzają drganie w wo„dzie, rzucone do niey kamienie. Jeżeli teraz „przypuścimy, że drgania te rozmaitą mają dłu„gość, stosowną do rozmiarów i chyżości ma„teryalnych promieni światła, które je wzbu„dzają; zostawuję do uważania, jakiby ztąd „można wyprowadzić sposób na tłumaczenie „*refrakcyi* i *reflexyi*; objawiania się ciepła w sło„necznych promieniach; wysyłania światła przez „ciała palące się, gnijące, lub te, których cząstki „w gwałtownem zostają poruszeniu; fenomenów „jawiących się w przeźroczystych blaszkach, „mydlanych bulkach, i innych tym podobnych „ciałach; ukazywania się i rozmaitości kolorów, „ich zgodności, lub sprzeciwieństwa."

Hypoteza ta zdaje mi się lepszą od wszystkich, byleby ją w ogólnieyszym wystawić sposobie, i nie inaczey o przyrodzeniu światła rozumieć, jak tylko, że to jest istota, mająca własność wzbudzać drgania w eterze; gdyż tym sposobem takby się stała ogólną ta hypoteza, iż trudno byłoby wynaleźć inną, niezawierającą się w jey rozciągłości. Uważając, że wielu

uczonych wyszukiwało hypotez, właśnie jak gdyby pamiętnikóm moim zbywało na hypotetyczney zasadzie, do wyjaśnienia ich służyć mogącey; i że niektórzy z nich, niemogący zrozumieć mię mówiącego oderwanie, o kolorach, zaraz przystali na moje myśli, gdybym użył hypotezy na ich objaśnienie; osądziłem za rzecz potrzebną posłać mu szczegółowy wykład hypotezy, o którey mowa, jako jedyny sposob uczynienia wyrozumialszemi dołączonych pamiętników. A lubo hypotezie tey, równie jak wszystkim innym, pierwszeństwa przyznawać nie myślę, mało na to zważając, czy własności światła, przeze mnie odkryte, za jey pomocą, lub za pomocą inney jakieykolwiek hypotezy, tłómaczone będą, zdarzy mi się jednak w wykładzie następującym, dla uniknienia rozwlekłości mówić o niey, jak gdybym w rzeczy samey uważał ją za lepszą, i oną uczonym do wierzenia podawał. Sądziłem, iż należało mi umieścić to ostrzeżenie, ażeby nikt tego pamiętnika nie brał za jedno z pamiętnikami, do dziś dnia przezemnie ogłoszonemi; lub z pierwszego nie wniosł o tamtych pewności; albo nakoniec dla tego, iżbym był wolny od odpowiadania, na mogące powstać przeciw temu pismu zarzuty.

Zasada hypotezy, którą wyłożyć przedsiębiorę, polega na przypuszczeniu eterowego środka, mającego podobieństwo w składzie swoim z powietrzem atmosferyczném; lecz daleko rzadszego, subtelnieyszego i sprężystszego. Bytność jego dowodzi się przez to, iż ruch pendułu ma prawie tę samę chyżość pod dzwonem próżnym, co i na wolném powietrzu, nie

należy uważać tego środka, jako jednostayną i jednorodną istotę, ale raczey, jako mieszaninę, ciała flegmatycznego (corps phlegmatique), stanowiącego w pewnym sposobie podstawę eteru, oraz innych istot eterowych, rozmaitey natury; równie, jak powietrze, uważać potrzeba, jako składające się z ciała flegmatycznego, z rozmaitemi wyziewami zmieszanego. Bydź może, że i całe przyrodzenie jest tylko składem pewney liczby, rozmaicie połączonych i w różnych stanach objawiających się eterowych wyziewów (ésprits ou vapeurs ethérées), które przez precypitacyą zgęściły się podobnym sposobem, jak się zgęszczają wyziewy (vapeurs) w wodzie, lub exhalacye w istotach grubszych, lecz mnieyszą zgęszczania się własność mających. Te zgęszczone pierwiastki, rozmaitym urobione sposobem, odebrały kształty różne, naprzód bezpośrednie od wszechwładney ręki Twórcy, a poźniey od samey natury; która na mocy danego rozkazu: *wzrastay i pomnażay się*, umiała doskonale naśladować wzoru wskazanego od swojego prawodawcy. Tym sposobem, wszystkie rzeczy mogą mieć swóy początek w eterze. Sprężyste płyny przynaymniey wnosić nam każą, iż się w ciałach znayduje zgęszczona eteryczney natury istota. Kładąc na stole krążek szklanny, mający średnicę na dwa cale długą, osadzony na cynowey obrączce, tak, iżby szkło było odległe od stołu na sześć lub ośm cali, uważając oraz, iżby powietrze, między krążkiem a stołem zawarte, żadney nie miało kommunikacyi z powietrzem zewnętrznèm: postrzegałem, iż za mocnèm potarciem krążka suchą kitayką, drobne

kawałki papieru, pod szkłem umieszczone, poczęły ulegać rozmaitym ruchom, raz się zbliżając do szkła, przy którém przez czas niejaki przylgnione zostawały, i znowu nazad spadając. Ruchy te nie ustawały za skończeniem nacierania, lecz się raz po raz, kilkakrotnie ponawiały. Kierunek ich raz był prostopadły do powierzchni stołu, drugi raz ukośny. Czasem też widziałem papierki wznoszące się do góry w kształcie łuku, które na powrót inną drogą spadały; czasem nie dotknąwszy się powierzchni stołu, raptownie się do szkła zwracały; czasem jak gdyby porwane siłą wirowego ruchu i różnym miotane sposobem, z niewymówną kręciły się chyżością. Posuwając palec po zewnętrzney powierzchni szkła, tak, iżby ani krążka, ani pod nim będącego nie poruszyć powietrza, postrzegałem, iż papierki, na jego spodniey powierzchni zawieszone, nabierały nowych ruchów, od kierunku posuwającego się palca zależących. Zkąd więc może pochodzić tyle i tak rozmaitych ruchów, jeżeli nie od subtelney istoty, w szklannym krążku zgęszczoney, która za rozrzedzeniem przez tarcie, rozlewa się do znaczney odległości naokoło krążka, i mocą nadanego sobie ruchu, działa na drobne kawałki papieru, aż póki znów nie powróci do szkła, gdzie się zgęszcza powtórnie. Istota ta, przez rozrzedzenie na płyn eterowy zamieniona (łatwość albowiem, z jaką przenika szkło, każe mi ją uważać za eterową istotę), sprawiać może te tak rozmaite, dopiero opisane ruchy: jeżeli więc ona przez przeyście do rzadszego stanu i przez swóy powrót do szkła, (gdzie zaymuje mieysca

6*

próżne, które się tworzą bez przestanku, dla ciągłego rozrzadzania się wspomnioney istoty), może rodzić fenomena attrakcyi elektryczney; podobieństwo wnosić nam każe, iż attrakcya kuli ziemskiey pochodzi także od ciągłego zgęszczania się innego eterowego pierwiastku, który nie będzie już ciałem flegmatycznem eteru (corps phlegmatique de l'ether), lecz bardzo subtelną, natury wodnistey lub smolney; lipką i sprężystą, na całey kuli rozlaną istotą, która tém jest względem eteru, czém jest powietrze potrzebne do utrzymania ognia i życia (gaz kwasorodny), względem właściwego powietrza: gdyż jeżeli podobny eterowy pierwiastek (esprit étheré) może bydź zgęszczony w ciałach, w czasie ich gorzenia lub fermentacyi, lub jakimkolwiek sposobem zamieniony na pewny gatunek płynu, mogącego wypełniać pory ziemi i wody, tak jak woda zgęszczając się, wypełnia pory naczynia; obszerna zatém kula ziemi, którą uważać można, jako będącą w ciągłém działaniu, od powiérzchni aż do samego śrzodka, zgęszczać może ilość tego płynu (ésprit), wystarczającą do znaglenia płynu otaczającego, iżby wpadał z wielką chyżością w mieysca próżne, tworzące się bez przestanku we wnętrznościach ziemi. Płyn ten w przelewie swoim może pociągać i naglić ku ziemi ciała, przez które przechodzi, siłą proporcyonalną powierzchni cząstek, na jego działanie wystawionych. Ubyt tego płynu nagradza się wyziewem równey jego ilości, która się wznosząc powoli z łona ziemi pod postacią powietrza, stanowi przez czas niejaki atmosferę ziemską. Atmosfera ta, będąc wypy-

chaną do góry przez spadające na dół wyziewy i exhalacye (vapeurs et exhalaisons), niknie nakoniec w eterowych przestrzeniach (éspaces éthérés), (wyjąwszy tę część wyziewów, która spada w postaci desczu), gdzie w rozproszeniu zostaje, aż póki z czasem nie powróci do pierwiastkowego stanu, to jest, do stanu eteru.

Tak więc przez ustawiczne krążenie, zawsze działająca natura, tworzy z ciał płynnych ciała stałe, ze stałych płynne, z ciał zsiadłych istoty lotne, z lotnych ciała zsiadłe, z wyziewów grubych, pierwiastki subtelne, i wzajemnie; z tych, gdy jedne wznoszą się w górę dla tworzenia wyższych płynow ziemskich (sucs terrestres supérieurs), rzek i powietrza; inne zniżają się, dla zajęcia mieysca tamtych i dostarczenia materyału nowym przerabianiom (transformations).

Podobnym sposobem, słońce pochłaniać może wielką ilość tego pierwiastku, który jasność jego stanowi, a który przez swe ustawne płynienie, do środka planetarnego składu, oddalać się od niego planetom nie dozwala. Jeśliby kto chciał, może daley rozciągnąć tę hypotezę, mówiąc, że pierwiastek, unoszący z sobą cieplik słoneczny, jest razem pierwiastkiem materyalnym światła, i że obszerne eterowe przestrzenie, od gwiazd nas oddzielające, są wystarczającym składem tego żywiołu słońca i planet (*dalszy ciąg nastąpi*).

GOSPODARSTWO

Nowy wynalazek zabezpieczenia domów drewnianych od pożaru, i robienia dachów niepalnych (*), przez P. *Zigra*. Przekład z niemieckiego przez F. *Paszkiewicza*.

O materyałach, przygotowaniu i użyciu massy.

Gdy budynek drewniany tak daleko jest ukończony, że mu tylko dachu słomianego braknie, wtenczas następującym postąpisz sposobem:

Stosownie do massy, mającey się wypotrzebować słomy, na pokrycie dachu, weź odpowiednią ilość dobrze wypaloney, siney lub żółtey, tłustey gliny, i utrzyy ją na proszek. Potém przygotuy ostrego ługu z przesianego popiołu, naylepiey z liściowego drzewa, albo w urynie bydlęcey, albo w ciepłey wodzie, wymieszać dobrze w tym ługu glinę, i staray się szczegulniey o to, ażeby glina była jak nayczystszą. Glinę tę włóż do przygotowanego na to umyślnie, i szczylnie deskami wybitego dołu, mającego ośm

(*) Pan Zigra reputowany w Rydze ogrodnik i członek kilku uczonych Towarzystw, po wielu probach, wpadł szczęśliwie na ten wynalazek, oddał go pod roztrząśnienie wyznaczonych na to osób od rządu w Rydze, i uzyskał approbatę i pozwolenie od ministra wewnętrznych stosunków, drukowania i przedawania tego pisemka, w sposobie patentu, za rubli assygn. 25. (T).

sążni w kwadrat, a trzy wgłąb, i za pomocą wymienionego ługu, wyrób ją i wymieszay na płyn rzadki, tak, iżby do ciał dziurkowatych wsiąkać mogła. Do tego płynu, który ma już własność zaprawy, włóż słomę do pokrycia dachu przeznaczoną, i która pierwiey starannie w małe i równe kuliki powiązaną bydź powinna, i trzymay ją tam przez 48 godzin, lub tak długo, aż się doskonale tym płynem napełni, i więcey przyymować go nie będzie. Tu się ma rozumieć, że ilość płynu stosowna bydź powinna do ilości słomy: w nadto rozrzadzoney cieczy, pływałaby słoma, i ciężarami naciskanąby bydź musiała. W czasie wielkiey suszy, gdzie ta zaprawa prędkoby wyschnąć mogła, lub jeśli postrzeżesz, że dół nie jest szczélny, wtenczas z przygotowaney na to umyślnie kadzi, dodaway po trochę tey zaprawy, tak, iżby na powierzchni kulików, żadna się twarda nie uformowała powłoka. Postrzegłszy, że wsiąknienie jest dostateczne, wydobyway kuliki jedne po drugich uważnie, aby z wsiąkłey massy niewiele ściekało, połóż je w mieyscu cienistém i przewiewném poziomo, aby nieco oschły, i zaraz jak nayrychley do pokrycia dachu przystępuy. Ten pośpiech w robocie dla tego jest potrzebny, ażeby słoma nie wiele ze swey wilgoci traciła, i dobrze się spajała. Grubość dachu od 4 do 5 calów jest dostateczną, lecz przytém powinien bydź dach wewnątrz i zewnątrz żelaznemi grabiami tak długo gładzony, póki się więcey żadne wypukłości i wklęsłości na nim postrzedz nie dadzą.

Gdy nareście dach taki połową jest cienszy od zwyczaynego, więc radziłbym łaty szczelniey na

nim przybijać, a przez to się i rysom na dachu zapobieży, i okap cały nigdzie się nie ugnie.

Gdy już pokrycie to z wierzchu i ze spodu wyschnie, i żadney znacznej wilgoci we środku mieć nie będzie; przystępuje się wnet do tynku, który się następnym robi sposobem: pozostałą w dole zaprawę, wydobądź, wymieszay, i włóż do kadzi, pomnażając lub zmnieyszając jey ilość, według potrzeby. Do niey przymieszay jednę część palonego, miałko utłuczonego żwiru, lub grubego, z kamyków oczyszczonego piasku, jednę część miałko utłuczoney zyndry, dwie części świeżo wypalonego wapna, i przy ciągłem mieszaniu doday jeszcze krwi wołowey. Robiąc tę mieszaninę, uważać trzeba:

1mo, Ażeby nie była ani bardzo rzadka ani gęstą, i równać się powinna farbie oleyney, którey się do drugiego pociągu w malarskich robotach używa. Nadewszystko tak powinna bydź zrobioną, iżby się łatwo brała na pędzel malarski, i z niego schodziła.

2do, Po okazaniu grubości tynku, części jego składowe, mające się z ługiem zmieszać, same się oznaczą.

3tio, Mieszanina się tworzy przy ciągłem i powolném poruszaniu massy, aby się jey części mocniey z sobą spajały.

4to, Ażeby dodatek krwi wołowey, w porze ciepłey roku, nie zmitrężył roboty, należy ją przed użyciem schować w chłodném mieyscu.

5to, Dodatek zyndry, wapna i popiołu, im powolniey i w mnieyszey się robi ilości, tym lepiey takowe ingredyencye z sobą się połączą: radzę więc do tego zamiaru użyć sita. Zawie-

szone nad kadzią, przy ciągłem mieszaniu, tyle tylko z dodającey się massy przepuści, ile jey będzie potrzeba. Ta ostróżność, nadewszystko przy dosypywaniu zyndry, jest potrzebną: jey bowiem cząstki, dla właściwey sobie attrakcyi, łatwoby się skupiać, w małe tworzyć gruzły, lub też na dno opadać mogły.

Do nakładania tego tynku, ciepłe i suche powietrze jest koniecznie potrzebne. Odbywa się to za pomocą mularskiego pędzla, przez powolne naciąganie, ażeby się massa równo rozdzielała. Naprzód się zaczyna od powierzchni dachu, a po ukończeniu tey roboty, tynkuje się strona wewnętrzna. Dobrze jest liczbę robotnika pomnożyć: bo im świeżey tynk się nałoży, tym się lepiey połączy i stwardnieje. Nawet w ciągu roboty, nieustannie massę mieszać trzeba, ażeby się kompozycya nie rozkładała, lecz wszystkie jey cząstki w związku z sobą były. Tynkując spód dachu, razem łaty i krokwie naciągnione bydź powinny. Lepiey zrobisz, jeśli je wcześniey naciągniesz, nim dach słomiany położysz. Jeśliby powłoka do gładkiego drzewa tu i ówdzie nie przystawała, wówczas rozrzedź ją nieco, dodaniem krwi wołowey. Trudniąc się spodem dachu, day baczność na stronę jego wierzchnią, czyli tynk dany na niey posycha. Jeśli już do połowy wysechł, wtenczas do powtórnego tynkowania, w sposob wyżey opisany, przystępuy. Chceszli cóś zrobić dla oka? doday do tynku nieco utartey ceglaney mąki, lub czerwoney ziemi, a dach budowli twoiey będzie miał pozór dachówki.

Nakoniec przystąpisz do tynkowania ze-

wnętrznych, a nawet dla bezpieczeństwa i wewnętrznych ścian domu. Domy rolnicze są pospolicie z nieociosanych bierwion stawione, tynk więc odstawać nie może. Gdyby jednak drzewo, dla obfitości żywicy. powłóki tey nie przyymowało, więc w tym razie doday nieco krwi wołowey. Można nawet tynk dadź kolorowy, domieszawszy jakieykolwiek taniey farby ziemney.

Dotychczas mówiłem o domach rolniczych i pomnieyszych gospodarskich budowlach. Teraz powiem nieco o podobieństwie dania korzystney i razem okazałey powłóki. płomieniom opierającey się, tak na ścianach gładkich, jak i na innych zapalnych rzeczach. Od niejakiego czasu równie zabudowania dworne na wsi, jakoteż, według Naywyższego ukazu, karczmy na gościncach, i domy po miasteczkach zaczynają pokrywać dachówką; lecz właściciele czują ciężar niemałych kosztów i niedogodności, reperacyi, które się z tém łączą.

Jeśli więc pewność podającego się tutay słomianego dachu, żadney nie ulega wątpliwości, tém samém kosztom i niedogodnościom z używania dachówki wynikającym, przez to się zaradzi. Gdyby kto jednak nad dach słomiany, tutay się opisujący, dachówce dał pierwszeństwo bez względu na to: iż pęka łatwo i od ognia nie ubezpiecza; to wszakże pomnieć musi, iż sama budowla drewniana potrzebuje zabezpieczenia.

To ubezpieczenie przez użycie tynku, zaleconego na domy rolnicze, byłoby dostateczne, gdyby z jedney strony, trwałość tynku, na gładkich ścianach dającego się, nie była wątpliwą; z dru-

giey, gdyby domy właścicielów nie wymagały też pewney powierzchowney okazałości, czego jednakże za pomocą wymienionego tynku dokazać trudno: tynk ten bowiem upodobaney mieszaniny farb nie znosi.

Na podobne przeto budowle następującą niepalną powłókę zalecam, która, co do kosztów w stosunku do farby oleyney, tak się ma, jak 5 lub 10 do 100, i do mieszania każdey ziemney farby bez wyjątku, jako to: caput mortuum, pławiona ochra, braunrot i t. d., nie tylko znosi, ale nadto farby w naturalnym kolorze wystawia i zachowuje.

Na budynek od 8miu sążni dłużyni, a sześć szerzyni weź:

Trzydzieści sztofów (*) mocnego i dobrze przecedzonego ługu z drzewa liściowego, domieszay do tego 10 funtów cienko utartego białego witryolu, 1 funt utartey na proszek zybergleyty, i doday 8 funtow miałko utłuczonego szkła, każ potém całą massę dobrze przegotować i ostudzić.

Mieszanina ta zawiera w sobie główne części powłoki, która się następnie, przez dodanie 10 funtow gipsu, i około 10 funtów upodobaney farby, uzupełnia.

Namienić tu wypada, że farba ziemna, z powyższą massą, dobrze na kamieniu utartą i przyzwoicie zmieszaną bydź powinna. Naciąganie odbywa się zwyczaynie za pomocą pędzla, dwa razy; nie prędzey jednak do powtórnego pocią-

(*) Sztof ryski mnieyszy trochę od półgarca litewskiego.

gu przystąpisz, aż nim pierwszy nie wyschnie. Do dania siney farby nie używay sadzy, lecz miałko utartey zyndry: przez co pociąg pędzla nie tylko jest okazalszy, ale nawet na trwałości i niepalności zyskuje.

Kończę na podaniu mego wyprobowanego sposobu, jak teatralne dekoracye, firanki, sztory, obicia płócienne, słowem, każdą miękką i palną materyą od zachwycenia i wybuchu płomieni zabezpieczyć. Wszystkie podane dotychczas od innych sposoby, brałem pod doświadczenie, lecz znalazłem, iż albo farb nie przyymują, albo je odmieniają, a zatém swoiemu nie odpowiadają celowi. Móy bardzo jest prosty, i składa się z krochmalu, złożonego z kleju zwierzęcego i gummy arabskiey (Stärkelis), i z roztworu potażu.

Przygotowanie i użycie jest następne: utrzeć ten krochmal na miałki proszek, i gotuy go dobrze w roztworze potażu, póki gęstości zwyczayney oleyney farby nie nabędzie, którey do gruntowania teatralnych dekoracyy używają. Tą powłoką naciąga się z obustron rozpięte płótno na ramach. Gdy pierwszy pociąg pęźla wyschnie, zmieszay tę powłokę z jaką farbą, jako to: z kredą, bleywasem, żółtą glinką, cynobrem, indygo, ochrą, braunrotem i t. d., i nią grunt pokryy, na którey potém wszelkie ciągnione farby, żadney źmianie nie ulegają. Sznury należy przez pewny czas w tey zaprawie moczyć, nim płynem nie przesiąkną, a potém na powietrzu wysuszyć; łaty i resztę drzewa tymże naciągniesz pokostem, lub owym, który do powłóki domów zaleciłem. Tymże sposobem obeyść się

trzeba z tekturą i innemi palnemi rzeczami, do apparatów teatralnych wchodzącemi, z obiciami płóciennemi, i t. d.

Starałem się bydź zrozumiałym, i wszelką wątpliwość wprzód usunąłem. Życzę temu usiłowaniu powodzenia, i będę nagrodzonym, jeśli rzecz użyteczna szybki weźmie postęp, zwłaszcza, jeśli się takie osoby zainteresują, których znaczenie, słabszych do naśladowania zachęci.

Ogólne reguły, uwagi i propozycye.

1mo, Ażeby chłopowi inflantskiemu, estońskiemu lub kurlandskiemu, dadź poznać główne korzyści, jakieby na całą jego exystencyą, z użycia ochrony ogniowey spłynęły, samo przetłumaczenie tego pisemka, według mego przekonania, niceby nie pomogło. W obecnym stanie jego, potrzeba zewnętrzney impulsyi, ażeby do starych form nawykłych, nowe i użyteczne zastosować. Jeśliby więc szło o to dziedzicom pouczyć swych poddanych, jakby mogli małém staraniem wiele niebezpieczeństw od swych mieszkań odwrócić, tedy, nie tylko przykładem uprzedzić, ale i naczelników gminy w procederze pouczyć powinni. Sama przytomność tych ludzi przy stawianiu niepalnych budowli, przy danych do tego niektórych objaśnieniach, byłaby dostateczną. Lecz razem żądaliby oni przekonywającego dowodu, ażeby tey nowości za narzut nie poczytać. Jakby więc było właściwie, gdyby dziedzice niekiedy, a naystosowniey w wieczor ś. Jana, małą niepalną budowlę, w obecności swych włościan, podpalić kazali? Skutek tego przykładu nie łatwoby się na ich pamięci zatarł.

2do, Naczelnicy gmin, powinniby bydź zobowiązani, przynaymniey zpoczątku, mieć nadzór przy stawianiu niepalnych budynków po wsiach, dla zrobienia porządney, i celowi swemu odpowiedney roboty.

3tio, Gdyby się udało wzbudzić interes w gminach do tego wynalazku, tedyby niemała już była wygrana. Mały podatek od każdego dymu, i umiarkowana składka ze strony dziedziców, zgromadziłyby w kilka lat dostateczny fundusz, dla opatrzenia całego okręgu gminy w niepalne budowle.

4to, Jeśliby gdzie takowe zjednoczenie się przyszło do skutku, tedy przed wszystkiem, w każdey wsi skład potrzebnych materyałów do robienia niepalnego tynku założony bydź powinien, a żeby się niedostatek, któregokolwiek artykułu poczuwać nie dał.

5to, Stary dach nie da się więcey od ognia zabezpieczyć, ale prędzey stary budynek. Ztąd dla użycia tey ochrony nie jest konieczna nowe stawiać budowle, dosyć będzie dach odmienić. Trzcina, sitowina, i sit, niemniey są sposobne do robienia dachu niepalnego, nawet iest dowiedziono, że trzcina naylepszym jest do tego materyałem; radzę więc tam, gdzie się znayduje, na podobne dachy używać. A że główna rzecz zawisła od zrobienia dachu, mającego na sobie tynk zatrzymać, wyszczególnię więc sposob postępowania jeszcze lepiey, niż się wyżey opisało.

a) Naywiększą trzeba mieć baczność, ażeby dach słomiany nie był na jedném mieyscu grubszy, na drugiém cienszy, lecz jednostayną wszędzie miał grubość. Szczélność nawet jego

wszędzie jednostayną bydź powinna. Oba te szczegóły naylepiey wykonasz, ieśli dachowi zwyczayną tu w kraju dasz grubość, od 9 do 12 cali; mnieysza bowiem, jako to: od 4 do 5 cali, nie będzie dostateczną.

b) Materyał na dach przeznaczony, osobliwie słoma kulowa, ma bydź starannie z potarganey słomy, za pomocą zwyczaynych grabi oczyszczona, i źdźbła powinny jednostayną długość, i ile można równoległe położenie otrzymać, nim się słoma do wyżey opisaney zaprawy włoży.

c) Pokrywacz dachu znacznie sobie umnieyszy roboty, jeśli ją od dołu zacznie, i podające się kuliki słomy, trzciny, lub sitowiny, porządkiem aż do końca dachu, w tey jednostayney grubini, jaką dach ma otrzymać, jedne przy drugich położy i zwiąże, i toż samo z drugą szychtą i dalszemi zrobi, aż pod wierzch dachu.

d) Dla jednostaynego rozdziału słomy i dla porównania jey w górę, użyje robotnik deski 16 do 18 cali długiey a 10 szerokiey, mającey na jedney stronie karby, a z drugiey w rękojeść opatrzoney.

e) Pokrywacz szczególniey na to baczyć powinien, ażeby cienki poplót, który słomę utrzymuje, jak naymocniey przywięziami był przyciągany. Im więcey użyjesz przywięzi, do czego łoza jest naywłaściwszą, tym dach będzie mocnieyszy i gładszy. Dachy z trzciny, sitowiny i sita, szczególniey mocnego przytwierdzenia potrzebują.

f) Na takowy dach niepalny, kłaść na wierzch koziołki dla ubezpieczenia szczytu, byłoby rzeczą nadpotrzebną. Radziłbym nato-

miast użyć kostry lnianey, gdzie jey dostać można. Wygnieść ją z nieco gęściey zaprawioną massą, tak, iżby się z tego ciasto zrobiło, i nałożyć tém do grubości przyzwoitey szczyt cały. Massa ta wkrótce stwardnieje, i naylepiey wierzch dachu ubezpieczy. Ma się rozumieć, iż robota ta w bardzo suchą porę roku ma bydź przedsięwziętą.

g) Dach z sitowiny nie jest tak trwały: mniey bowiem jest szczélny. W ostatnim rzędzie stoją dachy z sita, i służą tylko w razie naywiększego niedostatku.

6) W nowszym czasie wiele o dachach gontowych, gliną powlekanych, pisano, i po wielokrotnie ich zalecano i używano. Co się tycze ich trwałości, o tém nie śmiem mówić: bom żadnych nie robił doświadczeń, i czy są one lepsze lub gorsze, we względzie ekonomicznym, od dachów słomianych, o tém mieyscowość tylko rozstrzygnąć może. W okolicach bezleśnych używać dachów gontowych, byłoby równie nagannie, jak poszywać dachy słomą tam gdzie się jey mało zbiera. Idzie tu nadewszystko o wzięcie pod rozbiór: czyli dach z gontów lub dranic naciągniony moim tynkiem, może bydź zabezpieczonym od ognia lub nie?

Ze dachy słomiane lub trzcinowe są do tego naystosownieysze, jużem zdanie moje objawił i dowody przytoczył; gdyby kto jednak za własném chciał iść zdaniem, lub potrzebą przyciśniony, do dachu drewnianego uciekać się musiał, w celu zabezpieczenia go od ognia, tedy śmiem następujący podadź sposob: włóż gonty lub dranice do skrzyni zaprawney, i zostaw

je w niey tak długo, nim zaprawa na pół linii nie wsiąknie, z czego wyłącz wszystkie żywiczne gonty lub z serca darte. Jeśli nie masz zręczności, w cienistém mieyscu one posuszyć, na słońcu bowiem popękają, tedy wciągay je mokre na dach, i tylko o to się staray, ażeby je w żłobki dobrze wsuwać i utwierdzić. Gdy dach wyschnie, naciągay tynkiem tey gęstości jak farba oleyna, i powtarzay to naciąganie razy kilka, a potém corok. Pracowiciey bez wątpienia, lecz stosowniey i trwaley byłoby, gdyby wygotowany dach z gontów lub dranic wdłuż i w poprzek, w odległości 4 cali od siebie, łatami na liniią grubemi, a na pół cala szerokiemi, i wprzód w zaprawie maczanemi obić, i wklęsłości powstającey ztąd kratki, zagęszczonym tynkiem wypełnić. Przedsięwzięta robota w czasie pogody, przyczyni się do prędkiego stwardnienia massy, i dach od ognia zabezpieczy. Może kto tutay zarzucić, iż gwoździe żelazne wiele kosztować będą; lecz na to odpowiadam, iż gwoździe drewniane tenże sam skutek sprawią co i żelazne. I gdyby się łaty tu i ówdzie nie dały dobrze przycisnąć, tedy nakład massy to naprawi, i tak jak kit w swych szrankach łaty utrzyma.

7) Chcę jeszcze nareszcie, oprócz wyżey wymienionych, niektóre sposoby niepalney powłoki na drewniane budynki, parkany i baryery podadź, które nietylko że dobrze wpadają w oko, lecz są niedrogie, i do obronienia drzewa od odmian powietrza wiele się przyczyniają, i od nagłego spłonienia bronią.

Weź 30 sztofów wody ugotowaney z 10

funtami białego na proch startego vitriolu, i z 1 funtem cienko utartey zybergleity i doday potém:

a) Do czerwono - ciemney farby:

1. Część ziemi czerwoney czyli braunrotu.
1. tłuczonego szkła.
2. świeżo ugaszonego wapna, dobrze zmieszanego z nieco krwi wołowey (*) świeżey, i wszystko z tynkiem zmieszay.

b) Do światło - czerwoney lub fioletowey farby.

1. część caput mortuum.
1. tłuczonego szkła.
2. świeżo gaszonego wapna, i postąp jak wyżey.

c) Do siniey farby.

1. część zyndry.
1. tłuczonego szkła.
2. świeżo gaszonego wapna, i postąp jak wyżey.

d) Do żółtey farby.

1. część pławioney ochry.
1. tłuczonego szkła.
2. świeżo gaszonego wapna, i postąp jak wyżey.

e) Do zieloney farby.

1. część żółtey ziemi.
2. zyndry.

(*) Serwatka we krwi będąca, powinna bydź ze krwi zwolna zlaną, ażeby się nic z części czerwoney nie ścięło. Główną jest rzeczą, ażeby farby wtenczas sposobić, gdy się już do dawania powłoki zabierasz; dasz jey niepotrzebnie postać, to się zburzy i zepsuje, ale i w czasie naciągania trzeba mieć świeżą krew w pogotowiu: bo tynk gęstwieje, i podlania krwi świeżey wymaga. Zawiele dodaney farby odeymuie trwałość tynkowi.

1. szkła tłuczonego.
1. świeżo gaszonego wapna.

A l b o.

Weź 30 sztofów mléka, zagotuy je dobrze, ostudź, i rozpuść w niém 10 funtów białego, miałko utartego vitriolu, doday do tego:

a) Do ciemno-czerwoney farby:
1. część braunrotu.
1. szkła tłuczonego.
2. świeżo gaszonego wapna.

b) Do światło-czerwoney lub fioletowey farby.
1. część caput mortuum.
2. świeżo gaszonego wapna.
1. szkła tłuczonego.

c) Do siniey farby.
1. część zyndry.
1. szkła tłuczonego.
2. świeżo gaszonego wapna.

d) Do żółtey farby.
1. część ochry.
1. część szkła tłuczonego.
1. świeżo gaszonego wapna.

e) Do zieloney farby.
1. część pławioney ochry.
1. część zyndry.
1. świeżo gaszonego wapna, i postąp jak wyżey opisano.

Uwaga. Swieżo gaszone wapno, jest ostre i w pył się rozsypuje. Dodawszy do wapna gipsu, będzie powłoka mocnieysza i trwalsza.

Mléko gotowane, czyli część jego twarogo-

wa oczyszczona z serwatki, daje mocne spojenie farbie, w wodzie się nie rozpuszcza, nie wysycha nigdy tak mocno jak kley, i dla tego nie ma żadney ze szkodliwych własności kleju źwierzęcego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Uniwersytety, Akademije, Towarzystwa uczonych i zakłady naukowe.

Zagajenie posiedzenia publicznego Towarzystwa krolewsko warszawskiego przyjaciół nauk, w dniu 30 kwietnia 1823, przez *Stanisława* Staszica, Radcę Stanu Prezesa tegoż Towarzystwa.

Gdy staraniem rządu powstają w kraju rozmaitego gatunku rękodzieła i fabryki, towarzystwo nasze pragnąc i w tym przedmiocie stać się użytecznem, zwróciło naukowe prace na jedną z ważnieyszych części tego przemysłu. W wydziale umiejętności członek nasz, professor chemii w tuteyszey główney szkole, *Kitajewski*, wypracował rozprawę, w którey rozbiera główne zasady sztuki farbierskiey, a wszczególności sposoby utwierdzenia *Pigmentów* mineralnych na wełnie.

Umiejętność wyrabiania farb z produktów krajowych roślinnych i mineralnych; część tak użyteczna i do zakrzewienia wzrostu i doskonalenia rękodzieł i fabryk koniecznie potrzebna, leżała od wieków w naszym kraju nietkniętą. Corocznie wycho-

dziły za granicę znaczne pieniądze za farby, które w sąsiedzkich państwach obcy przemysł nam przedawał, i wyrabiał z roślin i minerałów, w jakie nasz kray ofituje. Nierównie większe jeszcze summy corocznie wysyłamy w zamorskie kolonije po indigo, koszenillę czyli czerwiec amerykański, i inne farby; a które, albo przynaymniey im podobne, potrafiłaby usilna staranność i nauka wyciągnąć z rozmaitych krajowych produktów i rzeczy kopalnych.

Takie przedmioty rozbiera autor w pierwszey części rozprawy. Daley opisuje sposoby już znane, i przez liczne własne badania i doświadczenia odkryte, za pośrednictwem których, można nadać niezmienną stałość farbnikom na różnych materyach, a szczególniey na wełnach. Między temi za główny warunek naznacza dokładne wyczyszczenie włókna to jest: oswobodzenie go od obcych, przy nim będących istot, co zawsze poprzedzać farbowanie powinno. Użyteczna tu jest przestroga dla ziemian właścicieli, hodujących trzody owiec, jak ważnem jest w handlu dokładne mycie wełny. Ta rozprawa na dzisieyszém posiedzeniu czytaną będzie.

Towarzystwo przyjaciół nauk, uważając jak wielki wpływ ma upowszechniony w ludach duch gospodarney oszczędności na pomyślność narodów, na wszczynanie się i wzrost przemysłu, kunsztów i rolnictwa, nawet na obyczaje i moralność ludzi; zwróciło uwagę z zastosowaniem tych myśli do naszego kraju; jakieby dobroczynne wkrótce ukazały się skutki, gdyby naszemu ludowi można nadadź tego oszczędności ducha, którego nieszczęściem nie ma, i nie zna żadna klassa nasze-

go narodu. W tym celu szczególniey pracował zacny nasz członek Hrabia Skarbek. Zebrał wiele w tym przedmiocie użytecznych uwag; między innemi wymienia środki już powszechniey w krajach cywilizowanych używane, jako to: ustanowienie po miastach kass oszczędności, do których klassa rzemieślnicza, wyrobnicza i włościańska mają sposobność oddawania każdego oszczędzonego grosza na procent, a ten może znowu w potrzebie każdego czasu odbierać z prowizyą. Albo też zakładane po miastach, gminach, gromadach, kassy zasiłkowe, w których każdy rządny, pracowity, człowiek dobrego życia i obyczajów, może znaleźć wsparcie w potrzebie do wszystkich użytecznych przedsięwzięć, przemysłu lub rolnictwa, z obowiązkiem powracania wziętey pomocy, w pewnym przeciągu lat, z cząstkowych, corocznie uzbieranych, oszczędzeń: dozorują i do podobnych cząstkowych oszczędzeń naprowadzają mieyscowe władze. Ten drugi środek już i w kraiu naszym w kilku gminach jest zaprowadzony. Rozprawa ta udzieloną będzie publiczności.

W tymże wydziale umiejętności, kollega Juliusz Kolberg pracował dla użytku jeometrów nad ułożeniem do niwellacyi tabell, wykazujących różnicę co do wysokości, między pozorną i prawdziwą linią horyzontalną, wyrachowanych na odległość od pięciu do tysiąca prętów polskich, z załączeniem sprostowania refrakcyi. Praca ta stanie się użyteczną dla naszych mierników, którzy podobnych tablic, zastosowanych do miar krajowych, dotąd nie mają. Bez nich w niwellacyach, wielkiey wymagających dokładności, mu-

sieliby na każdém stanowisku wdawać się w długie rachunki.

W wydziale nauk, kanonik Czarnecki, członek i sekretarz towarzystwa, zagłębiał się w dziejach narodowych, szukając wykazać celnieysze przymioty charakteryzujące narod polski. Rozprawę tę autor czytać będzie.

Tenże wydział zatrudniał się wyszukiwaniem i zebraniem wiadomości i pism, przygotowanych przez biskupa Naruszewicza, do pierwszego tomu historyi polskiey. Usiłowania nie były daremne. Znalazły się dwa rękopisma, jeden wynaleziony staraniem kollegi *Gołembiowskiego* w bibliotece Puławskiey, drugi posiadał zacny nasz członek Hrabia Sierakowski. Rękopism ten złożony był w ręku jego przez samego autora; jest od tamtego poźnieyszy i zupełnieyszy; jest w części ręką własną Naruszewicza pisany i poprawiony. Do tych rękopismów rozpoznania i porównania, wyznaczona była deputacya: po kilkakrotnem rozrzuconych ułamków odczytaniu, doszła, iż rękopism, składa się z czterech xiąg. Te w zamiarze dokładnieyszego rozpoznania, podzielone zostały między czterech członków. Lecz wkrótce, gdy znoszenie się ich między sobą okazało się trudnieysze, a osobno pracuiąc każdemu zdawało się, że to jest tylko zbiorem materyałów bez ukończenia; trzeba więc było napowrót znowu wszystkie zebrać, aby jeden podjął się całe dzieło przeyrzeć, znieść z sobą wszystkie ułamki, i odczytując z uwagą, wyczerpnąć ogół myśli autora. Dopełnił tego pracowicie kollega Sierakowski; wyprowadził naprzód ogół systematu, co każda xięga zawierać

powinna: umieścił napisy autora wraz z treścią każdego rozdziału, i przekonał deputacyą, że dzieło jest całe; dalekie wprawdzie od stopnia udoskonalenia, do jakiego autor zmierzał, godne przecież zachowania i podania następnym uczonym, którzy z rozpoczętey pracy korzystając, będą mogli dopełniać ją, sprostować i udoskonalić. Przyjęto ten rozkład i postanowiono za główną zasadę, aby w niczém myśli autora nie naruszać, trzymać się ściśle textu i myśli, jedynie przepisywaczów wysłowienia niedokładnie gdzie niegdzie wciśnięte, sprostować, lub podług potrzeby przypiskami objaśnić. Tak deputacya już zupełnie gotową do druku xięgę pierwszą złożyła; xięgę drugą jako potrzebującą jeszcze uszykowania i spojenia, podjął się uporządkować kollega Bętkowski. Trzecią xięgą, która po większey części jest tylko zbiorem materyałów, bynaymniey niewypracowanych, jeszcze przebrakowania i udokładnienia potrzebujących, zatrudni się członek Sierakowski. Nad złożeniem xięgi czwartey pracuie kollega Linde, jako zaymujący się już tak użytecznie pierwotnemi pisarzami polskimi. Przekonano się z napisów, na boku przez autora umieszczonych, że pięć mapp jeograficznych znaydowało się przy tém dziele. Z tych trzy odkryto: dwie oryginalne znaydowały się w ręku Ignacego Rzoncy, sekretarza w wydziale kommisyi rządowey spraw wewnętrznych i policyi; a kopije ich posiadał kollega Majewski. Zacni ci rodacy chętnie ofiarowali je towarzystwu. Trzecią mappę miał kollega Sierakowski. Gorliwy ten członek o doprowadzenie do skutku swego przedsięwzięcia, nie przestając na rzeczonych rękopismach,

udał się jeszcze do krewnych biskupa Naruszewicza, czyliby od nich nie można zaciągnąć jakich nowych wiadomości dla dopełnienia dzieła, które towarzystwo pragnie drukiem ogłosić. Nie znalazło się żadnych więcey materyałów do tomu pierwszego; alę przysłano własnoręczną autora odezwę do Króla, w którey ten mąż uczony, rozwija plan, podług jakiego chce wykonać przedsięwzięte dzieło; wskazuje trudności, i wielbi pomoc jaką mu Król łaskawie udzielał. Pismo to wiele zawiera szacownych szczegółów do biografii tego uczonego pisarza, i wykazuje dowody, z jaką troskliwością i hoynością zaymował się tem narodowem dziełem Stanisław August. Z tych i wielu innych względów, zdaje się bydź godnym umieszczenia na czele tomu pierwszego, zastępując przemowę autora do całego dzieła. Wynalezione mappy jeograficzne mogą wiele posłużyć do sprostowania niektórych mieysc textu, i nawzajem text do poprawy niedokładności mapp. Xięga pierwsza niezwłócznie do druku oddaną będzie; następnie po uporządkowaniu drugich, i tych druk nastąpi.

Kronika Marcina *Galla*, tego oyca naszych kronikarzy; znaydująca się w kilku rękopismach, służyła dotąd za źródło wszystkim naszym dziejopisarzom. Ci używając rękopismów bez braku, bez skrupulatney krytyczności, powtarzali i błędy i pomyłki. Sam nawet Lengnich przy wydawaniu pierwotnem Marcina *Galla*, przez zaniedbanie tey skrupulatności, odjął swojemu dziełu wiele ceny. Zacny nasz członek Jan Wincenty Bandkie, od niejakiego czasu zajął się tą pracą w zamiarze oznaczenia i oddania wiernego tey kro-

niki textu, podług rękopismu Gnieźnieńsko-Puławskiego (Zamoyskiem zwanego), tudzież Heilsberskiego, i edycyi Gdańskiey Lengnicha. Deputacya oddając pochwałę pracy naszego autora, znayduje w niey cechę dyplomatyczney wierności, a skrupulatność pracy do tego stopnia posunięta, że wskazane znaydują się naymnieysze nawet *waryanty* w rzeczonych starożytnych rękopismach. Taż deputacya mniema, iż dla zachowania całkowitey originalności dzieła, należałoby się, aby forma wierszy rymowanych, jak jest napisana, zachowaną została. Kończy życzeniem, aby Kadłubek podobnegoż znalazł wydawcę.

Towarzystwo utraciło w tym roku przez śmierć członka honorowego Jana Gottfreda Leonhardi, radcę nadwornego i pierwszego lekarza Nayjaśnieyszego Króla saskiego. Był doktorem filozofii i medycyny, oraz professorem w Lipsku i Wirtembergu. Zostawił różne użyteczne pisma w języku niemieckim i łacińskim. Z polecenia rządu wypracował farmakopeę dla użytku Saxonii. Przestał żyć 11 stycznia b. r.

Również w tym roku utraciliśmy z członków czynnych Xięcia Adama Czartoryskiego, byłego jenerała ziem podolskich, Feldmarszałka woysk austryackich. Mąż rzadkich cnot i wielkich zasług w narodzie. Słychać po wszystkich krainach Polski, ten powszechny odgłos: był to wspaniałomyślny dobroczyńca ludzi, był wzorem sprawiedliwości dla sędziów, kochał i posiadał nauki. On był członkiem wiekopomney w naszych dziejach kommisyi edukacyyney; on nayczynnieyszym pomocnikiem Stanisława Augusta przy zakładaniu pamiętnego instytutu kadetów, a mia-

nowany przez Króla komendantem, stał się z tą władzą powierzoney mu młodzieży troskliwym opiekunem, zaufanym poradnikiem, i sam był kształcicielem piękney duszy w rycerzach, co z tey szkoły wyszedłszy mieli ocalić honor narodu: mąż ten był jednym z pierwszych założycieli naszego towarzystwa. Przy rozbiorze materyy przygotowawczych do historyi narodu, on, mimo wieku swojego, wziął na siebie wypracowanie panowania Zygmunta Augusta. Szanowny cieniu! pamięci twoich cnot, ludzkości, i twojey miłości nauk, jak w narodzie polskim, tak w zgromadzeniu naszém trwać będzie cześć wieczna!

Dopełniając przepisów naszey ustawy na posiedzeniu wyborowem, po ścisłem rozpoznaniu prac naukowych każdego z podanych przez wydziały kandydatów, wybraliśmy na członków czynnych z klassy przybranych: Frederyka Skarbka, Kazimierza Brodzińskiego, Benedykta Rakowieckiego. Wszyscy dobrze znani z swoich dzieł uczonym rodakom, w naszem zgromadzeniu mają znakomite zasługi: gorliwie swoją pracą i swojemi pismy zbogacali nauki i nasze roczniki.

Do klassy przybranych: Tomasza Święckiego Mecenasa. Jest on już od wielu lat użytecznym członkiem korrespondentem naszego zgromadzenia, znane publiczności jego dzieła: o ziemi Pomorskiey, oraz o żegludzie i panowaniu Polaków na marzu Baltyckiém, opis starożytney Polski. Zatrudnia się teraz zebraniem swych podróży w rozmaitych Polski krainach; nadto, jest gorliwym poradnikiem i obrońcą funduszow towarzystwa; Marka Antoniusza Pawłowicza, nauk i filo-

zofii doktora, professora historyi naturalney w liceum warszawskiém, urządcę i zawiadującego zbiorem mineralnym uniwersytetu Król. warszaw. assesora towarzystwa mineralogicznego w Dreźnie, i historyi naturalney w Lipsku. Wysłany był kosztem rządu do naysławnieyszych w Europie akademiy i instytutów, posiadających nayrzadsze zakłady i zbiory nauk historyi naturalney. Po trzech leciech powróciwszy do kraju, od kilku lat pożytecznie pracuie w zawodzie nauczycielskim. Zakupiony przez rząd zbior mineralny dla szkoły główney warszawskiey, on sprowadził starannie z Freyberga, systematycznie ułożył i urządził, z rozmaitych pozbieranych i zakupionych minerałów pracowicie wybrał i ułożył dwanaście zbiorów mineralnych, dla wszystkich szkół wojewodzkich i innych instytutów. Przy tylu licznych, ciągłych, zatrudnieniach, wypracował rozprawę o bazaltach; drugą pod tytułem: wiadomość jeologiczna o Wieliczce i o szukaniu soli w Szczerbakowie, w województwie krakowskiém Xiędza Edmunda Andraszka wysłużonego nauczyciela w publicznych szkołach XX. Pijarów. Posiada gruntowną znajomość języków greckiego, łacińskiego, niemieckiego, czeskiego i innych. Dawszy dowody swoich wiadomości w różnych pismach i rozprawach w języku łacińskim, drukiem ogłoszonych, pracuie teraz nad grammatyką języka łacińskiego, przystosowaną do potrzeb uczącey się młodzieży. Felixa Jarockiego, doktora filozofii, professora zoologii w uniwersytecie warszawskim. Od lat wielu pracował użytecznie jako nauczyciel w szkołach publicznych. Zwiedziwszy głównieysze zagraniczne naukowe

instytuta, za powrótem do kraju od lat dwóch zaymuje się ułożeniem gabinetu zoologicznego w tuteyszey szkòle główney. Pracuie razem nad napisaniem i wydaniem dzieła zoologicznego w języku polskim, którego już cztery tomy drukiem ogłosił, są jeszcze inne drobnieysze jego naukowe prace, naszey literackiey publiczności znane.

Do klassy korrespondentów: Józefa Sękowskiego. Jest on znany z swojey biegłości w językach wschodnich; tych jest publicznym nauczycielem w akademii petersburskiey: wydaje dzieło Ochsona o państwie tureckiém; w podróży swojey do Turek, Syryi i Egiptu przykładał się szczególniey do zbierania wiadomości i pism, mających wspólnictwo z dziejami polskiemi i słowiańskiemi. Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza, lektora języka polskiego w gimnazium w Gańsku. Mąż ten w całym biegu swego życia z nadzwyczayną gorliwością poświęcał swoje prace nauce polskiego języka. Prócz różnych pomnieyszych pism, teraz w tymże przedmiocie wydaje słownik niemiecko-polski. Józefa Franciszka Królikowskiego, doktora filozofii, professora literatury w gimnazium poznańskiem.

Do klassy honorowych: Jana Ludwika Cassyusza, jeneralnego Con-Seniora ewanjelicko-reformowanych kościołów. Jest on biegłym w starożytnych językach i gorliwym w nauce języka polskiego. Ogłosił drukiem przez siebie ułożony system polskiego języka. W pismach o naszey mowie, okazał głęboką znajomość języka, we względzie gramatycznym. Jego teorya konjugacyi godną jest dalszego zgłębienia i rozwinięcia. Józefa Hrabi Kuropatnickiego; ten szanowny nasz ro-

dak, przez cały bieg cnotliwego życia, ciągle i gorliwie pracuie nad odkryciem, ocaleniem, i zachowaniem drogich szczątek dziejów, nauk i sławy narodu polskiego, nie szczędząc trudów ani kosztów, sam jeździł po różnych krainach Polski, szukając dawnych zabytków przemysłu, rękopismów, z których zbiór bogaty zgromadził. Dykcyonarz poetów polskich przez Xiędza Juszyńskiego wydany, jest czerpany z tego szacownego zbioru. Towarzystwo nasze, oprócz innych kilku rzadkich rękopismów, winno temu uczonemu rodakowi szczególną wdzięczność za dar szacownego rękopismu Dzierwy, w poprawności przewyższa wszystkie inne dotąd nam znane. Hrabia Kuropatnicki zasługuje jeszcze na wdzięczność oświeconych spółrodaków, iż za jego staraniem odnowione zostały sławne obrazy historyczne, znaydujące się w kościele żołkiewskim. On w kościele Staryża cyrkułu sandeckiego, odkrył i zabezpieczył bardzo starożytną płaskorzeźbę, wystawuiącą chrzest Władysława Jagiełły. On rozpoczął pierwszy zakład do biblioteki stanów galicyyskich.

Zacni rodacy! Wzywam was do zaięcia przeznaczonych mieysc w zgromadzieniu przyjaciół nauk. Udzielaycie nam waszych rad, pomocy, abyśmy się użytecznie zasłużyli krajowi.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

Nowe dzieła polskie.

OGRODNICTWO.

Ogrody północne czyli zbiór wiadomości o rozmnażaniu i pielęgnowaniu drzew owocowych i roślin ozdobnych o inspektach treibhauzach i oranżeryach, tudzież, o utrzymaniu roślin kwiatowych w pokojach, z dodaniem części trzeciey o ogrodzie warzywnym, przez Józefa Strumiłłę, radcę tytularnego, sekretarza zgromadzenia szlacheckiego gubernii wileńskiey, cesarskiego towarzystwa Gospodarstwa wieyskiego w Moskwie członka czynnego, wydanie drugie, poprawione i dodatkami pomnożone, z pięcią tablicami figur. Wilno, nakładem i drukiem A. Marcinowskiego. Na wstępie jest następujące uwiadomienie:

„*Jeżeli szybkie, w znacznieyszey liczbie exemplarzy, rozeyście się dzieła jakiego, znakiem jest zdania powszechności, o prawdziwym jego pożytku; tedy, bez wątpienia, do liczby dzieł takich należeć powinno, pod tytułem: OGRODY POŁNOCNE, którego drugie wychodzi teraz wydanie, a którego tysiąc exemplarzy pierwszey edycyi, we dwóch rozeszło się leciech.*

„*Szacunek ku swemu dziełu tak jawnie okazany, przyjął autor, nie jak huczne oklaski, za sprawienie rzeczy powszechnie podobaney; ale jako wezwanie siebie do nowey w swym przedmiocie pracy.*

„*Pilnie więc zajęty zbieraniem doświadczeń i postrzeżeń, już z pism nowych, już w ogrodzie własnym, z tak umiejętnego sprawowania i w odlegleyszych stronach znajomym; dawniey wydane części swey xiążki, wielą, mnieyszemi wprawdzie, ale istotnie potrzebnemi, dodatkami pomnożył, i poprawami udoskonalił. Lecz większą jeszcze xiędze swey wartość, a ziomkom przysługę uczynił, ogła-*

szając razem trzecią jey część nowo wypracowaną, pod nazwaniem OGROD WARZYWNY.

„Ten jest rys pracy autora. Ze strony swojey drukarnia, którą autor zaszczycił wyborem i do powtórnego wydania, ośmiela się staranie swoje łaskawemu czytelnikowi choć w tém okazywać, że do tey edycyi, liter nowych i papieru dobrego użyła. A jeżeli, pomimo naywiększey usilności i kilkakrotnego odczytywania, znaydą się omyłki; pewną przynaymniey cieszy się nadzieją, że nie ma takich, któreby niezrozumiałości lub przekręcenia rzeczy były przyczyną.“

O pożytku używania na pokarm porostu islandskiego przez Teodora Brandenburga aptekarza w Mohilewie nad Dnieprem, członka wielu towarzystw uczonych. Wilno w drukarni A. Marcinowskiego 1823 r.

TŁUMACZENIE KLASSYKÒW GRECKICH.

Longina o Górności, przekładał z greckiego Józef Kowalewski. W Wilnie nakładem i drukiem A. Marcinowskiego 1823.

T E O L O G I J A.

Dowody jasne bytności Boga z poznania natury, przystosowane do pojęcia naysłabszych rozumów. Sławnego Arcy-Biskupa i Xiążęcia kameraceńskiego Fenelona, przez X. Felicyana Antoniego de Niewieścińskiego, plebana w dyecezyi chełmińskiey Lembarskiego, na polski język przetłómaczone. Edycya druga. W Warszawie nakładem i drukiem Stanisława Dąbrowskiego typ. 1822 in 8vo str. 140.

Książka do nabożeństwa dla młodych osób przez J. R. Zappe. We Lwowie nakładem i drukiem Józ. Jana Pillera, 1822 in 12mo, str. 279.

Modlitwy izraelitów od naydawnieyszych czasów aż dotąd przez nich używane, których naywiększa część ułożoną jest przez biegłego w zakonie pisarza proroka, Ezdrasza, i jego tak nazwa-

ny wielki senat, istniejący około roku 340 przed erą chrześcijańską, z hebrayskiego języka na polski przetłumaczone przez E. H. (Ezechiela Hoge). W Warszawie r. 1822 w drukarni Stanisława Dąbrowskiego in 8vo str. 249.

Nauka religii dla młodzieży Izraelitów oboyey płci, zawierająca obowiązki człowieka w ogólności, i Izraelity w szczególności. Przytym nayważnieysze ustawy ceremonialne, porządkiem katechizmu ułożone. Z hebrayskiego języka na polski przetłumaczone przez E. H. (Ezechiela Hoge). W Warszawie 1822, w drukarni Stan. Dąbrowskiego in 8vo, spis rzeczy i prenumeratorów str. 6. Dziełka 95.

List JPana Karola Ludwika de Haller, członka rady naywyższey berneńskiey, donoszący familii o powrócie swoim na łono Rzymsko-Katolickiego Kościoła, z francuzkiego na polski język przetłómaczony. W Warszawie w drukarni XX. Missyonarzy 1822, in 8vo str. 59.

List JPana Karola Ludwika de Haller, radcy naywyższey rady berneńskiey, autora dzieł ważnych i znaczących, dla sprostowania uprzedzonych umysłów, donoszący swojey familii, że do jedności chrześcijańskiey, na łono Rzymsko-Katolickiego Kościoła powrócił. Z powtórney edycyi paryzkiey tłómaczony od jednego kapłana dyecezyi wileńskiey. W Wilnie w Drukarni XX. Pijarów u Michała Zabohońskiego i Jerzego Kozłowskiego, 1822 in 8vo str. 58.

MORALNOŚĆ.

Amelia matką, dzieło, za dalszy ciąg pamiątki po dobrey matce służyć mogące, przez tęż samę autorkę. Część pierwsza obeymująca ogólny obraz religii prawdziwey. Tom I w Warszawie w drukarni Łątkiewicza, 1822 in 8vo str. 320.

Człowiek światowy czyli zasady i prawidła przystoyności, wdzięku, powabu i przyzwoitey grzeczności, w rozmaitych stosunkach życia towarzyskiego potrzebnych, wolne tłumaczenie z niemiec-

kiego przez Edwarda Walentego Kainkę. W Wrocławiu u W. B. Korna 1822 in 12mo str. 154.

Sposób zachowania zdrowia, czerstwości i piękności ciała, we wszystkich chwilach życia. Wolne tłumaczenie przez Edw. Wal. Kainkę W Wrocławiu u W. B Korna 1822 in 12mo str. 156.

Wzór dla dziewcząt, jak się przyzwoicie ukształcać powinny, przez D. K. L. Renner. Tłumaczenie przez Edw. Wal. Kainkę. W Wrocławiu u W. B. Korna, 1822 8vo str. 160

O potrzebie i sposobie porównywania edukacyi podług P. Jullien przez J K. K. (Jana Kantego Krzyżanowskiego, czł. tow. przy. n.) w Lublinie w drukarni Szczepańskiego, 1822 in 8vo str. 40.

EKONOMIJA.

O poprawie moralney winowayców w więzieniach, rozprawa czytana na publiczném posiedzeniu Kró. Tow. Przyj. nauk w dniu 30 kwiet. 1822 r. przez Fryderyka Hr. *Skarbka*, członka Tow. professora uniw. warsz. — Warszawa w druk. rządowey 1822 in 8vo str. 32.

PRAWO.

Myśli o powołaniu obrońcow sądowych w krótkości zebrane przez Dawida *Torosiewicza*, adwokata przy sądzie appelacyynym Królestwa polskiego. W Warszawie, w drukarni Łątkiewicza 1822 in 12mo str. 126.

Animadversiones quaedam in librum qui inscribitur: Principia juris Romani inest crisis hypotheseos Niebuhrianae de origine romana auctore J. *Szwaynic* impensis auctoris. Vilnae, ad ecclesiam s. Casimiri, 1822 in 8vo str. 72.

WYMOWA.

Mowa o duchu klassyczności i romantyczności we względzie filozoficznym, przez J. S. K. w Warszawie w drukarni Łątkiewicza przy ulicy senatorskiey 1822 in 8vo str. 20.

Mowa nad grobem W. Karola de Hüttner,

doktora oboyga prawa, professora statystyki w C. K. uniwersytecie lwowskim, miana przez professora *Pollak*, na dniu 18 marca 1822, z niemieckiego na polski język (przez Józ. *Dzierzkowskiego*) przełożona, a na korzyść pozostałych sierót drukiem wybita, we Lwowie 1822 in 8vo str. 19.

Wymowa kościelna.

Kazanie w dzień pierwszy uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, miane na nabożeństwie akademickiém przez X. Felixa *Ustrzyckiego*, professora Teologii dogmatyczney i moralney w królewskim uniwer. warszawskim. Warszawa, drukiem N. Glücksberga 1822 8vo str. 18.

Mowa pogrzebowa w czasie nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. JW. Kazimierza Wichlińskiego, radcy stanu królestwa polskiego, miana w kościele XX. Kapucynów warszawskich d. 18 kwietnia 1822 roku, przez X. Edw. *Czarneckiego*, kanonika metropolitalnego warszawskiego i katedral. płockiego. w Warszawie w drukarni XX. Pijarów 1822 in 8vo kart 8.

Kazania X. Piotra *Błachowicza*, lektora ś. Teologii, oraz kaznodziei missyi apostolskiey XX. Bernardynów wielkopolskiey prowincyi. W Warszawie w drukarni XX. Missyonarzy 1822, tomów III in 8vo, str. 107. 122. 125.

Kazanie na uroczyste wprowadzenie statuy Nayświętszey Maryi Panny Loretańskiey do nowey kaplicy, przez X. Piotra *Błachowicza* Bernardyna powiedziane. Warszawa, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego 1822, in 8vo str. 16.

Mowa przy żałobném nabożeństwie za zmarłych fundatorów i dobroczynców zakładu towarzystwa dobroczynności, w kaplicy tego domu r. 1822 dnia 22 grudnia przez X. Bonawenturę *Nosewicza* franciszkana, S. T. D. Kaznodzieję katedry wileń. miana. Wilno drukiem Józefa Zawadzkiego 1823 in 8vo str. 15.

Poezya.

Wybór poezyi Alexandra *Popa* wierszem z angielskiego przełożonych przez Ludwika *Kamińskiego*. W Warszawie nakładem Zawadzkiego i Węckiego, 1822 (z 2ma rycinami), in 12mo str. XXXII i 194.

Fortuna czyli odmiana szczęścia przez losy wierszem wypadająca, (Sebastyana *Klonowicza*). W Warszawie nakładem i drukiem Stan. Dąbrowskiego 1822 in 8vo st. 80.

Kasino wiersz (Antoniego Edwarda *Odyńca*) na dochód towarzystwa dobroczynności wydrukowany. Wilno w drukarni diecezalney 1823 in 8vo kart 4.

Karnawał wiersz (Józefa *Massalskiego*) pisany roku 1823 lutego 22 dnia. Wilno w drukarni diecezalney in 8vo kart 4.

Pisma wierszem i prozą, oryginalne i tłumaczone Dyzmy Bończy *Tomaszewskiego* pisarza poematów Jagiellonidy i Rolnictwa, członka hon. Imperator. Uniwer. Wileń. W Warszawie nakładem i drukiem N. Glücksberga 1822 in 12mo Tom. I. str. 220.

Romanse.

Chwila wesołości, powieść. Warszawa w drukarni Jego Ces. Król. Mości Rządowey 1822 in 8vo str. 90.

Siedmiochwilowe życie Sieciecha, powieść allegoryczna, wyjęta z niewiadomego autora przez Wł. M. w Warszawie drukiem N. Glücksberga 1822 in 8vo str. III i 48.

Panna Scuderi, powieść historyczna z czasów Ludwika XIV, z niemieckiego E. F. *Hofmanna*; przez autora pisemka: dzień ostatni życia Xięcia Poniatowskiego (L. *Tykla*) w Warszawie nakładem N. Glücksberga 1822. in 12mo str. 303.

Pani jeziora poema *Waltera Scotta* tłómaczo-

ne z angielskiego, przez *Karola z Kalinówki.* w Warszawie nakładem N. Glücksberga 1822, części dwie in 12mo str. 182 i 136.

Teatr.

Lis w obrótach, komedya w jednym akcie, z francuzkiego przerobiona. W Warszawie, nakładem i drukiem Zawadzkiego i Węckiego, 1822 in 8vo str. 65.

Panna półkownik huzarów, komedya w jednym akcie z francuzkiego przełożona. W Warszawie nakł. i druk. Zawadzkiego i Węckiego 1822 in 8vo str. 60.

Dwie tajemnice komedya w jednym akcie z francuzkiego przełożona. W Warszawie nakł. i druk. Zawadzkiego i Węckiego 1822 in 8vo str. 86.

Abgar król Edessy, tragedya oryginalna, wierszem w 5 aktach, przez Ludwika *Przesmyckiego.* w Warszawie, nakładem i drukiem N. Glücksberga 1822, in 8vo str 48.

Leśniczy w kozienickiey puszczy, opera w jednym akcie oryginalnie napisana, (przez Józefa Hr. *Krasińskiego*) z muzyką P. Karola Kurpińskiego. w Warszawie nakładem i drukiem Zawadzkiego i Węckiego, 1822 in 8vo str. 56.

Gorno uczone kobiéty, komedya Moliera w pięciu aktach przez Ferdynanda *Chołomkiego,* we Lwowie nakładem i drukiem J. J. Pillera, 1822 in 8vo str. 110.

Ali, Basza Janiny, krotofila w dwóch aktach oryginalna wierszem, napisana przez wydawcę pszczółki krakowskiey (Konst. *Majeranowskiego*), w Krakowie w drukarni Mateckiey, nakładem redakcyi Pszczółki, 1822 in 8vo str. 54.

Burmistrz oberżysta, krotofila w dwóch aktach, z francuskiey wierszem przerobiona. przez wydawcę Pszczółki krakowskiey (Konst. *Majeranowskiego,* w Krakowie w drukarni Mateckiey, nakładem redakcyi Pszczółki i Krakusa, 1822 in 8vo str. 60.

Nieszpory sycyliyskie, tragedya w 5 aktach napisana po francuzku przez K. *Delavigne*, nowo przełożona na polski przez wydawcę Pszczółki Krakowskiey (Konst. *Majeranowskiego*), w Krakowie nakładem Redakcyi Pszczółki w drukarni Józefa Mateckiego, 1822, in 8vo str. 98.

Kazimierz Wielki i Brózda czyli król chłopków, opera w trzech aktach wierszem napisana (przez Konst. *Majeranowskiego*), w Krakowie w drukarni Józefa Mateckiego (z ryciną), 1822, in 8vo str. 70.

Niedowierzanie i przekora czyli wet za wet, komedya w jednym akcie wierszem z francuzkiego przerobiona przez wydawcę Pszczółki krakowskiey (Konst. *Majeranowskiego*) w Krakowie w drukarni M. Dziedzickiego, 1822, in 8vo str. 48.

Język Polski.

Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego, przez Józefa *Mrozińskiego*, w Warszawie w drukarni N. Glücksberga, 1822, in 8vo str. 97.

Nauka języków.

O języku dawnych prusaków; rozbiór dzieła professora Vatera, przez Samuela Bogumiła *Linde*, czytany na posiedzeniu publiczném królewskiego towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, dnia 26 listopada 1821, w Warszawie, w drukarni Pijarów 1822 in 8vo str. 116.

Nowy dykcyonarz, to jest słownik polsko niemiecko-francuzki z przydatkiem przysłów potocznych, przestrog grammatycznych, lekarskich, matematycznych, fortyfikacyynych, żeglarskich, łowczych i inszym naukom przyzwoitych wyrazów, przez Michała Abrahama *Troca*, warszawianina. Nowe poprawne i pomnożone wydanie. (Tenże tytuł po francusku z dodatkiem (revu et corrigé par Stanislas Nałęcz *Moszczeński*, gentilhomme polonais. Quatrième edition, revue et corrigée par une societe de gens de lettres des

trois nations. Leipzig chez Jean Frederic Gleditsch, 1822 in 8vo majori str. 1922.

Słownik łacińsko-polsko niemiecki do szkolnégo użycia na wzór E. J G. Schellera ułożony przez G. *Garszyńskiego*, oboyga prawa doktora w Wrocławiu u W. B. Korna, 1823 Tomów II in 8vo str. 535 i 743.

Słownik niemiecko polski. Deutsch-polnisches handwörterbuch nach Adelung und Linde bearbeitet von Christoph Cölestin *Mrongovius*. Danzig in der Albertischen Buchhandlung 1823 in 8vo majori oddział 1szy str. 359.

Gospodarstwo wieyskie.

Nauka w rolnictwie i chowie bydła przez J. G. *Koppe*, niegdyś nauczyciela przy instytucie gospodarczym w Moeglinie. Książka doręczna do naynowszych ustanowień w państwie pruskiém przystosowana, i dla każdego wieśniaka, pragnącego swe zaniedbane i podupadłe gospodarstwo poprawić i na naywyższy stopień wynieść, wydana przez A. *Thaera*, radcy stanu J. K. M. Pr. teraz zaś dla użytku rodaków zpolszczona przez A. T. J. *Neubaura*, w dwóch częściach, w Wrocławiu u W. B. Korna, 1822 in 8vo str. XVI i 480.

Użyteczność kartofli, czyli dokładne objaśnienie o uprawie roli i sadzeniu kartofli, tudzież robieniu z nich łatwym i tanim sposobem ryżu, kaszy drobney, makaronu, kluseczek, mąki, krochmalu, chleba, masła, séra, cukru, kawy, syropu, wina, wódki, piwa, octu, oraz. przyrządzania takowych do potraw rozmaitemi sposobami, w Wrocławiu u W. B. Korna 1823 in 8vo str. 79.

Jana *Hermana* z Neydenburku ziemianin albo gospodarz inflandski w roku MDCLXII do druku podany, a teraz z niemieckiego na polski język przetłumaczony w roku 1671 i powtórnym razem w druk podany w Słucku w drukarni roku 1673, a z tego przedrukowany znowu r. 1823 w Mińsku, w drukarni nowey J. Stefanowicza przy uli-

cy niemihskiey w domie OO. Rochitów, in 8vo str. 117 prócz karty tytułowey, przedmowy wydawcy P. Ignacego *Legatowicza*, naucz. w gymn. mińsk., i przedmowy autora.

Medycyna.

Dostrzeżenia nad wodowstretem czyli wściekliżną, rozprawa Michała *Murochetti* lekarza operatora, czytana w towarzystwie lekarsko fizycznym w Moskwie, dnia 4 paźdź. 1820 r. a wytłoczona w druk. departamentu oświecenia publ. w St. Petersburgu 1821, z francuzkiego oryginału tłómaczona przez Adama *Rudnickiego* Dokt. Med. i Chir. fizyka miasta stoł. Warszawy, towarzystw nauk, w Krakowie, w Kopenhadze i lekarskiego w Warszawie członka. W Warszawie nakł. i drukiem St. Dąbrowskiego 1822 in 8vo str. 21.

Rozprawa o zapaleniu krtani, chorobie nazwaney Krup. w teraźnieyszych czasach panującey i dzieciom zbyt niebezpieczney, przetłómaczona z niemieckiego Eman. Wolfg. *Wallich*, i pomnożona uwagami i przypisami wielu innych w teyże materyi piszących autorów, przez Andrzeja Józefa *Potakowskiego* C. K. krajowego okulistę, operatora w królestwie galicyyskiém i akuszera we Lwowie 1822 r., in 8vo str. 73.

Pisma Peryodyczne.

Przez osobny prospekt, do gazet warszawskich przyłączony, uwiadomiono, iż od dnia 1 kwietnia 1823, wychodzić będzie tygodnik muzyczny, pod tytułem *Lutnia*, w numerach, z półtora arkusza składających się.

Sylwan, dziennik nauk leśnych i myśliwych, przestał być pismem peryodyczném: nadal będzie wychodził, w takim, jak dotąd formacie i objętości, 4 razy do roku, bez oznaczenia czasu wychodzenia.